

ŻYCIE Kolorado

Denver Metro | Boulder | Colorado Springs | Fort Collins | Dillon | Glenwood Springs

MIESIĘCZNIK POLONII AMERYKAŃSKIEJ W KOLORADO | 720.935.1965 | www.zycie-kolorado.com

WYDANIE 125 | PAŹDZIERNIK | OCTOBER 2020 | BEZPŁATNE - FREE

z cyklu: "Polskie sylwetki w Kolorado"

Tego o Niej nie wiecie

Halina Dąbrowska



Roman i Barbara Popielakowie - okolice Aspen, w tle Maroon Bells, Kolorado 2005 rok. Foto: archiwum rodzinne

Lagodne pagórki pokryte skąpym lasem i wypaloną trawą przecinają asfaltowe drożki prowadzące do wolnostojących domów w Parker. Ten duży z łamanym czerwonym dachem i frontonem nawiązującym do polskich dworców to dom Barbary i Romana Popielaków. Mieszkają tu od 1992 roku. Przedtem były inne domy i różne miejscowości.

Listę Basi rozpoczyna miasteczko Betz (od 1951 r. wcielone do Ukrainy), miejsce ojca kojarzone ze światowym szlagierem oraz Kopyczyńce koło Tarnopola, rodzinna miejscowość matki. Młody porucznik Feliks Dziecharski przyjechał pracować do Kopyczyńca. Poznał miejscową pannę Stefanię Domerecką. Pobrali się. Tu urodziła się Basia i jej starsza siostra Jadwiga. Trwała wojna. Młodzi Dziecharscy, szukając bezpiecznego schronienia, wyjechali

z Kopyczyńca do Betza. Polskiej ludności na wschodzie groziła zagłada. Kiedy w samo południe zamordowano naczelnika poczty i urzędników miejskich, dziadek Wincenty Dziecharski zawyrokował, że nie ma na co czekać. Wynajął dwa wagony towarowe na załadowanie dobytku. Zaniepokojeni Polacy z Betza zdecydowali się uciekać. Brakowało miejsca w wagonach. Dołączono jeszcze dwa.

ciąg dalszy >> str. 6



Piszą dla Was:

Zapowiedzi
Wybory na stanowiska prezesa i wiceprezesa
Polskiego Klubu w Denver
Jadwiga Bielecki & Przemek Rupnowski
>> str. 5

Polska Szkoła w Denver
Polska szkoła wirusowi się nie da!
Jola Burghardt >> str. 8

Teren nieogrodzony
Polonijny Dzień Dwujęzyczności 2020
- Eliza Sarnacka-Mahoney >> str. 10

Zapiski (nie tylko) kalifornijskie
Oszustwo. Sześćdziesiąt lat po.
- Małgorzata Cup | Los Angeles
>> str. 12

Żyj sportem w Kolorado
- Marcin Żmiejkowski >> str. 14

Herbata czy kawa
Witold-K. Sercem malowane.
- Waldek Tadla >> str. 16

Legendy polskie
Złota Kaczka
- Dorota Badiere >> str. 20

Zdrowie, ten tylko się dowie
pokochaj dietę bezglutenową
- Kasia Suski >> str. 21

Polska Parafia w Denver
Czy istnieje wiara bez modlitwy?
- Ks. Stanisław Michałek SCH >> str. 22

Rycerze Kolumba
- Stanisław Gadzina >> str. 22

Sukces w spódnicy
United Colors of Pink + 21 dni
- Marta Dąbrowska | Chicago >> str. 23

Niektórzy lubią się zastanawiać
Poszłam w masce zwinięta w pelerynę
ciemną
- Hanna Czernik >> str. 24

Porady prawne z Polski
- Adw. Wojciech Strojek | Warszawa
>> str. 27

Filmowe rekomendacje Piotra
Discovering the Promised Land
- Piotr Gzowski >> str. 28

A to Polska właśnie
Na trasie letnich wędrówek
Izabella Hampton i Henryk Wieniawski
czyli arystokratka i skrzypek
- Irene Sturm | Los Angeles >> str. 29

Pani Book
Mała pani Holmes na tropie
- Karina Bonowicz | Nowy Jork >> str. 31

FLEXIBLE HEALTH COVERAGE | UBEZPIECZENIA ZDROWOTNE

Medyczne | MEDICAL
Dentystyczne | DENTAL
Optyczne | VISION

DAMIAN MATEJCZUK
Licencjonowany Agent & Doradca
303.900.5861



RODZINY
OSOBY PRYWATNE
SAMOZATRUDNIENI
WŁAŚCICIELE BIZNESÓW

DOWIEDZ SIĘ WIĘCEJ
- BEZPŁATNE KONSULTACJE

NIE CZEKAJ DO 1 LISTOPADA - POZNAJ SWOJE OPCJE JUŻ DZIŚ!

Joanna Sobczak - Managing Broker, GRI



Wiem, że kupno lub sprzedaż nieruchomości jest poważną decyzją.

Pomogę Ci podjąć ją rozsądnie - z najlepszym rezultatem dla Ciebie. Mam ponad 15 lat doświadczenia, wspaniałe rezultaty oraz zadowolonych Klientów. ZAPRASZAM!

2015-2018 SMDRA Diamond Circle Club Awards



Właściciel Adobe Homes Realty, LLC

720-404-0272 | www.adobehomesrealty.com

"Let my 20+ years experience of helping people buy and sell homes give you peace of mind."

EwaRealty.com



EWA SOSNOWSKA BURG
Realtor

303-886-0545
ewa@ewarealty.com



Działalność w Denver i Okolicach * Pomoc w Uzyskaniu Pożyczki
Uprzejma, Rzetelna, Profesjonalna Obsługa

6624 Wadsworth Blvd., Arvada, CO 80003
www.europeangourmet.net



ZAPRASZAMY:
wt.-pt. 10.00-18.00
sobota: 9.00-17.00
niedz. i pon. - nieczynne

Odrobina Polski w Kolorado!



OFERUJEMY:

- Szeroki wybór wędlin z najlepszego miejsca w Chicago: "Mikolajczyk-Andy's Deli"
- Świeże pieczywo, słodczyce oraz inne różnorodności europejskie
- Specjalności kuchni polskiej: pierogi, flaki oraz bigos
- Karty okolicznościowe, prasa, kosmetyki, lekarstwa i karty telefoniczne
- Tace z wędlin, serów na różne okazje

303-425-1808

KUZBIEL
INSURANCE BROKERS

"Jestem kiedy potrzeba"

Oferuję swoje usługi w zakresie bezpłatnej konsultacji i wyceny polis ubezpieczeniowych dla Klientów indywidualnych i komercyjnych

- Profesjonalna pomoc i doradztwo w szukaniu i kompozycji polis dostosowanych do indywidualnych potrzeb klientów.
- Szeroka oferta spośród ponad 20 firm ubezpieczeniowych pozwala na znalezienie najlepszej cenowo oferty dla każdego.
- Wieloletnie doświadczenie i referencje.

Daniel Kuzbiel



720.351.2066

1930 Sherman Street | Denver, Colorado 80203

Email: daniel@kibins.com



Życie Kolorado - miesięcznik Polonii
Amerykańskiej w stanie Kolorado
wydawany przez:
MEDIA LITTERA, INC.

www.zycie-kolorado.com
tel.: 720.935.1965
5944 S Monaco Way, Ste. #200
Englewood, CO 80111

- **Waldek Tadla**
Redaktor Naczelny
wtadla@msn.com
- **Katarzyna Hypsher**
Edycja & Skład
info@zycie-kolorado.com
- **Marcin Żmiejk**
Marketing
marketing@zycie-kolorado.com
- **Bogusia Chochołowska-Partyka**
Dyrektor Kreatywny
bparyka@zycie-kolorado.com
- **Kasia Suski**
Event Director
kasiacol@gmail.com
- **Kinga Rogalska**
Social Media Director
kingarogalska@gmail.com

W sprawach artykułów, reklam, itp.
prosimy o kontakt na powyższe
adresy e-mailowe lub telefon.

WSPÓLPRACA:

Grzegorz Malanowski

Tomasz Skotnicki,
Polski Klub w Denver,
Polska Parafia pw. św. Józefa w Denver,
Polscy Rycerze Kolumba w Denver,
Polska Szkoła w Denver,
Witold-K, Bożena Janowski, Hanna Czernik,
Kasia Suski, Adam Lizakowski
Dorota Badiere, Piotr Gzowski,
Halina Dąbrowska, Barbara Popielak,
Eliza Sarnacka-Mahoney,
Kazimierz Krawczak,
Brighton-Ziębice Sister Cities,
Małgorzata Cup - Kalifornia,
Irene Sturm - Kalifornia,
Bogumił Horchem - Arizona,
Ania Jordan - Nowy Meksyk,
Monika Schneider - Alaska,
Ryszard Urbaniak - Kalifornia
Karina Bonowicz - Nowy Jork
Marta Dąbrowski | Chicago
www.DobraPolskaSzkoła.com

Nie wszystkie publikowane
teksty autorów odzwierciedlają
poglądy redakcji ŻK

Zgłoszenia REKLAM
przyjmujemy do 20-go dnia każdego
miesiąca.

Redakcja ŻK
nie odpowiada za treść reklam
i ogłoszeń.

OGŁOSZENIA DROBNE
w gazecie i naszej
stronie internetowej:
www.zycie-kolorado.com
\$10 / miesiąc / do 30 słów/
e-mail: info@zycie-kolorado.com

PRENUMERATA:
\$5 za każde wydanie,
z wysyłką pocztową



Od Redakcji

Witamy w październiku, miesiącu, który w Kolorado (miejmy nadzieję) jeszcze obdarzy nas przyjemnymi dniami i spektakularnymi kolorami złotych aspenów.

Gatunek drzewa „aspen” - po polsku osika występuje w Kolorado w dużych ilościach na obszarach wysokogórskich. Drzewa są smukłe i sięgają 15-30 metrów wysokości, charakteryzują się srebrzystym, niemal białym kolorem pnia i gałęzi. Nie bez przyczyny Amerykanie nazywają je „quaking aspen” - drżąca osika, ze względu na drżenie liści pod wpływem wiatru. My z kolei w Polsce, mamy powiedzenie, że „ktoś trzęsie się jak osika” - z zimna lub ze strachu. Rzekomo ten delikatny ruch liści wynika to z ich budowy spłaszczonych ogonków która zmniejsza opór aerodynamiczny na pniu i gałęziach.



Liście tych amerykańskich osik są soczyście zielone wiosną i pięknie kontrastują z górskim krajobrazem na przełomie września i października. Aspeny są rzadkim gatunkiem drzew liściastych występujących tak obficie w naszym stanie. Lubią rosnąć w koloniach w towarzystwie iglastych drzew i ponoć ich żywot trwa między 40 -150 lat ponad ziemią a ich system korzenny jest bogato rozrośnięty i jeszcze bardziej długowieczny. Te korzenie są zaczynem dla nowych drzewek, kiedy stare obumierają. Aspeny mają sporą odporność i są w stanie przetrwać pożary lasów, które tego roku w Kolorado są wyjątkowo brutalne. To znowu za sprawą korzeni które chronią się głęboko w glebie przed działaniem ognia.

Drodzy czytelnicy, wchodząc w jesienną porę roku życzę Wam wielu pięknych wizualnych wrażeń jakie dostarcza nam Matka Natura w Kolorado -- lub gdziekolwiek teraz jesteście.

Pozdrawiam Wam z nadzieją, że znajdziecie też przyjemność z lektury tego wydania.

Katarzyna Hypsher
Edycja & Skład

Nasz miesięcznik

jest projektem współfinansowanym w ramach funduszy polonijnych Ministerstwa Spraw Zagranicznych Rzeczypospolitej Polskiej za pośrednictwem Konsulatu Generalnego RP w Los Angeles



Konsulat Generalny
Rzeczypospolitej Polskiej
w Los Angeles



Zapraszamy Wszystkich którzy pragną wesprzeć nasze pismo na stronę:

www.gofundme.com/jdytvx-zycie-kolorado-2020

Dziękujemy za wsparcie w 2020 roku:

- Michael Wanasz - \$1,000
 - Tadla & Tadla Real Estate Group - \$1,000
 - Małgorzata & Janusz Futuyma - \$1,000
- Iwona Mazurek, Karina Wardak, Jolanta Lefler, Mariola Stoch, Ania Srebro, Katarzyna Szuta, Kinga Rogalska, Barbara & Roman Popielak, Irene Sturm, Dorota Badiere, Halina Dąbrowska, Teresa & John Czystyszczon, Ksiądz Grzegorz Wójcik, pan Marek



DARCZYŃCY 2019:

- Michael Wanasz - \$1,000
 - Richard & Mila Ziernicki - \$1,000
 - Małgorzata i Janusz Futuyma - \$1,000
 - Tadla & Tadla Real Estate Group - \$1,000
- Wiesław & Zofia Gessner, Polish Heighlandres Club of Colorado Springs, Mira Puszman, Urszula Bunting, Dorota Misztela, Gosia Otteson, Halina Pena, Anna Spencer, Kasia Szuta, Kinga Rogalska, Kinga Zabron, Kasia Suski, Katarzyna Zak & Tomasz Szynakiewicz, Dorota & Tomasz Skotniccy, Jan Białasiewicz & Ewa Wanasz-Białasiewicz, John Czystyszczon & Teresa Krasnodebski, Barbara & Roman Popielak, Mary & Jacek Brzeski, Kazimierz Tylicki, Marek Gołkowski, Irena & Andrzej Motas, Paulina & Rafal Cichon, Jolanta Lefler, Krystyna Orłowski, Tomasz Szrek, Zofia & Zbigniew Wysoczańscy, Maria & Józef D.

Wspierajcie naszych Reklamodawców

POLSKA TV

- Slings TV | 800.524.0101, www.slingspol.com

SKLEPY SPOŻYWCZE

- European Gourmet: 303.425.1808, 6624 Wadsworth Blvd, Arvada, CO
- Chicago Market: 303.868.5662, 1477 Carr St, Lakewood, CO

TŁUMACZENIA, PODATKI, NOTARY PUBLIC

- Mira Habina Intl: 720.331.2477, 8760 Skylark St. Highlands Ranch, CO
- Agnieszka M Homa: 303.667.6814, 6422 South Quebec Street Centennial, CO

POŻYCZKI NA NIERUCHOMOŚCI

- Agnieszka Gołąbek: 720-935-8686
- Monika Higgins-Szczur: 303-339-3558
- Robert Kozina: 773.991.3608

AGENCI NIERUCHOMOŚCI

- Tadla & Tadla Real Estate Group: 720.935.1965
- Ewa Sosnowska Burg: 303.886.0545
- Joanna Sobczak: 720.404.0272
- Ela Sobczak: 303.875.4024

UBEZPIECZENIA AUTO | DOM

- Kuźbiel Insurance: 720.351.2066, 930 Sherman Street, Denver, CO

UBEZPIECZENIA MEDYCZNE

- Damian Matejczuk: 303.900.5861

USŁUGI RÓŻNE

- HVAC Heating & Cooling - PS COOL HEAT, Alex Koushyk, 720-285-0145
- AMBER BAND - 720.882.2265, www.theamberband.com
- DJ MARCIN KANIA - 773.310.0175 -DJ z muzyką na każdą okazję

Polecamy

Towarzystwo Przyjaciół świętego Jana Pawła II w Kolorado zaprasza



Zapraszamy na doroczną pielgrzymkę „Śladami Jana Pawła II w Kolorado”. Dziewiąta pielgrzymka odbędzie się dnia 11 października 2020 do Camp St Malo w Allens Park.

W tym dniu przypada XX Dzień Papieski, którego mottem jest „Totus Tuus”, zawołanie Ojca Świętego Jana Pawła.

W programie:

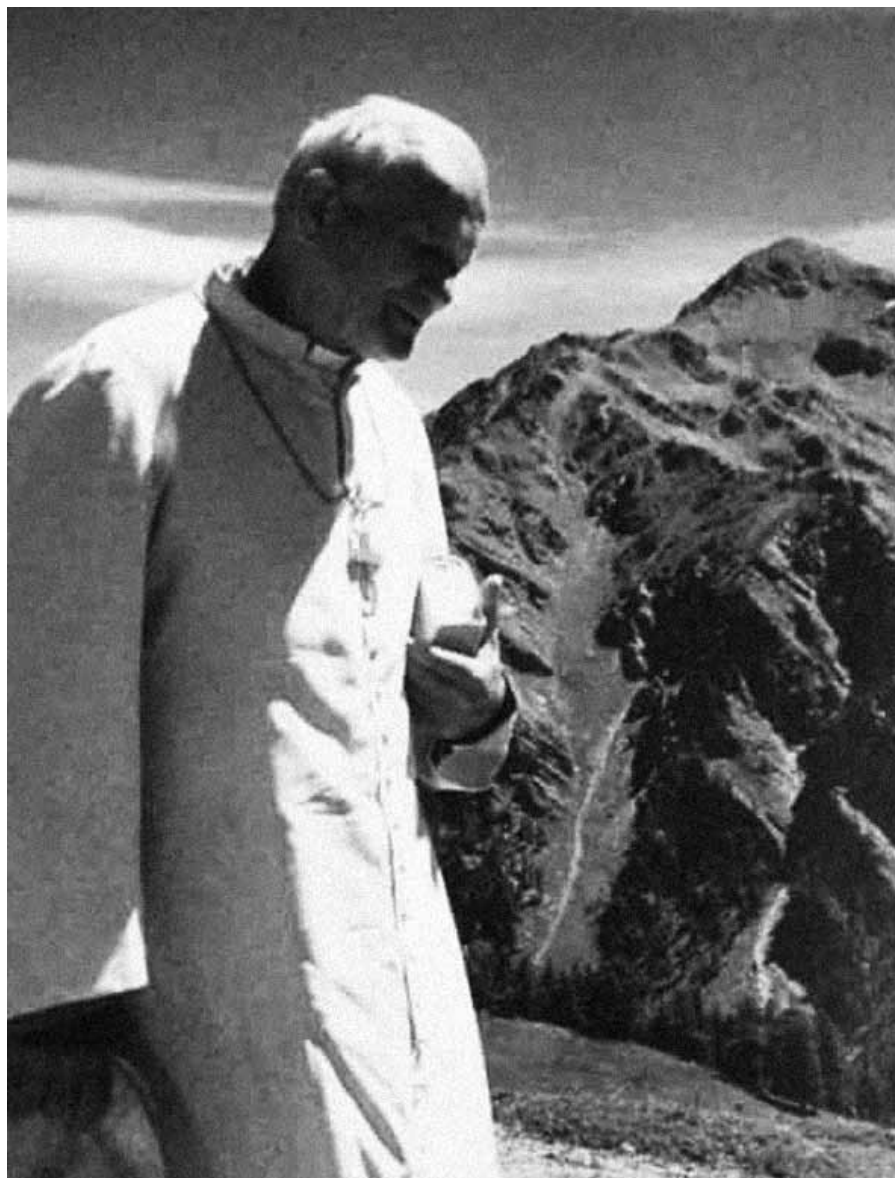
- 14:30 msza w historycznym kamiennym kościółku Św. Katarzyny na skale
- 15:30 koronka do Miłosierdzia Bożego
- 16:00 podwieczorek nad jeziorem lub w budynku rekreacyjnym (dotacja \$10)

Jan Paweł II odpoczywał tu w 1993 roku przed spotkaniem z młodzieżą na VIII Światowym Dniu Młodzieży w Denver.

Adres : 10758 Hgwy # 7. Allens Park, CO

Dojazd: Hgwy 36 na zachód w kierunku Boulder, minąć Boulder i jechać w kierunku Lions. W Lions skrócić w lewo na drogę # 7. Po kilkunastu milach kosciołek i ośrodek są po lewej stronie.

Informacje: Barbara Popielak: 303-840-0721



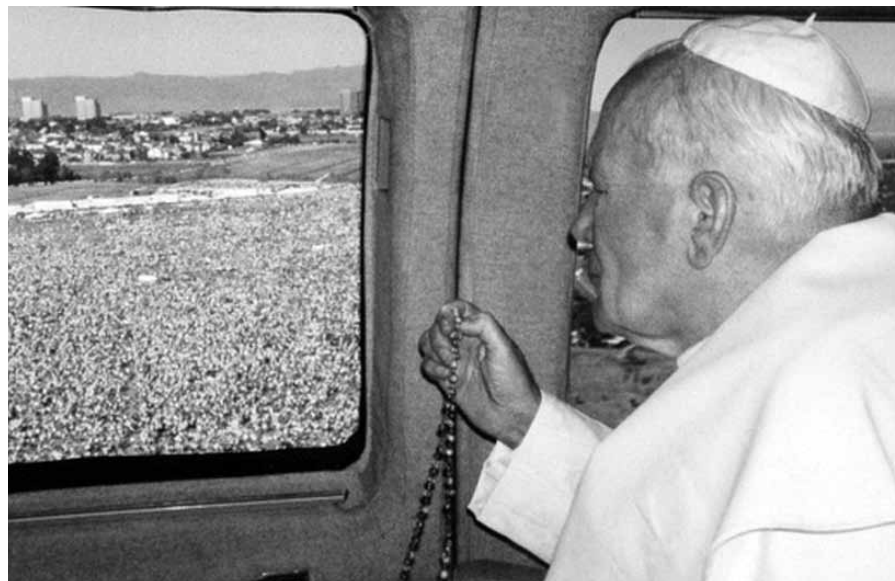
Jan Paweł II w Górach Skalistych Kolorado. 1993 rok



Jan Paweł II witany przez tłum wiernych (90,000) na terenie Mile High Stadium w Denver



Poniziej: Papież w helikopterze spogląda na tłum wiernych zgromadzonych na terenie Cherry Creek State Park



Zapowiedzi

Wybory na stanowiska prezesa i wiceprezesa Polskiego Klubu w Denver

W listopadzie bieżącego roku odbędą się wybory na stanowisko prezesa i wiceprezesa Polskiego Klubu w Denver.

Kandydaci na stanowiska prezesa PKD:

- Jadwiga Bielecki
- Joanna Skrzypczak
- Agnieszka Trela
- Piotr Trela



Jadwiga Bielecki - kandydatka na stanowisko prezesa PKD

Zawodowo pracuję jako konserwator zabytków. W Polsce pracowałam w Pracowni Konserwacji Zabytków w Warszawie, przy odbudowie Zamku Królewskiego tamże, oraz w przedsiębiorstwie DESA (Dzieła Sztuki i Antyki). Po przyjeździe do USA kontynuowałam pracę zawodową najpierw Chicago a potem w Colorado Springs jako artysta rzeźbiarz i projektant użytkowych form odlewniczych w firmie Boud Lighting. W Colorado Springs byłam wiceprezesem i członkiem Klubu "Lomża".

Przez pięć lat fotograficznie rejestrowałam wiele imprez i wydarzeń w Polskim Klubie w Denver. W polskim kościele pw. św. Józefa w Denver przeprowadziłam prace konserwatorskie głównego ołtarza, stołu mszalnego oraz rzeźb wolnostojących i płaskorzeźb stacji Drogi Krzyżowej.

Mieszkam w Denver i współpracuję z galerią Black Tulip Antiques.

Startuję w wyborach na prezesa PKD, gdyż pragnę przyczynić się do odbudowy zaufania Polaków do tej instytucji. Wraz z Przemkiem Rupnowskim będziemy dążyć do transparentnego wizerunku PKD i klarownego prowadzenia rozliczeń finansowych.

Zależy nam aby Polski Klub w Denver był miejscem polonijnej oazy, gdzie panuje pozytywna atmosfera, wzajemnie poszanowanie i ma miejsce harmonijna współpraca wszystkich ludzi dobrej woli oraz wszystkich lokalnych organizacji w naszym stanie.

Do zobaczenia!

Szanowni Państwo -

W dniu oddania do druku tego wydania ŻK nie znamy jeszcze dokładnej daty wyborów na stanowiska prezesa i wiceprezesa w PKD.

Wszystkich zainteresowanych odsyłamy na stronę internetową klubu w celu monitorowania daty wyborów:

<http://www.polishclubofdenver.com>

Osoby, które chciałyby wziąć udział w wyborach, a nie są członkami PKD kierujemy nas stronę Klubu, gdzie można pobrać aplikację członkowską i dokonać płatności (za okres) 1 roku członkostwa:

<http://www.polishclubofdenver.com/membership>

Kandydaci na stanowiska wiceprezesa PKD:

- Przemysław Rupinowski
- Katarzyna Żak

Przedstawiamy sylwetki dwóch kandydatów, którzy za naszym pośrednictwem pragną się Państwu przedstawić:



Przemek Rupnowski - kandydat na stanowisko wiceprezesa PKD

Pochodzę z Wrocławia, gdzie studiowałem mechanikę stosowaną na Politechnice Wrocławskiej. Po przyjeździe do Kolorado kontynuowałem edukację i uzyskałem tytuł doktora nauk w dziedzinie materiałoznawstwa na Uniwersytecie w Denver. Pracuję jako badacz w laboratorium odnawialnych źródeł energii, NREL, w Golden. Moja żona - to uroczą Peruwianka - Gina.

W 2019 roku działałem w PKD na stanowisku sekretarza. W Kolorado zbierałem podpisy pod projektem ustaw obywatelskiej stop 447, która trafiła do Polskiego Sejmu. Jako wolontariusz wspomagalem wiele imprez klubowych oraz angażowałem się w corocznym Festiwalu Polskiego Jedzenia (Polish Food Festival) organizowanym przez polską parafię pw. Św. Józefa w Denver.

Kandyduję na stanowisko wiceprezesa w Polskim Klubie w Denver, by w krótkiej perspektywie skutecznie przywrócić porządek prawny w klubie. W tym celu będę działał według następujących postulatów:

- będę zawsze kierował się obowiązującymi w Klubie prawami (konstytucja, bylaws, Robert's Rules of Order i standing rules) ustanowionymi przez członków
- będę wierny przysiędze, którą składa każdy członek zarządu PKD ze szczególną uwagą będę dbać o konstytucyjne prawa i przywileje członków, takie jak możliwość składania wniosków i prawo do udziału w dyskusji i głosowaniu nad wnioskami według RROR które są integralną częścią klubowej konstytucji
- zadbam, aby wszystkie istotne dokumenty były wysyłane do

klubowiczów i aby każdy mógł przeglądać wszystkie dokumenty znajdujące się w PKD

- umożliwię, aby każdy członek mógł być obserwatorem na zebraniach zarządu i by mógł zapoznać się z protokołami zebrań zarządu
- będę organizować zebrania walne członkowskie zgodnie z RROR tak, aby nie marnując czasu, całe zebrane grono mogło skutecznie podejmować decyzje dotyczące działalności klubu w demokratyczny sposób
- będę dbać, aby odpowiednie procedury były stosowane w wypadku konfliktu interesów; nie pozwolę, aby członek zarządu podpisywał z samym sobą umowę na organizowanie imprezy albo na przygotowanie posiłków
- będę dążył do tego, aby zarząd składał się z 12 osób tak, aby zapewnić pluralizm i aby nikt nie mógł nadużywać władzy swego stanowiska

W dłuższej perspektywie zależęć będzie mi i kandydującej na stanowisko prezesa PKD - Jadwidze Bielecki, na tym, aby w klubie rosła ilość zrzeszonych i aby coraz większa ilość osób działała w celu wypełnienia misji klubu. Planujemy utworzyć w klubie zespoły do współpracy z innymi organizacjami polonijnymi w Kolorado oraz wspierania polonijnego biznesu i do szukania nowych źródeł dochodu dla klubu.

Gorąco zapraszam do głosowania na Jadwigę i na mnie - wspólnie rozpocznijmy pracę dla Polskiego Klubu w Denver!

Polskie sylwetki w Kolorado



ciąg dalszy ze strony << 1

Tego o Niej nie wiecie

HALINA DĄBROWSKA

Dziadek Wincenty zdecydował wyrzucić niepotrzebne sprzęty jak stoły, krzesła, łóżka, a zabrać żywność, aparat rentgenowski i inne sprzęty medyczne, maszyny do szycia, cytownicę butów. Dentysta doktor Jerzy Czerewko załadował cały gabinet dentystyczny. Rozpoczęła się kilkutygodniowa podróż na zachód.

Rodziny Dziecharskich, Czerewków i Czerwców wyładowały się w Bochni u wujka ojca Stanisława Katlewicza, który po ukończeniu konserwatorium we Lwowie został organistą w piętnastowiecznym kościele parafialnym pw. św. Mikołaja w Bochni gdzie znajdują się późnobarokowe organy. Tu 5 maja 1944 roku urodził się brat Stanisław Dziecharski. Dzieciństwo Basi upłynęło spokojnie w przedszkolu prowadzonym przez zakonnice, gdzie bawiła się z Romkiem Popielakiem - przyszłym mężem, a potem w szkole podstawowej dla dziewcząt im. Kingi. Pod koniec podstawówki nauczycielka pytała uczennice o wybór szkół średnich. Większość szła do liceum ogólnokształcącego, bo ono otwierało drogę na studia. Cicha i spokojna koleżanka, córka pierwszego sekretarza partii, zamiarem pójścia do szkoły rolniczej w Dąbrowicy wywołała kaskadę śmiechu i kpin. Basia Dziecharska solidarnie powiedziała, że też wybrała szkołę rolniczą, w Nysie. Klasa uciszyła się. W mieście ciotki Basi wspaniale wyposażona szkoła rolnicza mieściła się w części zabudowań klasztornych. "Rolnik" zaliczał się do najlepszych szkół w Polsce. Basię przyjęto na podstawie egzaminu. Bardzo polubiła szkołę, ale zachorowała. Po



Malutka Basia z siostrą Jadwigą

ochrony pogranicza. Przysłuchujący się podróżny zaproponował sprzedaż benzyny. Polecił zatrzymać się na najbliższym parkingu dla transakcji. Zatrzymały się jeszcze dwa inne samochody z przyczepkami, pełne męzczyzn. Życzliwy nieznamy nalał benzyny po korek i zaproponował poprowadzenie auta do Frankfurtu. Basia grzecznie odmówiła.



Boże Ciało - przedszkolaki z przedszkola sióstr Felicjanek. Basia w drugim rzędzie - pierwsza z lewej, jej brat - Stanisław w pierwszym rzędzie trzeci od prawej

pótrocznym pobycie przeniosła się do liceum w Bochni.

Reminiscencje z tamtych czasów wróciły po latach. Basia przyjechała w odwiedziny do Polski. W powrotnej podróży do USA jechała samochodem do Frankfurtu. W Polsce były kłopoty z benzyną. Szwagier Stanisław Skowronek zdobył dwa kanistry paliwa, co miało wystarczyć do granicy. Niestety, na przejściu w Zgorzelcu zebrała się kilkukilometrowa kolejka samochodów. Odprawa celna i sprawdzanie dokumentów trwały do północy. Po odprawie Basia zapytała urzędnika, gdzie może wymienić dolary, bo musi kupić benzynę. Urzędnik odburknął, że tu nie jest kantor wymiany walut, tylko posterunek wojskowy

Po paru godzinach jazdy nieznamy znowu się zatrzymał. Tym razem pomoc została przyjęta. Przedstawił się i z dalszej rozmowy wynikało, że chodzili do tej samej klasy szkoły rolniczej w Nysie. Dalsza podróż Basi była monitorowana przez szkolnego kolegę. W Liceum Ogólnokształcącym im. Kazimierza Wielkiego w Bochni Basi było trudno, bo w Rolniku na pierwszym roku nie miała łaciny, algebry, chemii i fizyki. Październik 1956, Gomułka, odwilż, przemiany.

W liceum założono drużyny harcerskie, żeńska i męska. Basiną prowadziła pani Krystyna Krzywdowa, pielęgniarka z przedwojenną harcerską duszą. Ogarnięta zapatem działalności drużyna Barbara Dziecharska doszła aż do stopnia

podharc mistrza. Przyboczny Romek Popielak był w drużynie Janusza Sondela, późniejszego profesora prawa rzymskiego na Uniwersytecie Jagiellońskim. Harcerstwo dostarczało różnych przeżyć, a te najbardziej wspomniane wiążą się z udziałem w obozach. Jeden z nich w Nowej Białej, przygranicznej wsi Spisza, został dobrze zapamiętany przez jej mieszkańców. Słowak żenił się z Polką z Nowej Białej. Harcerze zbudowali ogromną bramę. Od niej do kościoła po obu stronach drogi szeregi harcerki i harcerzy z polnymi kwiatami dodawały uroku weselnemu korowodowi. W świątyni śpiewano po polsku i po słowacku

miedzi powstawał okręg przemysłowy. Oferowano godziwe wynagrodzenie i dobre warunki mieszkaniowe.

Młodzi małżonkowie wyjechali do Lubina w kilka dni po ślubie. Żartowali, że podróż poślubną odbyli na budowę socjalizmu. Napływały ludzie z różnych stron. Nawiązywały się nowe znajomości, układy towarzyskie. Życie toczyło się wartko. Romek pracował pod ziemią, Basia w trzymianowej szkole podstawowej dla półtora tysiąca dzieci.

Coś zaczęło się dziać. Wujek Zdzisław, od lat sześćdziesiątych mieszkawiec Ameryki, przygotowywał ich do wakacyjnej podróży po USA. Załatwienie wszelkich formalności nie było łatwe. Romkowi zatrzymano paszport. Zdobyć wiz skutecznie zajęła się Basia. Okazało się, że Romana obowiązuje dwuletni okres „zapominania” o pracy w kopalni miedzi ze względu na „metal strategiczny”, gdyż Uncle Sam mógł zapragnąć informacji. Popielakowie przenieśli się do Bochni, gdzie rozpoczęli budowę drugiego piętra



Zakończenie szkoły podstawowej

na znak braterstwa. Starosta weselny zaprosił wszystkich harcerzy na poczęstunek składający się z placzków i beczki piwa. Basia, komendantka obozu, ofiarowała tę beczkę mieszkańcom Nowej Białej. Przez długi czas datowano wiejskie wydarzenia: to się działo przed albo po harcerskim weselu.

Po maturze Basia starała się o przyjęcie na polonistykę na Uniwersytecie Jagiellońskim. Nie udało się. Były wolne miejsca w Studium Nauczycielskim w Krakowie. Poszła z postanowieniem ponownego ubiegania się o przyjęcie na uczelnię. Poziom nauczania, atmosfera, nowe kontakty zdecydowały o pozostaniu w studium. Później szukała pracy w Wydziale Oświaty w Bochni. Jednym z warunków przyjęcia było sugerowane przez pracownika wstąpienie do PZPR. Z pytaniem, czy to jest warunek niezbędny do zdobycia pracy, zwróciła się do pierwszego sekretarza partii w Bochni. Po tej wizycie nie było kłopotów ze znalezieniem etatu. Dostała w szkole podstawowej im. Kingi, do której sama kiedyś uczęszczała. W 1964 została zastępcą komendanta Hufca Bocheńskiego.

Romek Popielak chował się bez ojca, który zginął w wypadku motocyklowym. Chłopak miał zaledwie trzynaście lat, a jego brat Andrzej osiem. Rodzina pomagała wdowie i sierotom. Otoczyli opieką Romek, studenta AGH na wydziale geologii. Kierunek studiów zasugerowała mu ciotka Barbara Błaszczczyńska - wykładowca geologii na AGH, a także wujek Romka - Zdzisław Błaszczczyński, absolwent wydziału metalurgii tej uczelni.

Basia i Romek znali się od dziecka. Spotkania i rozstania przeplatały niesione życiem wydarzenia. Rok 1965 zamknął je ostatecznie małżeństwem. Za radą profesora Stopy Roman podjął pracę w Lubinie, gdzie w oparciu o nowo odkryte bogate złoża

nad kamienią teściowej. W Bochni 20 lipca 1966 roku urodziła się córka Anna Magdalena. Powstała nowa trudność: nie pozwalano rodzinom na wyjazd. Załatwianie wiz i paszportów trochę trwało. Był rok 1970. Wreszcie przyszła informacja o zgłoszeniu się do konsulatu USA w Poznaniu. Po krótkim oczekiwaniu wezwano Popielaków przed oblicze konsula. Przez tłumacza wyjaśnili, dlaczego chcą wyjechać na wakacje. Po przeglądnięciu papierów konsul zdecydował o wyjeździe tylko dwóch osób. Roman przygębiony spuścił głowę. Basia dała mu kuksańca i powiedziała: „Co, będziesz temu baranowi, który ma władzę, pokazywał, że tak ci zależy?”

Urzędnik był wyjątkowo nieprzyjemny, rozczochrany, w niebieskiej porzopinanej pod szyją koszuli, siorbący cały czas coś z uszczerbionego kubka. Basia poprosiła o czas do namysłu, bo gdyby jechała tylko z mężem, musiałaby załatwić opiekę dla córki. Wyszli do poczekalni na naradę. Nieoczekiwanie podeszła do nich tłumaczka i doradziła, żeby nie dawać odpowiedzi, tylko poczekać na konsula do poniedziałku, bo ten go zastępuje. Następnym razem Basia pojechała sama. Konsul trochę mówił po polsku, był przyjazny i pytał, czy ta śliczna dziewczynka Ania też chce jechać do Ameryki. Bez problemu podbił potrzebne dokumenty. Bardzo uradowana Basia popędziła do kwiaciarni po dwa bukiety dla konsula, który miał imieniny, i dla życzliwej pani tłumaczki.

26 listopada 1971 roku trójka Popielaków z biletami powrotnymi w garści za 70 tysięcy złotych i 400 dolarów, (pensja nauczycielska w tym czasie to 2 tysiące złotych) znalazła się na pokładzie Batorego. Trzynaście dni atrakcyjnej podróży przeniosło ich do Kanady do Quebec, gdzie czekali już wujostwo Danuta i Zdzisław Błaszczczyński.

Polskie Sylwetki w Kolorado



U gubernatora od lewej - Barbara Popielak, Andrzej Wacinski, gubernator Richard Douglas Lamm, państwo Hajder, Roman Popielak, styczeń 1982. Na koktajlu zebrano 9000 dolarów, które wysłano do Szwecji, stamtąd szła pomoc do Polski



Roman i Barbara - sierpień 2007

Pierwszym etapem ich peregrynacji na amerykańskiej ziemi był gościnny dom wujostwa w Connecticut. Tu 5 sierpnia 1971 roku urodziła się druga córka Joanna Karolina. Roman pracował przez dwa lata w fabryce plastiku Avon na nocnej zmianie, a Basia w laboratorium dentystycznym Dentek w New Haven. Romek uczył się angielskiego, żeby jak najszybciej spożytkować dyplom z AGH, a Basia zawodu technika dentystycznego. Miała szczęście, że właścicielka laboratorium Kamila Siekierska, zatrudniając nowego pracownika, wprowadziła ją we wszystkie etapy produkcji złotych i porcelanowych koron, mostków i plomb.

Romek pracował w różnych przedsiębiorstwach, a zawsze w swoim zawodzie, w kraju i za granicą, w sumie w osiemnastu różnych państwach. Basia chodziła pieszo do pracy. Musiała przejść ciemnym tunelem pod ruchliwą autostradą. Okolica do złych nie należała, ale to miejsce nie było bezpieczne. Pewnego dnia poczuła, że ktoś za nią idzie. Przyspiesza kroku. Oddech omal na plecach. Do wylotu już blisko. Powinien tam czekać Roman wracający z nocnej zmiany. Nieznajomy nawiązuje rozmowę. Okazuje się, że jest asystentem profesora tutejszego uniwersytetu Yale. Może pomóc Romanowi w szukaniu pracy.

Znajduje ją w Północnej Karolinie w przedsiębiorstwie budowy dróg i mostów. Dobra płaca, wszędzie zieleń, przemili gospodarze - południowcy, warunki omal rajskie. Przenoszą się chętnie tym bardziej, że ich apartament w New Haven doszczętnie zniszczył pożar spowodowany nieostrożnością niańki Joasi. Niestety, po kilku latach przedsiębiorstwo zniknęło z rynku pracy.

Kolejna przeprowadzka. Tym razem do Idaho Falls w Idaho. Diametralna różnica. Krajobraz o dużej powierzchni lawowej, inni ludzie, żadnych Polaków. Roman dostał pracę w Pocatello na oddziale uniwersytetu w Boise, Basia w laboratorium dentystycznym Treasure Dental Laboratory. Pobyt w Idaho rozjaśnia radość z narodzin syna Jarosława Ignacego. Po jakimś czasie proponują Romkowi lepszą pracę, ale na północy i to w dodatku w Moscow Idaho. Tego już za dużo. Nie po to przyjechali do USA, żeby mieszkać w Moskwie.

Oferta pracy dla Romana w Denver w Kolorado zjawiała się jak zbawienie. Andrzej Wacinski, starszy kolega z AGH, i jego żona Elżbieta gościli Popielaków u siebie. Pomogli znaleźć dom, obwieźli po Kolorado. Sceneria górskiego krajobrazu, lokalna Polonia z licznymi powojennymi emigrantami, kościół św. Józefa, polski klub - dostarczyły tak dużo wzruszeń, że na pierwszej mszy położyły się łzy. Popielakowa wyszła z kościoła, żeby nie wzbudzać sensacji. „Po pięciu latach możemy rozmawiać po polsku już nie tylko w domu” - ucieszyła się.

Kolorado stało się ich stanem domowym w 1978 roku. Basia dostała pracę w Cody Dental Laboratory w Denver. Po dwóch latach otworzyła swoje laboratorium Dentek of Colorado, które prowadziła przez dwanaście lat. Urodzona optymistka ujawniła swoje umiejętności. Szyła, gotowała, organizowała, zapraszała, pomagała, budowała, kupowała antyki. To chyba po mamie, bardzo zaradnej osobie, która nigdy się nie poddawała. Stefania Dziecharska ukończyła seminarium odzieżowe we Lwowie. Współpracowała z Jadwigą Grabowską, wyrocznią mody w

Polsce okresu powojennego. Z dyrektorem Józefem Czerwem i innymi zorganizowała Odzieżową Szkołę Zawodową w Bochni. Wieczorami prowadziła kursy kroju i szycia.

Popielakowa aktywnie uczestniczyła w pracach Klubu Polskiego w Denver. Przeszła przez wszystkie statutowe stanowiska, z prezesem włącznie. Jednym z jej ważnych dokonań było sprowadzanie do Denver artystów polskich odbywających tournée po USA. Odbierała ich z lotniska, organizowała pobyt, spotkania z publicznością, obwoziła

gubernatora. Richard Lamm zaszczylił swoją obecnością spotkanie. Zebrano 9000 dolarów, które wysłano na potrzeby Solidarności. W Wigilię 23 grudnia 1981 roku urządzono demonstrację. Setki ludzi poparty Polaków.

Ważnym wydarzeniem kulturalnym w życiu Polonii była wystawa gobelinów z Polski. Pomysł pojawił się nieoczekiwanie podczas zwiedzania wystawy prac uczniów Liceum Plastycznego w Wiśniczu. Basia zawsze lubiła tkaniny. Umie nawet tkąć.



Sylwester e Polskim Klubie w Denver - 2000 rok



Rodzina Popielaków. Od lewej: Ania, jej mąż Richard, Asia, Jennifer - żona Jarka, Basia, Kade - syn Jarka, Jarek, Corbin starszy syn Jarka i Roman

po okolicy. Często gościli w ich domu. Trzydzieści pięć osób o znanych nazwiskach przewinęło się przez dom Popielaków w Denver, m.in.: Danuta Rinn, Jacek Fedorowicz z żoną, Jerzy Połomski, Irena Jarocka, Wojciech Siemion, Janusz Gajos, Natalia Kukułska z ojcem, Krzysztof Jaroszyński, Elżbieta Zającówna, Jan Kaczmarek, Jacek Kaczmarek, Seweryn Krajewski z żoną, Wojciech Cejrowski z ojcem, zespół Lombard, grupa cygańskich artystów i inni.

Na wieść 13 grudnia 1981 roku o stanie wojennym w Polsce Polonia początkowo zdrętwiała. Nie na długo. W kościele ogłoszono zebranie. Postanowiono zorganizować demonstrację. Zgłosiło się kilkanaście osób. Przewodniczyli dr Jan Krasoń i profesor Krawiec. Drukowano ulotki, malowano transparenty. Zapraszano gości - władze miejskie i stanowe, związki zawodowe z Pueblo, przedstawiciele archidiecezji z Denver i Colorado Springs. Wysłano zawiadomienia do lokalnych dzienników.

Najwięcej informacji o rozwijającej się sytuacji w Polsce przychodziło ze Szwecji. Urządzono cocktail party w siedzibie

W Wiśniczu zachwyciły ją gobeliny, kilimy, makaty, tkaniny. Postanowiła część tych zbiorów pokazać publiczności w Denver i zaprosić nauczycieli i uczniów. Przyjechała grupa z Polski: dyrektor Państwowego Liceum Sztuk Plastycznych w Wiśniczu Jan Święch, profesor tkactwa Włodzisław Dominiak i dwie uczennice Magdalena Jach i Joanna Michałowicz.

Wysitek organizacyjny był ogromny. Popielakowa pojechała do Krakowa i załatwiła wszystkim wizę wjazdową do USA, zezwolenie na wywiezienie dzieł sztuki, ubezpieczenie tkanin i transport. W Denver znalazła miejsce na ekspozycję w Tivoli za 200 dolarów i ubezpieczyła wystawę za następne 200. Kilka osób pomogło w zainstalowaniu, w tym znany historyk i kolekcjoner polskiego malarstwa Stanley Cuba. Od 10 lipca 1989 roku wystawa gobelinów była oglądana z dużym zainteresowaniem. Społeczność polonijna dowiedziała się o pięknej sztuce produkcji gobelinów, a amerykańska - o istnieniu Polonii w Denver. Sporo eksponatów sprzedano, co pokazuje wzmocniło budżet szkoły. W prowadzeniu wystawy bardzo pomogła pani Tamara Proch.

Polska Szkoła w Denver

Polska szkoła wirusowi się nie dała!

JOLA BURGHARDT



Zdjęcia: Marzena Jarosz

W rzesień to tradycyjnie miesiąc powrotu do Polskiej Szkoły w Denver. 13 września 2020, jak co roku, pomimo panującego wirusa, zabrzmiał pierwszy dzwonek. Na szkolnym parkingu zgromadziły się dzieci z rodzicami (zachowując bezpieczne odległości). Pani dyrektor przywitała wszystkich, przedstawiła grono pedagogiczne, po czym dzieci poszły z nauczycielkami do szkoły.

Nowy rok szkolny zaczął się jednak trochę inaczej niż zwykle. Ze względu na panującą pandemię, szkoła zmuszona była wprowadzić pewne zmiany. Ilość osób przebywających w szkolnym budynku została ograniczona do uczniów i nauczycieli oraz dyżurujących rodziców. Osoby wchodzące do budynku mają mierzoną temperaturę by upewnić się, że są zdrowe. Sale lekcyjne i łazienki są sprzątane na bieżąco po korzystaniu z nich. W każdej klasie są środki dezynfekujące i nauczycielki pilnują by dzieci zachowywały dystans między sobą oraz przestrzegały higieny.

Moja druga klasa powróciła do szkoły z energią i zapałem. Dzieci były zadowolone ze spotkania z kolegami i koleżankami, dzieliły się wrażeniami z wakacji. Pierwsze ich pytania dotyczyły tego co będziemy robić w drugiej klasie i jakie będzie zadane dyktando na następną lekcję. Widząc ich entuzjazm, nie pozostało mi nic innego jak rzeczywiście zadać dyktando zaraz po pierwszej lekcji! Tydzień później posypały się piątki za to dyktando. Bardzo się cieszę, że dzieci chcą się uczyć i tyle pamiętają z pierwszej klasy! W tym roku poszerzą swoją wiedzę o części mowy, będą ćwiczyły ortografię, poznają polskie legendy, opowiadania i bardzo poszerzą swoje polskie słownictwo.

Polska Szkoła przy kościele św. Józefa w Denver prowadzi lekcje w niedziele, tuż po polskiej mszy Św. Zajęcia zaczynają się o 12:15 i kończą o 14:45. Niedzielna szkoła składa się z zerówki, klas 1-8. Uczy się tam języka polskiego, historii Polski, geografii, a także kultury polskiej.



Galeria Prac Uczniów Polskiej Szkoły w Denver



R E K L A M A

AGNIESZKA M HOMA Homa-Rickert CPAs



Oferuje bezpłatne konsultacje i doradztwo w zakresie planowania podatków dla osób indywidualnych oraz dla osób posiadających biznesy.

Profesjonalna, rzetelna i poufna pomoc w przygotowywaniu podatków i księgowości dla osób indywidualnych oraz dla osób posiadających biznesy

Wieloletnie doświadczenie w przygotowywaniu podatków i wykonywanie audytów.

Certified Public Accountant since March 31, 2012 License #CPA.0029895

AGNIESZKA M HOMA
303.667.6814

6422 South Quebec Street
Centennial, CO 80111
E-mail: ahoma@hrcpa.co

www.hrcpa.co

Teren nieogrodzony

Polonijny Dzień Dwujęzyczności 2020

Jesteśmy razem, jesteśmy silni



ELIZA SARNACKA-MAHONEY | Fort Collins, CO

Widzieliście tego mema z gniazdem osi i podpisem: *Gdyby 2020 był piniatką...?* Trudno się nie zgodzić, jeśli nie każdego dnia, to jednak od czasu do czasu chyba wszystkich nas w tym roku nachodzi refleksja, że to może być prawda... Na szczęście na szklanke do połowy, a nawet w większości pustą zawsze można patrzeć inaczej: jako do połowy pełną lub gotową na smakowitą dolewkę! Niech VI Polonijny Dzień Dwujęzyczności stanie się tą smakowitą, poprawiającą humory i codzienność dolewką!

Święto jak co roku będziemy obchodzić w trzeci weekend października, czyli w tym roku w dniach 17-18 października. Będzie inaczej, ale niestety, wszystko w tym roku jest inaczej i nie mamy na to wpływu. Szczęśliwcami są uczniowie, którzy wznawili po wakacjach naukę w polskich szkołach w normalnym trybie. Wiele placówek, podobnie jak szkół publicznych w miejscach naszego zamieszkania, zwłaszcza w USA, zdecydowało się na kontynuację edukacji zdalnej, do tego musimy stosować się do wytycznych władz odnośnie spotkań w większym gronie osób. Nie ma więc mowy o ogólnoszkolnych eventach, o festiwalach, przedstawieniach i pokazach, które do tej pory były znakiem rozpoznawczym PDD. Gdyby nas poproszono, byśmy w kilku słowach opisali ten rok, większość powiedziałaby zapewne: zmiany, wyzwania, niepewność. A jednak...czy nie macie poczucia, że łączy nas dziś jeszcze więcej?

Przede wszystkim łączy nas to, że się nie poddajemy. Radzimy sobie na ile tylko pozwalają nam warunki, siły i technologia. Jako społeczności aktywnie poszukujemy strategii, by zachowana została ciągłość polskiej szkoły, edukacji i polskich tradycji w domu i poza nim. Polonijni uczniowie spotykają się w klasach online, by rozmawiać i uczyć się po polsku. Polonijni nauczyciele poświęcają swoim



6 POLONIJNY DZIEŃ
DWUJĘZYCZNOŚCI
POLISH BILINGUAL DAY
17 - 18 PAŹDZIERNIKA/OCTOBER 2020

www.polishbilingualday.com

uczniom i polskiej szkole jeszcze więcej czasu, niż normalnie. Przygotowują i prowadzą lekcje, a nadto intensywnie się szkołą, nauczanie na odległość to dla wielu nowość, a pragną stanąć na wysokości zadania najlepiej jak się da. Łączy więc nas poczucie wyjątkowości sytuacji, ale i dodatkowego nakładu pracy, jaką gotowi jesteśmy podjąć, by nie osłabły więzi naszej wspólnoty. Nie ma wątpliwości, żyjemy w czasach wyjątkowej historii, ale my też tę historię tworzymy i robimy tu kawał naprawdę wspaniałej roboty. Jesteśmy częścią niezwyklej opowieści, która będzie inspirować pokolenia przed nami. A że przy okazji wszyscy nabywamy nowych umiejętności, które tylko usprawnią nam naukę i pracę? Dodatkowy punkt dla nas!

Polonijny Dzień Dwujęzyczności od pierwszej edycji stawiał sobie za

cel propagowanie dwujęzyczności, dzielenie się dobrymi pomysłami, jak ją osiągać i szukanie dróg, którymi cenne informacje mogą docierać do społeczności polonijnych na całym świecie. Pandemia nic tu nie zmieniła, cele pozostają te same, a my po prostu przenosimy obchody VI PDD online i tak samo mocno na nie zapraszamy. Jesteśmy dwujęzyczni podwójnie fantastyczni. Damy radę! Maseczka na twarzy wcale przecież nie przeszkadza, by wspólnie zaśpiewać czy porozmawiać o tym, dlaczego pierogi stały się polskim daniem eksportowym numer jeden i czy można się nimi kiedykolwiek przejeść? Albo podzielić się opowieściami o historii polskich przodków, o wrażeniach z ostatnich odwiedzin u Smoka Wawelskiego, czy o przeczytanej ostatnio polskiej książce. Szkoły i instytucje jak co roku zapraszamy do wykorzystania pięknej grafiki eventowej

niezastąpionego Andrija Fila, który jest z Polską Szkołą NJ od początku istnienia PDD, czyli 2014 roku! Powieśmy plakaty w naszych klasach „online”, wstawmy je na portale i w media społecznościowe. Niech nas w ten weekend połączą, niech piękny, symboliczny kogutek zdobi w tym dniu nasze domy i biurka w każdym zakątku świata, podkreślając naszą determinację przetrwania w każdych okolicznościach.

Plakaty PDD 2020 oraz nowe materiały edukacyjne jak zawsze zamieściliśmy na stronie: www.polishbilingualday.com. Do skarbnicy pomysłów z poprzednich lat dołączyliśmy quizy, ciekawostki i konkursy, do których można zasiąść w grupie, ale i pojedynczo, i korzystać nie tylko „od święta”, a przez cały rok. Jednocześnie zapraszamy wszystkich naszych przyjaciół i współpracowników do dzielenia się z nami zdjęciami, relacjami z obchodów i każdą nową inicjatywą.

My ze swojej strony dzielimy się z Wami jeszcze jedną dobrą nowiną. Portal www.DobraSzkołaNowyJork.com funkcjonująca na początku jako www.DobraPolskaSzkoła.com, obchodzi w tym roku dziesięciolecie swego istnienia. Strona funkcjonuje w ramach DSNY Foundation. Nie myśleliśmy, że przyjdzie nam świętować ten piękny jubileusz w tak trudnych czasach. Tym bardziej doceniamy przyjaźń, życzliwość i zaangażowanie polonijnych społeczności w nasze projekty i pomysły, od początku mogliśmy liczyć na Waszą nieocenioną pomoc i współpracę. Przede wszystkim jednak jesteśmy wdzięczni za zaufanie, jakim nas obdarzacie. Niech nikt nie wątpi: przed nami jeszcze wiele wspaniałych, twórczych lat. Jesteśmy z wami. Jesteśmy razem. W nadchodzące święto Polonijnego Dnia Dwujęzyczności i każdego dnia.

Polskie Sylwetki w Kolorado

ciąg dalszy ze strony << 7

Tego o Niej nie wiecie

HALINA DĄBROWSKA

19 lipca Roman Popielak leciał na spotkanie do Chicago. Żona pożegnała go rano i popędziła na wystawę. Tam dostała telefon od córki Ani, że tata miał wypadek, ale jemu nic się nie stało. Basia zapytała, w jakim stanie jest auto. W odpowiedzi córki: "Tata nie rozbil samochodu, tylko samolot". Zginęły 183 osoby, a 113 się uratowało. Roman wyszedł z katastrofy z małym odpryskiem kości w stopie.

Po wystawie Basia zorganizowała grupie z Wiśnicza wycieczkę do Arizony i Nowego Meksyku. Artystów zachwyciło Santa Fe. Odmienność krajobrazu, koloryt, zwiedzanie indiańskich pueblo wywarło wpływ na sztukę artystów.

Barbara Popielak kocha ludzi, z łatwością nawiązuje kontakty. Pomogła zagospodarować się w Kolorado osiemnastu rodzinom. Jest dumna, że nikt jej nie zawiódł. Wszyscy osiągnęli sukcesy.

W Niedzielę Palmową 1992 roku Ojciec Święty Jan Paweł II ogłosił VIII Światowy Dzień Młodzieży w Denver. Ta wiadomość zdopinguwała Polonię. Wyremontowano szkołę, usunięto starą olbrzymią kuchnię, zbudowano dodatkową łazienkę na parterze. W Niedzielę Palmową 1993 roku arcybiskup James Francis Stafford zorganizował próbny zlot młodzieży. Diecezja przygotowywała się do tego w cotygodniowych spotkaniach. Na jednym Basia zaprezentowała polską palmę złożoną z bazi i kwiatów oraz zdjęcia kilkumetrowych palm z Lipnicy Murowanej. Arcybiskupa zainteresowały te palmy. Ksiądz proboszcz Jan Mucha ogłosił, że potrzebne są baze. Parafianie przynieśli ich bardzo dużo. Wystarczyło na 200 małych palm, a trzymetrowe były ozdobą procesji. Z trzech kościołów szły procesje na spotkanie w nowo wybudowanym Convention Center. Grupę europejską z Bazyliki Niepokalanego Poczęcia prowadził arcybiskup Stafford w otoczeniu młodzieży w krakowskich strojach, w rękę niósł polską palmę.

Przyjazd Papieża Jana Pawła II do Denver na VIII Światowy Dzień Młodzieży w sierpniu 1993 roku wyzwolił wśród Polonii wielki entuzjazm i pokłady energii. Gromadzono żywność dla młodzieży z Polski, przygotowywano postania. Pan Jacek Szynakiewicz zdobył listę uczestników z Polski i według niej rozdzielano przybyszów na kwatery. Pan Stefan Futro zorganizował w Polskim Klubie kwaterę dla harcerzy. Było więcej chętnych do goszczenia niż pielgrzymów. Liczyły się każde ręce, każdy dar serca.

Do rozlicznych zadań Basi należało gotowanie dla goszczonych u siebie osiemnastu pielgrzymów. Zorganizowała w swoim domu spotkanie dyrektorów i prezesów Fundacji Jana Pawła II. Zebranie swoją obecnością zaszczytili nuncjusz apostolski Józef Kowalczyk, biskupi Adam Maida i Szczepan Wesoly. Byli obecni członkowie Oddziału Fundacji w Denver.

W 2006 roku Popielakowa podczas pobytu w Polsce pojechała z siostrą Jadwigą do Ludźmierza, Sanktuarium Królowej Podhala, gdzie modliła się o szczęśliwy przebieg czekającej ją operacji serca. Siostra specjalnie ją tam zawiozła, żeby pochwalić się wspaniałymi stacjami Drogi Krzyżowej wyrzeźbionej w białym karraryjskim marmurze. Wzruszyło to ją i zachwyciło. Stacje wyrzeźbił absolwent Akademii Sztuk Pięknych w Krakowie Jacek Osadczuk, wnuk



Pomnik Jana Pawła II przed katedrą NMP w Denver powstał z inicjatywy Barbary Popielak

ukochoanej cioci Kasi z Nysy. Przed Basią pojawiła się wizja zmaterializowania talentu rzeźbiarza wykonaniem pomnika papieża Jana Pawła II dla Denver.

Odwiedziła rzeźbiarza w Ustrzykach Dolnych, omówiła wstępnie warunki. Komitet budowy pomnika powołany przy Towarzystwie Przyjaciół Fundacji Jana Pawła II przejął koordynację wszystkich prac i spraw związanych z powstaniem pomnika. Dla Popielakowej były to dwa lata ciężkiej pracy zakończonej odsłonięciem i poświęceniem 17 maja 2009 roku przez arcybiskupa Diecezji Denver Charlesa Chaputa i księdza Grzegorza Ciocha.

Pomnik Jana Pawła II przed Katedrą Niepokalanego Poczęcia w Denver wykonany przez rzeźbiarza Jacka Osadczuka i odlanego ze spiżu przez Piotra Piszczkiewicza jest świadectwem obecności polskiej społeczności oddającej hołd Wielkiemu Polakowi.

Basia Popielak prezesuje Towarzystwu Przyjaciół Fundacji Jana Pawła II założonej w



Graduacja Basi - Interior Design AAS



Barbara i Roman - goście honorowi podczas imprezy z okazji 10-lecia miesięcznika "Życia Kolorado", Evergreen 2019 rok

Denver w 1986 roku przez mecenasa Franciszka Procha. Organizowane przez Towarzystwo imprezy i akcje przypominają i utrwalają

myśli papieskiego nauczania. Najważniejsze to stacje Drogi Krzyżowej na stokach wąwozu klasztoru Matki Cabrini w Golden, Pol-Ski-

Fun, impreza narciarska w Arapahoe Basin na początku kwietnia i pielgrzymka do Camp Saint Malo w sierpniu, gdzie Jan Paweł II w 1993 roku odpoczywał przed spotkaniem z młodzieżą.

Pani Tamara Prochowa i Barbara Popielakowa w 1988 roku pojechały do Rzymu na zjazd prezesów Towarzystw z całego świata z okazji dziesięciolecia pontyfikatu. Uczestniczyły w audyencji na Placu Świętego Piotra. Szukając miejsca w sekcji polskiej, zapytały sąsiada, czy krzesła obok niego są wolne. Odpowiedział z przykrością, że nie. Pojawiła się mama sąsiada. Wywiązała się rozmowa o przyjeździe z Denver, a sąsiadka z radosnym okrzykiem zapytała, czy jest może Basia Popielak z Kolorado. Co za spotkanie!

Janina Oleksy z Wołowa, z panią Domerecka, miała dziadków Apolonię i Stanisława Domereckich, tych samych co Basia. Kuzynka wzniosła ręce ku górze i ze łzami w oczach dziękowała Maryi Najświętszej za wysłuchanie jej modlitw. Okazało się, że młody człowiek, jedyny syn, wyjechał do Włoch w zawieszonym stanie wojennego. Udawało im się utrzymywać sporadycznie kontakt. Na wiadomość, że dostał wizę do USA, wpadła w panikę. Nikogo w Stanach nie mieli, a syn miał tylko 20 lat. Udało się jej przyjechać do Rzymu i oto usiadła obok znanej tylko z opowiadań kuzynki. Tajemnice wyjaśniał fakt, że Janina uczestniczyła w pogrzebie ostatniego brata jej ojca, wujka Kazika Domereckiego, i tam spotkała siostrę zmarłego - matkę Basi, od której dowiedziała się o rodzinie w USA w Kolorado. Czy można to nazwać cudem czy zbiegiem okoliczności? Na Placu Świętego Piotra gromadziło się wtedy około 4000 pielgrzymów.

Basie interesowały antyki. Zbiieractwo to część jej egzystencji. Czego nie mogła pomieścić w domu, lokowała w magazynie. Tam też znalazł się włoski komplet mebli stołowych z 1886 roku okazjnie kupiony na likwidacji sklepu z antykami. Jego wyeksponowanie wymagało odpowiedniego miejsca. Dom w Littleton był za mały. Basia szukała większego dla akomodacji ślicznej jadalni. Ceny takich domów przekraczały możliwości Popielaków. Myśl o budowie wydawała się żartem. Agentka nieruchomości pomogła kupić pięć akrową działkę. Basia znalazła gotowy plan za jedyne 400 dolarów. Budowa domu kosztowała 235 tysięcy.

W grudniu 1992 roku Popielakowie przeprowadzili się do nowego domu, dużego, zapelnionego antykami z różnych epok, obrazami. Sporo tu eksponatów przywiezionych z Polski. Dom z duszą. Jacek Fedorowicz żartował, że Popielakowa obudowała meble domem.

Kolekcjonerstwo dla niej to nie tylko gromadzenie, ale wiedza z tym związana. I dlatego w wieku 56 lat ambitnie podjęła studia na Arapahoe Community College. Początki do łatwych nie należały. Były momenty krytyczne. Ale później Basia poszybowała i zaliczyła 85 kredytów. Studentka Barbara Popielakowa miała 59 lat, odbierając dyplom w kierunku interior design. Codzienną pracą, podejmowaniem różnych zadań i projektów ułożył się portret osoby zaskakującej pomysłami, zmieniającej otoczenie na lepsze i trwałe. Pełna odwzajemnianego szacunku i miłości w otoczeniu licznej rodziny, choć zdrowie już nie to, Barbara Popielakowa patrzy z ufnością w przyszłość, wyznając swoje motto: „Lowering my expectations has succeeded beyond my wildest dreams.”

W zanadru ma jeszcze trzy ambitne projekty, ale o tym sza... żeby nie zapeszyć.

Zapiski nie tylko kalifornijskie



Oszustwo. Sześćdziesiąt lat po.

MAŁGORZATA CUP | Los Angeles

Lubię myśleć, że samodzielnie podejmuję decyzje. W pełni świadomie, rozważając uprzednio wszelkie za i przeciw. Że oddzielam plewy od ziarna. Że nie działam pod wpływem impulsu. A już na pewno nie pod wpływem reklamy. A jak się dobrze przypatrzeć, to to wszystko bzdura. I gdzieś tam za tyłu głowy zawsze siedzi jakiś element, który zadecydował za mnie i kazał przycisnąć ten, a nie inny przycisk, wybrać ten a nie inny kolor, kształt, zapach. A czasem człowieka (i nie mówię o mężu, wszak te decyzje zwykle podejmujemy z zupełnie innych powodów, na szczęście!).

Od blisko roku Ameryka żyje kolejnymi wyborami prezydenckimi. Z grona kilkudziesięciu kandydatów zostało się dwóch. Ale nie o nich chcę pisać, bowiem po pierwsze nie głosuję, a po drugie... Nie chciałabym na nikogo wpływać, bowiem jednych zapewne bym swoimi poglądami obraziła, a drugich przekonywać nie muszę, ponieważ myślą podobnie jak ja. A poza wszystkim, polityka jest naturalnie wdzięcznym tematem rozmowy, ale zwykle prowadzi do zbyt dużego zaangażowania emocjonalnego, które o wiele lepiej byłoby skierować na inne, przyjemniejsze tory. (Może z wcześniejszego zdania wynikać pośrednio przeświadczenie, że nie ma co politykować, bo i tak nie ma to większego znaczenia, jako że realny wpływ na politykę mamy minimalny, żeby nie powiedzieć bliski zeru. To oczywiście nieprawda (nadal wierzę w demokrację) i zaangażowanie polityczne jest wskazane i na pewno powinno się wyrażać co najmniej udziałem w wyborach.).

To, co mnie fascynuje od pewnego czasu, to sposoby, jakich mają się różni „naganiacze”, aby nakłonić nas do dokonania dla siebie pozytywnych wyborów. Nie tylko w polityce, ale w życiu codziennym, kiedy kupujemy jogurt, masło czy cień do powiek, nie mówiąc już o torebkach, butach czy samochodach. Za każdym razem słyszymy, że to „najlepszy produkt, najtańszy w stosunku do jakości, najtrwalszy, naj...”. Trudno się połapać, co z tego jest prawdą (bo ta z reguły ukryta jest pod gwiazdką, małym druczkiem na dole reklamy), a decyzję podjąć trzeba. Nie wiem, czy gorzej czy lepiej jest przy okazji wyborów politycznych, bo przynajmniej w większości przypadków mamy tu już jakieś wcześniejsze działania czy wypowiedzi wybieranych, co do których wyrobiliśmy sobie zdanie. A i tak jesteśmy sterowani przez speców od wizerunku, marketingowych czarodziejów czy tych, co to dużo mówią i w ten sposób „zagadują” nasze wątpliwości.

Działania promocyjne, reklamowe i marketingowe istniały od zawsze (zapewne na rzymskim rynku 20 wieków temu sprzedający krzyczeli, że tylko u nich można dostać najlepsze winogrona czy oliwki, choć nie mówili wówczas, że są ekologiczne, a jeszcze wcześniej w pekińskich hutongach kupcy wychwalali swoje jedwabie jako najpiękniejsze i najtrwalsze - fakt, niektóre przetrwały do dziś). To, czego jesteśmy świadkami w dziedzinie politycznej obecnie, również nie zaczęło się w 2016 r. Ostatnio w Stanach Zjednoczonych pojawiła się książka, która ukazuje kulisy działań naukowców (choć z lektury recenzji książki należy wnioskować, że raczej chodziło o „naukowców”), którzy wierzyli w siłę danych, cyferki, trendy, interpretacje i

prognozy. I choć generalnie błędzi, to jednak mieli rację. „If Then. How the Simulmatics Corporation Created the Future” autorstwa Jill Lepore opowiada właśnie tę historię.

A historia ta zaczyna się w 1959 r., kiedy USA przygotowywały się do wyborów prezydenckich. Kończyła się era trzydziestego czwartego prezydenta Stanów Zjednoczonych, Dwighta Davida Eisenhowera, do wyścigu o schedę po nim stanęło dwóch przeciwników - Richard Nixon, ówczesny wiceprezydent, i John F. Kennedy. Eisenhower poparł Nixona, podobno wśród przyjaciół miał powiedzieć, iż „zrobi niemal wszystko, byle tylko prezydenckiego

Eisenhowera, kiedy ten przebywał w szpitalu. John F. Kennedy, wówczas czterdziestolatek z doświadczeniem kongresmena i senatora, przez swoją partię widziany był jako zbyt młody, by sprawować funkcję prezydenta. Jego nieodparty urok osobisty, ale zapewne także umiejętności przekonania do siebie nawet największych oponentów, w końcu zapewniły mu nominację partii demokratycznej w wyborach 1960 r. Decydującą kartą było jego jednoczesne oddanie religii katolickiej połączone z wiarą w konieczność odseparowania kościoła od państwa, które to zdanie popierała znaczna część społeczeństwa amerykańskiego.

Firma Simulmatics Corporation powstała w 1959 r. i jako jedna z pierwszych zaczęła wykorzystywać komputer do prognozowania trendów konsumenckich, życząc sobie oczywiście za tę usługę całkiem sporego wynagrodzenia. Stosowany przez Simulmatics program na podstawie danych zebranych w czasie badania opinii publicznej oraz w oparciu o nauki behawiorystyczne był w stanie przewidzieć (a przynajmniej jego twórcy tak twierdzili) i udowodnić matematycznie, jaki wpływ na społeczeństwo będzie miało konkretne przesłanie polityczne czy reklama.

Założyciel firmy, Edward Greenfield, był oddanym liberałem, który zaangażował się w doradztwo polityczne. Z usług tych w latach 50-tych korzystali głównie Republikanie, Greenfield starał się kwestią tą zainteresować Demokratów, którzy - podobnie, jak i naukowcy - zbieranie danych, manipulowanie nimi i ich wykorzystywanie do predykcji zachowań społecznych uważali za nieetyczne. Był niezwykle towarzyski i miał wiele wpływów, w ocenie znajomych był mistrzem public relations. Miał talent do „kolekcjonowania ludzi” i wykorzystywania ich wtedy, kiedy byli mu najbardziej potrzebni.



Komputer UNIVAC wypożyczony przez stację CBS News w czasie wieczoru wyborczego w listopadzie 1952 r. Jego zadaniem było wytypowanie zwycięzcy w wyborach prezydenckich. I wykonał je poprawnie. Foto: www.computerhistory.org

fofela i kraju nie oddać w ręce młodego demokracie Kennedy'ego”, który zapamiętał krytykował działania administracji Ike'a. Z drugiej jednak strony, zapytany przez dziennikarzy o jedną polityczną kwestię, jaką w swoim programie podnosił Nixon, a która odchodzącemu prezydentowi podobała się najbardziej miał odpowiedzieć „dajcie mi tydzień, może coś wymyślę”. Zdaje się, że nie pomógł Nixonowi w jego kampanii, a Kennedy bardzo chętnie wykorzystywał to zdanie w swoich materiałach reklamowych.

Sytuacja ekonomiczna kraju za prezydentury Eisenhowera była bardzo dobra, choć dość wyraźnie artykułował on zbyt duże zaangażowanie w rozwój kraju przemysłu zbrojeniowego, zwłaszcza części pozostającej w prywatnych rękach. Na scenie politycznej dostrzegano olbrzymie znaczenie coraz bardziej nasilającej się Zimnej Wojny i wyścigu zbrojeń. W swoim pożegnalnym wystąpieniu do narodu nawoływał do zakończenia wyścigu Wschodu z Zachodem. Nixon koncentrował swoje działania okotowbyborcze wokół doświadczenia politycznego, jakie uzyskał będąc wiceprezydentem USA i wielokrotnie zastępując w funkcjach prezydenckich

W wyścigu o fotel trzydziestego piątego prezydenta USA startowało więc wieloletnie doświadczenie polityczne kontra zapał, elokwencja i urok osobisty (to oczywiście bardzo skrótowa definicja). Do wygrania wyborów potrzebna była jednak czegoś więcej. W życiu Amerykanów coraz większą rolę zaczynały odgrywać media, w tym telewizja. To właśnie w kampanii 1960 r. po raz pierwszy w historii USA wprowadzono telewizyjne debaty polityczne. Jasnym było, że przekaz medialny będzie miał coraz większe znaczenie i wpływ na decyzje podejmowane przez wyborców. I już wtedy wiadomo było, że działania promocyjne należy oprzeć na predykcji, a tę na danych uzyskanych od społeczeństwa. Dane te jednak oznaczały olbrzymią liczbę cyferki przeliczonych w statystycznych macierzach i matematycznych formułach, których nie dałoby się połączyć w sensowną całość w stosunkowo krótkim czasie bez użycia... „ludzkiej maszyny”. Do dziś na tym właśnie swoje strategie opierają najbogatsze firmy - ekstrapolacja danych, odpowiednia manipulacja (czy jak kto woli delikatniej - ich użycie), a w wyniku tego kapitalizacja zysku z przewidywań.

W znacym gronie pojawiali się zatem politycy, naukowcy czy programiści. Wśród nich najważniejsza postać - Bill McPhee, którego geniusz ocierał się o szaleństwo (może nawet nie tyle ocierał się, co wyrastał z szaleństwa, wszak część programu napisana przez niego została podczas leczenia na zamkniętym oddziale szpitala psychiatrycznego). McPhee, depresyjno-maniakalny matematyk, swą doktorską dysertację poświęcił właśnie wizji przełożenia danych historycznych na predykcję przyszłych zachowań badanej grupy. Eugene Budrick był politologiem (oraz niespełnionym literatem). Ithiel de Sola Pool był człowiekiem od cyferki i socjologiem, w opinii kolegów - najbardziej skorumpowanym naukowcem wszechczasów (na plus jednak należy mu przyznać, że to dzięki między innymi jego staraniami internet jest dziś zasadniczo bezpłatny).

W pierwszych latach swojej działalności biznesowej Greenfield zajmował się głównie podstawowymi badaniami opinii publicznej. Od porażki Demokratów w wyborach prezydenckich 1952 r., kiedy to kandydat Partii Demokratycznej Adlai Stevenson

C.d

przegrał w starciu o fotel z Republikaninem D.D. Eisenhowerem, Greenfield angażował się w kwestie praw obywatelskich i obalenia komunizmu. Kiedy w tym samym roku stacja telewizyjna CBS pokazała w materiałach około wyborczych komputer, który szybciej niż jakikolwiek inny do tej pory potrafił obliczyć głosy oddane na kandydatów oraz przewidzieć zwycięzcę, Greenfield znalazł nowy cel w życiu - używając starannie wyselekcjonowanych danych i automatyzując ich przetwarzanie, stworzyć taki program, który pozwoli na szybkie wytypowanie wyborczych preferencji badanych grup społecznych, etnicznych czy religijnych, przy użyciu wiedzy wysoko wykwalifikowanych socjologów i psychologów. W ciągu kilku lat zebrał takie właśnie grono, którego celem było stworzenie programu do przekładania zebranych danych statystycznych na konkretne działania, które doprowadzą do pozytywnego finału, w tym przypadku wygranej Demokratów w wyborach prezydenckich.

Zacne grono naukowców przy pomocy People Machine przeanalizowało dane zebrane wśród 100 tys. wyborców, które to dane dostarczył im Gallup i Roper (na rynku badań opinii publicznej od 1936 r.). Na tej podstawie stworzono 480 profili wyborczych, wśród nich znalazły się między innymi „środkowo-zachodni, wiejski, protestancki, niskiego dochodu, kobiece” itd. Profile następnie sparowano z wynikami wyborów z poprzednich lat, a wyniki użyto jako podstawy do predykcji przyszłych zachowań wyborców. Teraz należało już tylko starannie dobrać przedwyborcze komunikaty, by każda z grup znalazła w nich coś, co będzie odwoływało się do popieranego przez nie wartości.

To za radą Simulmatics Kennedy zaangażował się więc w sposób szczególny w obronę praw obywatelskich. Również na podstawie badań firmy Kennedy postanowił zagrać kartą uprzedzeń religijnych, jakich podobno sam doświadczał i w ten sposób zjednał sobie społeczność żydowską oraz Afro-Amerykanów. W obu przypadkach podpowiedzi Simulmatics okazały się zgodne z rzeczywistością. Jednak w ocenie naukowców znaczna część tego, co proponowała firma opierała się na zwykłym zdroworozsądkowym podejściu do życia i kwestii politycznych. Trudno przecieć nie zgodzić się z faktami - w dobie Zimnej Wojny i powszechnie głoszonego zagrożenia ze strony komunizmu, walka z nimi musiała spotkać się z pozytywną odpowiedzią ze strony społeczeństwa.

John F. Kennedy wygrał wybory prezydenckie w 1960 r. Do dziś nie jest do końca jasne, czy Simulmatics miała w tym jakikolwiek realny udział. Sprawa użycia w kampanii „robota - stratega” stała się przez chwilę wielką sensacją i... zagrożeniem dla samego Kennedy'ego, bowiem rozważano, czy jest to dopuszczalne przez prawo.

Simulmatics Corporation działało, nieustannie gwarantując swoim zleceniodawcom udzielenie odpowiedzi na pytania dotyczące sposobu, w jaki społeczeństwo dokonuje wyborów w różnych dziedzinach życia w oparciu o wyniki pozyskiwane z „people machine”, do 1970 r. W tym czasie firma opracowywała strategie sprzedaży szamponów i płatków śniadaniowych (a także innych dóbr codziennego użytku), ale ich raporty doprowadziły również do zaangażowania się Stanów Zjednoczonych w wojnę wietnamską. Simulmatics przewidziało czas i miejsce niepokojów społecznych, jak również analizowało sposoby komunikowania się w krajach Bloku Wschodniego. Jak jednak wynika z wypowiedzi wielu znawców tematu, istnieje wiele rozbieżności między tym, czego faktycznie firmie udało się dokonać, a tym, co obiecywano. Krytykowano nie tylko przedstawiane przez Simulmatics raporty i oferowane w nich wskazówki, ale także stosowane badania behawiorystyczne, jako nie mające nic wspólnego z naukowymi działaniami z prawdziwego zdarzenia. W kilku przypadkach do oceny efektów pracy firmy użyto krótkiego określenia - kuriozalnie drogie oszustwo.

Bez względu na realne osiągnięcia Simulmatics przyznać należy, że ich próby

stały się zaczątkiem zjawiska, w którym obecnie wszyscy jesteśmy aktorami (choć pewnie raczej należy nas nazwać kukiełkami, bowiem nie mamy praktycznie żadnej mocy sprawczej, która pozwalałaby ograniczyć innym graczom na tej scenie dostęp do naszych danych). Skończyła się era zbierania danych, zaczęła natomiast wielka nauka wyciągania z tych danych wniosków, które pozwoliłyby na trafne przewidzenie podejmowanych przez nas decyzji. Już to pisałam kiedyś, że nie jestem zwolenniczką spiskowej teorii dziejów, jednak faktem jest, że cokolwiek robimy w sieci, nigdy już z niej nie zostanie usunięte. Każde wyszukiwanie w internecie najmniej istotnych informacji przetworzone zostaje na konkretną ofertę do nas personalnie skierowaną. Jeśli szukam biletów lotniczych do Nandi, przez kolejnych kilka dni będę otrzymywała ze stron, na których nigdy w życiu nie byłam oferty przewoźników, hotelarzy, atrakcji turystycznych. Jeśli czytam artykuł New Yorker'a zaraz pojawiają się w mojej skrzynce odbiorczej oferty książek przez pismo polecanych. Jestem białą kobietą mieszkającą w Kalifornii, ze średnimi zarobkami, katoliczką i zamężną, otrzymam „odpowiedni” dla mnie pakiet wyborczych materiałów, które będą adresowane do podobnych mnie kobiet i które mają mi otworzyć oczy na to, co obiecują mi przyszli potencjalni władarze kraju. Jadę samochodem z Utah, korzystając z Google Maps - znajomi otrzymują informacje o moim położeniu. A skoro znajomi, to i wszyscy inni, którzy są zainteresowani moimi wyborami (dla uściślenia, aby znajomi poznali moje położenie, trzeba się odrobinę postarać i wysłać im taką informację, ale - jak to było w moim przypadku - można to zrobić kompletnie nieświadomie). Pracujące nad tym wszystkim programy i aplikacje komputerowe stosują wojnę psychologiczną i socjologiczną do codziennych, zwykłych działań. Podsuwając nam starannie dobrane oferty i informacje, próbują manipulować naszymi opiniami, zwracając naszą uwagę na konkretne tematy (pomijając inne). Informacja to władza - mówiono do niedawna. Dziś władza to informacja, ale realna władza to przede wszystkim dane, które stały się towarem handlowym. Przeanalizowane i zmanipulowane mają realną moc dzielenia społeczeństw czy alienowania pojedynczych osób, jak słusznie zauważa Lepore w swojej książce. Czy jest szansa, by przed tym uciec? Dla mnie zawsze w takich wypadkach istnieje jedna odpowiedź - edukacja, dzięki której dajemy sobie choć namiastkę możliwości podejmowania decyzji samodzielnie (przynajmniej w pewnym stopniu) i

świadomie. Wydaje się, że obecnie inną opcją byłoby już tylko udanie się (najlepiej kajakiem bez żadnej nawigacji) na bezludną wyspę, gdzie nie dosięgną nas media, internet, telefon i „znajomi” z Facebooka.

A może - jak już się nam kompletnie znudzi manipulowanie nami - czeka nas powrót do Raju?

Małgorzata Cup

Szukam rodziny Krajewskich

ADAM RACIBORSKI

Nazywam się Adam Raciborski, mieszkam w Polsce. Interesuje się historią rodzinną - genealogią. Od kilku lat szukam informacji na temat rodziny która wyjechała do USA w 1950 roku. Szukam rodziny Krajewskich a dokładnie dzieci i wnuków. Stanley Krajewski zmarł on w 2001 roku. Urodził się na Podlasiu w Polsce w Buczynie-Mikosy w 1923 roku. Miał żonę - Maria Kołodziej zmarła w 2004 roku. Stanley jest bratem ciotecznym mojego dziadka Józefa Raciborskiego. Znalazłem informację w internecie, że Stanley miał trzy córki Maria, Jennie, Donna. W 2001 roku miał on 9 wnuków i 7 prawnuków.

Będę wdzięczny za wszelkie informacje w tej sprawie.

z poważaniem
Adam Raciborski
adamraciborski@interia.pl



Stanisław Krajewski
ur. 23 października 1923 roku w Buczynie

Donna Krajewski
in the U.S., School Yearbooks, 1900-1999

View

Add or update information

Report a problem

Name:	Donna Krajewski
Estimated Age:	16
Birth Year:	abt 1954
Yearbook Date:	1970
School:	South High School
School Location:	Denver, Colorado, USA
<input type="button" value="Save"/> <input type="button" value="Cancel"/>	

Source Citation
"U.S., School Yearbooks, 1880-2012"; School Name: South High School; Year: 1970

CASE# 21800 ✓

(1) REGISTRATION NO. Eligible: 22,649 Perm. 542. U.S.Z. 45

C.H. 11-N-822529

KRAJEWSKI STANISLAW F. For coding purposes A. B. C. D. E. F. G. H. I. J.

Original Duplicate

M. Single Married

Widowed Divorced

POLISH

(2) Family Name: KRAJEWSKI Other Given Names: STANISLAW F. (3) Sex: M. (4) Marital Status: Single (5) Claimed Nationality: POLISH

(6) Birthdate: 7.8.23. Birthplace: BUCZYNO Province: POLAND Country: R.C. (7) Religion (Optional): R.C. (8) Number of Accompanying Family Members: 2

(9) Number of Dependents: (10) Full Name of Father: (11) Full Maiden Name of Mother:

(12) DESIRED DESTINATION: AUSTRALIA OR CANADA (13) LAST PERMANENT RESIDENCE OR RESIDENCE JANUARY 1, 1938: WRUBLE POLAND

City or Village: MECHANIC Province: Country: POLAND

(14) Usual Trade, Occupation or Profession: (15) Performed in What Kind of Establishment: (16) Other Trades or Occupations:

(17) Languages Spoken in Order of Fluency: a. POL. b. GERM. c. RUSS. (18) Do You Claim to be a Prisoner of War: Yes No (19) Amount and Kind of Currency in your Possession:

(20) Signature of Registrant: (21) Signature of Registrar: Date: 22.7.48. Assembly Center No.:

(22) Destination or Reception Center: Belgium 2500 2808 6140430 1741078 6. D. D. 0249.

(23) Code for Issue: 1 2 3 4 5 6 7 8 9 10 11 12 13 14 15 16 17 18 19 20 21 22 23 24 25 26 27 28

(24) REMARKS: WIFE MARIA born 5.VII.23 POL TO CAN 691456 DAUGHT. MARIA -- 29.I.46 -- -- 691455 THE FAMILY IS LIVING IN DR CAMP HEILBRONN. Hnochiek

DP-3 18-5781-1

Wiadomości sportowe



Żyj sportem w Kolorado

MARCIN ŻMIEJKÓ

W październik wkraczamy otoczeni rozgrywkami sportowymi. Rozkręcił się futbol (NFL), grają ligi piłkarskie i reprezentacja Polski a nasze lokalne drużyny pokazały się z bardzo dobrej strony.

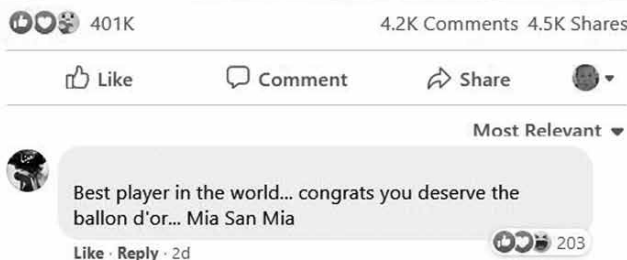
ROK ROBERTA LEWANDOWSKIEGO TRWA

Jak wiadomo Robert Lewandowski zdobył upragniony puchar Ligi Mistrzów. Na celebrowanie i radość z tego niewątpliwie wielkiego osiągnięcia kapitan reprezentacji Polski nie miał za wiele czasu, ale dzięki uprzejmości PZPN oraz selekcjonera Jerzego Brzęczka nie musiał brać udziału w meczach z Holandią oraz Bośnią-Hercegowiną. Robert miał tydzień przerwy a już w połowie września kolejny sezon zapoczątkowała Bundesliga. Jak nakazuje tradycja pierwszy mecz sezonu rozpoczyna mistrz - Bayern Monachium. Mistrz rozpoczął i co to było za rozdanie. Pogrom FC Schalke 04 aż 8:0 mówi prawie wszystko, ale ci którzy oglądali mecz wiedzą, jak pomimo tylko jednego gola (z karnego) rozegrał Robert Lewandowski. Jego asysta przy голу Thomasa Muellera to chyba będzie asysta sezonu, do tego kolejna asysta i bardzo aktywna rola w całym meczu. Lewandowski jest w formie i śmiało możemy oczekiwać niemożliwego w Bundeslidze jaki w reprezentacji.

POWRÓT PIŁKI REPREZENTACYJNEJ

Internetowy serwis ESPN stał się nowym domem wielu lig piłkarskich w USA (Bundesliga, Serie A, Premiership), a oprócz tego Ligi Narodów. Właśnie ta druga edycja tych rozgrywek pod patronatem UEFA stała się okazją do obejrzenia naszych orłów. Jak

wspominałem wcześniej w obu pierwszych meczach nie wystąpiła największa gwiazda reprezentacji Polski - Robert Lewandowski. Pod nieobecność lidera szansę od selekcjonera dostali Krzysztof Piątek (mecz z Holandią) oraz Arkadiusz Milik (Bośnia i Hercegowina).



źródło: FB/Robert Lewandowski @rl9official · Athlete

Piątek swojej szansy nie wykorzystał, oddał jeden strzał, który to okazał się jedynym celnym strzałem na bramkę Holendrów jaki oddali Polacy. Milik podobnie, ale jednak w meczu z BiH wyręczyli Glik i Grosicki. Porażka z Oranje 0:1 i zwycięstwo z Bośnią/

Hercegowiną 2:1 pozostawiły mieszane uczucia. Holandia nigdy nie schodziła poniżej pewnego europejskiego poziomu a Bośnia i Hercegowina podejmowała Polaków po wyjazdowym remisie z Włochami. W październiku zagramy z Włochami oraz Bośnią/Hercegowiną - tym razem już z Lewandowskim.

DENVER NUGGETS DOKONAŁI NIEMOŻLIWEGO

Koszykówka w Denver nie była specjalnie respektowana w przedsezonowych opiniach specjalistów z ESPN. Tymczasem Denver Nuggets praktycznie bez gwiazd, ze średnim poziomem ligowego talentu ale bardzo ambitnym trenerem pogonili w fazie play-off Utah Jazz oraz Los Angeles Clippers. W obu seriach podopieczni Mike'a Malone'a dotkliwie przegrywali (1:3 w serii best of 7) i w obu przypadkach doprowadzili do wyrównania, żeby w czwartym meczu ostatecznie odprawić przeciwników z kwitkiem. Szczególnie wartościowe jest wyeliminowanie Clippers, którzy przed sezonem sprowadzili Kawhi Leonarda, który z Toronto Raptors wygrał ubiegłą edycję NBA. Brawo.

US OPEN I CASUS DJOKOVICA

Zacznijmy od tego, że ponownie w US open nie błysnęli Polacy. Hurkacz i Iga Świątek zakończyli zmagania w początkowych fazach, przy czym Świątek w trzeciej rundzie odpadła po rywalizacji (bardzo jednostronnej) z Victorią Azarenką - byłym numer 1 światowego rankingu (obecnie 14). Cały turniej zdecydowanie pozostaje w cieniu dyskwalifikacji Novaka Djokovicia, który to w czwartej rundzie tak niefortunnie odbił piłkę, że trafił w krtań sędziego liniową. Oczywiście zawodnik zrobił to jak najbardziej przypad-

kowo, jednakże ponieważ pani sędzia nie była w stanie dalej prowadzić zawodów - według zasad ATP Djoković został zdyskwalifikowany a do następnej rundy przeszedł Pablo Busta (20 w rankingu ATP). Turniej wśród mężczyzn wygrał Austriak Dominic Thiem a wśród kobiet Japonka Naomi Osaka. Miłośnicy tenisa już pod koniec września dostaną kolejną dawkę emocji, bowiem rusza French Open.



Michał Kwiatkowski
źródło: www.facebook.com/kwiato

POWRÓT MICHAŁA KWIATKOWSKIEGO

Kariera polskich kolarzy to istna sinusoida. Michał Kwiatkowski to były mistrz świata (2014 Ponferrada - start wspólny) a obecnie 30-letni weteran. Facet czasem pojawia się w doniesieniach agencyjnych ale ogólnie są to mniej spektakularne wyniki w nie tak bardzo spektakularnych wyścigach. Kiedy już nikt nie spodziewał się po Kwiatkowskim żadnych fajerwerków, ten wygrał 18-ty etap wyścigu Tour de France. Ciekawe było to, że Polak do mety dojechał razem z kolegą z zespołu Richardem Carapaną przy czym to Polak przejechał metę jako pierwszy. Tym samym Kwiatkowski stał się czwartym polskim kolarzem, który wygrał etap Wielkiej Pętli. Poprzednio etapy w TdF wygrywali Zenon Jaskuła, Rafał Majka oraz Maciej Bodnar.

R E K L A M A

czy wiesz, że:

u nas zawsze jest miejsce dla Twojej Reklamy: zadzwoń już dziś: 720-933-8819

ŻYCIE Kolorado
POLISH NEWSPAPER IN COLORADO

MH - INTERNATIONAL
Mira Habina
działa od 1980 roku, Lic.# 01825

MH

Notariusz Publiczny
Tłumacz Przysięgły
Rozliczanie podatków (Income Tax)

720-331-2477
mirahabina@gmail.com

8760 Skylark Street
Highlands Ranch, CO 80126

TVP INFO
WIESZ WIĘCEJ

NOWE

WIECZORNE

PASMO

SERWIS INFO

AMERYKA WYBIERA

FLASH NEWS

NOWY JORK



9:00 PM

CHICAGO



8:00 PM

LOS ANGELES



6:00 PM



SPECJALNE PASMO TVP INFO DEDYKOWANE WIDZOM W USA I KANADZIE

TVP INFO dostępne w serwisie internetowym i aplikacji TVP INFO oraz **dish sling**

Herbata czy kawa?



Witold-K. Sercem malowane

WALDEK TADLA

Zanim przyszła „korona” była podróż i radość. Środa, 4 grudnia, 2019 rok. Lot numer 3844 z Wrocławia do Warszawy. Ląduję na lotnisku Chopina miękko i planowo. Jest 10 rano. W tym czasie jeszcze nie zdaję sobie sprawy z tego, czym najbliższe dni mnie uraczą. Pisana mi jest uczta duchowa, radość oraz wielka przyjemność z obcowania z prawdziwie dobrymi ludźmi.

Zima tego roku była łagodna i słoneczna. Chyba zupełnie nieświadomie stworzyła przyjazny zaczyn pod serdeczność tego niezwykłego spotkania. Z lotniska odebrali mnie Grażynka, Witold i pan Mirek oraz nieprzyzwoicie piękna Warszawa. Boże jak wyładniała! Ostatni raz widziałem ją 32 lata temu. Moje szaro-bure, zamglone wspomnienie to Krakowskie Przedmieście, Pomnik Mikołaja Kopernika, kościół Świętego Krzyża oraz cicha modlitwa w intencji

cyklu „Linie” Artysta prowokuje naszą ciekawość i nieustannie zadaje pytania. Z charakterystyczną lekkością pędzla oddaje klimat skrytej w kolorach farb tajemnicy. W gęstwinie szuwarów - mokrych traw i suchych trzcin, w oparach mgły, w cieniach pochytych linii - czy to my? Czy tylko nasza zagubiona miłość, a może szczęście?

I tak, powoli odkrywamy siebie; kolejny cykl „Ludzie” ukazuje geometrycznie estetyczny wizerunek człowieczej emocji, który wiernie oddaje stan naszego ducha. Temat „Samotnik” swój metaforyczny początek bierze w tonie matki, aby następnie w mniejszym lub większym stopniu podążać z nami przez życie. Jest to strefa zadumy, medytacji, modlitwy, wewnętrznej emigracji, wyobcowania czy też niezrozumienia. Aż w końcu... czas śmierci.

w sposób minimalistyczny, przyjmuje on prostą, rustykalną wręcz formę „zawieszoną na wietrze”. Odwrócony plecami wydaje się odchodzić w nieprzejezdne głębie ciemnych bram. Czyżby bieg doczesnego życia? Być może tak. Poczucie bliskości śmierci staje się w końcu katalizatorem przemiany myślowej. Dlatego zupełnie naturalnie jako kolejny cykl obrazów pojawia się „Czarna otchłań”. Jej mroczna głębia jest uniwersalną „Świątynią wszech-ludzi”, bez względu na ich pochodzenie, kulturę oraz wierzenia. Aby należeć do tej Świątyni nie trzeba dużo - wystarczy być śmiertelnym. „Tak więc proszę przyjdź i wpatrz się w głębię doskonałej czerni, a odkryjesz w niej to, co jest po drugiej stronie wszystkiego. Takie obcowanie z obrazem wyciszy Cię i sprawi, że docenisz bardziej swoje ziemskie życie.” Do takiej oto refleksji, wydaje się zapraszać nas Autor. Nie powiela on zastanej rzeczywistości, tylko stara się ją zrozumieć... malując sercem.

Konstancin - Jeziorna warszawskie płuca, luksusowa dzielnica stolicy Polski. Rezydencja w której zamieszkaliśmy jest domem Mirosława, serdecznego przyjaciela Witolda. Gospodarz użyczył Witkowi prywatnego apartamentu znajdującego się nad garażami domu i tak z dnia na dzień zrobiła się tam malarska pracownia. Natomiast ja dostałem własną sypialnię z tarasem wychodzącym na jakże urokliwy ogród ze strzelistymi do nieba drzewami. Niewątpliwie zaszczyt ten spotkał

w jedną stronę. Artysta nielegalnie wywiózł ze sobą manuskrypt książki Stanisława Cata-Mackiewicza przeznaczony do druku w paryskiej „Kulturze”. Ktoś doniósł i z hukiem zamknął Witoldowi „ojczyzniane drzwi”. Następne pół wieku, a mówiąc dokładniej 56 lat to już historia, która przyprowadziła nas do dnia dzisiejszego. Pan Mirek postawił na stole pyszne wino, a Grażynka zadbała o jeszcze pyszniejszą zakąskę. A skoro wspomnieliśmy o działalności konspiracyjnej wczesnego PRL-u, to teraz napiszmy słów parę o jego schyłku. Przedstawmy więc bliżej sylwetkę naszego czcigodnego gospodarza.

Mirosław Chojcecki urodził się w roku 1949 w Warszawie. Był wydawcą czasopism drugiego obiegu oraz działaczem opozycji w Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej. W marcu 1968 został usunięty z Politechniki Warszawskiej za czynny udział w strajku studentów. W 1974 ukończył studia na Wydziale Chemicznym Politechniki Warszawskiej. Pracował w Instytucie Badań Jądrowych. W 1976 uczestniczył w pomocy represjonowanym robotnikom w Radomiu i Ursusie. Członek KOR-u, gdzie odpowiadał głównie za działalność wydawniczą, a od 1981 także w NSZZ Solidarność. W 1977 Mirosław Chojcecki stworzył Niezależną Oficynę Wydawniczą „NOW-a”, które było największym wydawnictwem drugiego obiegu. W latach 1981-1990 przebywał na emigracji w Paryżu, gdzie współpracował



Z Witoldem, Grażynką i Mirkiem Chojneckim w „Hugonówce”, Konstancin 2019



W pracowni Witolda w Konstancinie



Pracownia Witolda w Warszawie



Krąg czytania w salonie u Mirka Chojneckiego

pomyślnej emigracji. Minęło 32 lata, prośby zostały wysłuchane.

Esencją twórczości malarskiej Witolda Kaczanowskiego jest jej egzystencjalna treść i stosunkowo prosta forma. W

Artysta interpretuje otaczającą nas rzeczywistość poprzez ukazanie jej tymczasowości. Niby realizm, jednak wyrażony w formie abstrakcyjnej. Na obrazach nie pojawiają się przedmioty lecz idee, z głębi których płynnie retoryczne pytanie o ludzkie jestestwo. Płótna ukazują człowieka

mnie dlatego iż tym razem wystąpiłem w roli kuriera, który przywiózł ze Stanów, nie zabrane wcześniej dokumenty powracającego z emigracji Artysty. W tym miejscu wypada przypomnieć rok 1964, kiedy to Witold Kaczanowski wyjechał na stypendium do Paryża. Jak się później okazało była to podróż

m.in. z Jerzym Giedroyciem. We Francji wydawał również miesięcznik „Kontakt”. Do kraju wrócił w 1990 roku. Współtworzył pierwszą komercyjną stację telewizyjną NT oraz założył Grupę Filmową „Kontakt”. Był m.in. doradcą ministra kultury. Jest inicjatorem oraz prezesem honorowym

C.d.

Stowarzyszenia Wolnego Słowa. Od 1998 roku Mirosław Chojecki jest szefem firmy Media Kontakt z siedzibą w Warszawie, zajmującej się produkcją filmów dokumentalnych. W sierpniu 2006 został odznaczony Krzyżem Komandorskim Orderu Odrodzenia Polski.

Dziękujemy! Należy oddać szacunek ludziom wielkim, a zwłaszcza tym którzy żyją w pokorze, nie wywyższając się ponad innych. I właśnie wśród takich się znalazłem. Chyba śnić pomyślałem, aby ten sen trwał wieczność. Radość. Naszym wspólnym emigracyjnym opowieścią nie było końca. Rozumieliśmy się bez słów i śmialiśmy się do łez. W prze bogatej bibliotece pana Mirosława odnalazłem wszystkie wydania paryskiej „Kultury” oraz „milion” innych arcy ciekawych ksiąg i książeczek. Piliśmy wino, jedliśmy ser i orzechy. Z wielką pasją analizowaliśmy Witoldowe obrazy oraz zaczytywaliśmy się paryskim „Kontaktem” i denverowskim „Życiem Kolorado”. Za dwa dni zaplanowane miałem spotkanie w Bibliotece Narodowej, gdzie zdeponowane są wszystkie wydania naszego polonijnego pisma. 11 lat w pigułce to około 120 egzemplarzy, sercem pisanego - „Życia Kolorado”. Szmata dobrze spędzonego czasu, któremu już nigdy - nie da się zaprzeczyć. W imieniu naszej kochanej Polonii, numer 121 dostarczę sobiście. Radość. Tymczasem Witold szarmancko zaprasza wszystkich na obiad. Oczywiście robi to z fasonem, nie na jakieś tam burgery czy McDonaldy tylko polskie jado, w najlepszej karczmie w Konstancinie. Kto wie, może nawet na świecie?

A na imię jej - Gospoda Zalewajka. Dużo już było dla ducha, więc teraz będzie trochę dla ciała. O Boże! To tak wygląda jedzenie? Zaczniemy więc od wystroju. Na skraju wiecznie zielonego lasu, stoi wybudowany z drewnianych bali urokliwy zajazd. Takie jedyne w swoim rodzaju obejście. Gdzie pachnie żywicą i świerkiem lub to modrzewiem, bukiem czy też dębem. Gdzie wdzięczy się studzienny żuraw oraz skrzypi korbą kręczone rożno. Na którym tłuszcz wylewa się z barana, sownie doprawionego pieprzem i solą. Gdzie drzazgą straszą drewniane tawy, a stojami wdzięczą się stoły. Gdzie rozpalone żeliwo kuchennej płyty na brązowo przysmaża rosółową cebulę, a jednocześnie gości na sobie starą i krzywą patelnię. Wyścieloną maślanym tłuszczem wraz ze świeżo złowionym pstrągiem. Gdzie knedle ze śliwkami i śmietaną oraz kompot z agrestem i porzeczką smakują stusznie. Gdzie w prożu piecze się jabłkami nadziewany placek. Gdzie bita śmietana się bije, a żółtka z cukrem się ucierają. Gdzie tik i tak - zegary chodzą. Gdzie kaczkę kwaczą, kury gdaczą, a indyki się indorzą. Gdzie kamienny żubr i kuchenny dym. Właśnie tam byliśmy. Usiedliśmy grzecznie, aby jeszcze grzeczniej nas obsłużono. Na obiad był: wiejski chleb ze smalcem i ogórkiem kiszonym, swojska zalewajka (toć to gospody specjalność), mięsne kartacze ze skwarkami i gęś faszerowana podana ze świeżo posiekaną surówką. Na deser był mokry sernik z białą czekoladą. Na popitkę był kwas chlebowy do syta, a później podano napoje z prądem. Pamiętam tylko ten pierwszy dzban grzanego wina, z plasterkiem świeżej pomarańczy, goździkami i cynamonem. Potem już nic nie pamiętam, a za wszystkie grzechy tej nocy serdecznie... nie żałuję.

Na drugi dzień obudziliśmy się relatywnie późno. Na kuchennym stole czekała już na nas jajecznicza. „Herbata czy kawa?” spytała Grażynka. „Dla mnie kawa” odpowiedziałem „Z mlekiem i łyżeczką brązowego cukru.” Grażynka jest naszą boginią. Bez niej Don Kichotów by nie było. Przekonałem się o tym już w Denver, a w Warszawie tylko utwierdziłem się w tej wierze. Dlatego głęboki szacunek dla równie pięknej co i dobrej Kobiety! Tymczasem przed nami kolejny dzień pełen wrażeń. Tym razem z okazji powrotu Artysty do Polski, planujemy malarską wystawę Witolda. W podskokach jedziemy do Hugonówki.

Willa Hugonówka, ul. Mostowa 15. Znajduje się w sąsiedztwie Parku Zdrojowego, tuż nad brzegiem rzeki Jeziorki. Jest siedzibą Konstancińskiego Domu Kultury. W ciągu roku odbywają się tu wystawy jak również prowadzona jest szeroko rozumiana edukacja artystyczna. W budynku znajduje się: sala widowiskowa, sale konferencyjne, galeria, pracownia multimedialna i plastyczna oraz klubokawiarnia. W tej to scenarii odbędzie się wielki wernisaż malarski Witolda-K. Planujemy 15 maja 2020, bo właśnie



Przed Gospodą „Zalewajka” w Konstancinie



Polskie, tradycyjne jado w „Zalewajce”

wtedy nasz Mistrz ma urodziny. Wtem moja niespokojna myśl ucieka w krótką, czasoprzestrzenną podróż; Cherry Creek, Kolorado. W lokalnym Starbucksie latami rozmawialiśmy z Witoldem o życiu. Pamiętam jednym z tematów naszych rozmów było fiasko jego największych wystaw malarskich. Oczywiście nie z powodu braku zainteresowania, bo takowe zawsze było. Powiedziałbym raczej z powodów losowych lub zmiennych dziejów świata. Jakkolwiek pompatycznie by to nie zabrzmiało, to jednak coś w tym być musiało:

„Rok 1968, Paryż. Na mojej wystawie w galerii La Pochade była cała paryska śmietanka, a także francuski minister sprawiedliwości - Louis Joxe. Właściciel galerii już po pierwszej godzinie cieszył się, że prawie każdy obraz był zarezerwowany. Szykował się wielki sukces. Był to też dzień, w którym zaczęły się studenckie rozruchy. Rewolucja. Tłum na ulicach zaczął podpalać samochody. W galerii zrobił się ogromny chaos. Goście zaczęli uciekać do domów. Protesty doprowadziły do kilkutygodniowego

strajku powszechnego, który sparaliżował cały kraj. Czy muszę Ci tłumaczyć, że nikt nie zgłosił się po zamówione obrazy? Nie mogłem patrzeć na tę czerwoną rewolucję i wyjechałem do Stanów.”

„Rok 1969, Los Angeles. Parę godzin przed atakiem bandy Charlesa Mansona na dom Romka Polańskiego, zadzwonił do mnie Wojtek Frykowski i namawiał, abym wpadł do nich i pomógł zrobić dressing do sałaty. Akurat wtedy kładłem wielki dywan

światowy ekonomiczny kryzys. W takich momentach nikt nie myśli o sztuce, a już na pewno nikt w nią nie inwestuje. Bardzo dużo ciężkiej pracy i jeszcze więcej wydanych pieniędzy. Logistyka USA - Holandia kosztuje moc. Wszystko spaliło na panewce. Mam nadzieję, że po raz ostatni.”

Moje myśli na powrót sprowadziły mnie do realnej rzeczywistości. Znowu jestem wśród przyjaciół. Całą naszą czwórka siedzimy w kawiarence Hugonówki. Po uprzednio zrobionym obchodzie powierzeni wystawowych oraz przychylniej rozmowie z panią dyrektorką, wypada być tylko optymistą. Dobre ciastko i kawa przypieczętowały umowę. W myślach rezerwuje już samolotowy bilet na przyszłoroczną galę. Wszak obrazy są, Artysta jest, Dom Kultury jest, Wielbiciele oraz Melomani też są. Maj 2020 jawi się uroczym, będzie niewątpliwym sukcesem.

Z perspektywy dnia dzisiejszego wiemy dlaczego tak się nie stało. Ku pokrzepieniu serc - Witold Kaczanowski ma się bardzo dobrze. Nową rzeczywistością zbytnio się nie przejął. W pewnym sensie się jej spodziewał. Wszak organizował kolejną wystawę... Życie człowieka jest po trosze jak malarski pędzel; raz ciemny, a raz jasny, raz długi, a raz krótki, raz prosty, a raz połamany. Ale to wszystko nie jest ważne. Najważniejsze jest to, jaki nim obraz namalujesz...

Rok 2020, Konstancin. Mam wielki zaszczyt zaprosić Państwa na monograficzną wystawę Witolda-K: „Od człowieka do czarnej otchłani”, otwartej w dniach 27 września - 29 listopada w Galerii Konstancińskiego Domu Kultury „Hugonówka”. Wystawa ukazuje drogę Artysty, od znanych już postaci ludzkich, zmierzających w nieznanym kierunku, do próby dotknięcia absolutu, czyli zadania pytania „co jest po drugiej stronie wszystkiego?”

ZAPROSZENIE



Edyta Markiewicz-Brzozowska
Dyrektor Konstancińskiego Domu Kultury
ma zaszczyt zaprosić na wystawę

WITOLD-K
OD CZŁOWIEKA DO CZARNEJ OTCHŁANI
27 września - 29 listopada



w mojej nowej galerii, którą dzień później miałem uroczyste otworzyć. Byłem z siebie bardzo dumny. Imprezę połączyłem z wernisażem moich malarskich prac. Był to dla mnie bardzo ważny dzień - pozytywnej samorealizacji w wolnym świecie zachodu, na który zaprosiłem tłumy gości. Niestety tego dnia Wojtkowi musiałem odmówić. Dzisiaj bardzo tego żałuję. Wierzę, że gdybym wtedy do nich pojechał, to mógłbym ich wszystkich uratować. Sukcesu nie było - była żałoba, a uroczyste otwarcie galerii musiałem odwołać.”

„Rok 2007, Amsterdam. Jako pierwszy Polak, a zarazem pierwszy Amerykanin miałem wielką, indywidualną wystawę w galerii Sotheby's (jeden z największych domów aukcyjnych na świecie) w Amsterdamie. Wszystko zaplanowałem w najmniejszych detalach, łącznie z wydaniem książkowego katalogu, będącego kolorową ilustracją mojej artystycznej drogi. Szykował się wielki sukces. Ekskluzywnie zaprezentowano aż 163 moich prac. Co się tym razem wydarzyło, zapytasz? Otóż z dnia na dzień wybuchł

Ekspozycja 50 płócien obejmie najnowsze, nigdy dotąd nie prezentowane publicznie, obrazy z cyklu Black Holes oraz z serii Samotność w połączeniu z wczesnymi pracami artysty (1950-70). W ramach festiwalu „Otwarte Ogrody” będzie można również obejrzeć portret Witolda autorstwa Pabla Picassa namalowany we Francji, w drugiej połowie lat 60.

SERDECZNIE ZAPRASZAM!

Ludzie listy (coraz rzadziej) piszą

Drogi Witku,

Czy pamiętasz te swoje słowa? Myślę, że bardzo prawdziwie i szczerze powiedziałeś kiedyś o sobie:

Są tacy, którzy uważają, że to wstyd w dzisiejszych czasach malować na płótnie farbami i jeszcze do tego oprawiać w ramy. My, to znaczy Bruegel i ja, jesteśmy innego zdania. Oto współczesna sztuka jak autostrada pełna ścigających się nowiutkich, luksusowych, wynajętych na chwilę samochodów, a ja jadę sobie równolegle, pełną drogą, pełną wybojów, starym moim pojazdem. Nie za szybko, aby coś ciekawego nie umknęło uwadze. Mijam na rozstajach przydrożne świątki w kapliczkach, w Ameryce Południowej "santos" nazywane. Zawędrowały tam przez Hiszpanię Maurów, z Polski zabrane przez mnichów. Taką teorię tworzę, jadąc ostrożnie, aby łatwo było się zatrzymać i spotkać dobrych ludzi, zastanowić się nad ich smutnym losem i samotnością lub wziąć z nimi udział w radosnym balecie istnienia. W międzyczasie spotkałem się z Vermeerem. Największym z największych. Przykładem mi świecili w mojej podróży jego niezwykle spontaniczne kompozycje, połączone z precyzją egzekwowania wyroku uwięzienia ich w ramach. Bo o co chodzi? O piękno. Tamci na autostradzie niech się spieszą, niech mnie mijają - i dobrze...

Z uśmiechem na twarzy oglądam materiały, zdjęcia i filmy dostępne w Internecie i moje serce się raduje, kiedy widzę jak bardzo dobrze wypadły wywiady i spotkania podczas Twojej wystawy retrospektywnej w Konstancinie. Widzę Twoje obrazy w nowoczesnych przestrzennych salach Konstancińskiego Domu Kultury, które są idealnym tłem do Twoich płócien. W czasach, kiedy odwiedzałam Cię w Twoim studio na Detroit Street widziałam wiele obrazów ukończonych lub w tzw. trakcie powstawania. Tam jakby brakowało im powietrza. Wielkie wrażenie robią one w przestrzeni galerii, kiedy widz może obcować z nimi i z odpowiedniej odległości kontemlować formę i kolor. Patrząc na zdjęcie z wywiadu, widzę trzy wersje samotnika i jeszcze jeden obraz w dalszej sali i myślę: te płótna muszą mieć odpowiednie miejsce i przestrzeń, aby mogły w żyć pełnią swojego życia. Osoby, które pomogły w tej wystawie włożyły w to wiele serca. Efekt jest piękny!

Cieszę się, że po wyjeździe z ukochanego domu na Detroit Street w Denver znalazłeś kolejny ukochany dom w Konstancinie, dzieląc go ze swoim też ukochanym małym studio na Żwirki i Wigury w Warszawie.

Jak całe życie, miałeś szczęście do ludzkiej życzliwości i spotkania ludzi niezwykłych, tak się cieszę, że ta passa Cię nie opuszcza do dzisiaj. Ale jest to relacja two way system, gdyż Twoja postać, charakter i energia twórcza przyciąga ludzi Tobie podobnych.

Brakuje nam Ciebie tutaj w Denver. Ale mieliśmy to szczęście spędzić wiele wspaniałych chwil, nacieszyć się Tobą i nie możemy być egoistami. Niechaj ci, którzy kochają malarstwo i artystów cieszą się obcowaniem z Tobą i Twoją sztuką. Gdzieś uważam, że Twój powrót do Polski ma jakiś głęboko związany z losem cel. Pewnie wiesz o czym mówię. Niech Twoje opowieści, opowiadki, anegdoty znajdą nowych odbiorców i przyniosą im radość. Twoje obrazy nie wymagają komentarza, gdyż bronią się same. To mi się najbardziej podoba w dobrej sztuce, że nie potrzeba do niej instrukcji obsługi. Wymaga ona ode mnie jedynie osobistego zaangażowania, którego rezultat mnie niegdy nie rozczarowuje.

Serdecznie Cię pozdrawiam i oczywiście kochaną Grażynkę. Bądźcie zdrowi! I nie zapominaj o nas!

Kasia Hypsher (Pyza*)

* Witold-K, wkrótce po naszym poznaniu w 2011 roku, zaczął mówić do mnie „Pyza”. Co pewnie ma sens, bo mam korzenie z Wielkopolski - a tam lubią pyzy...

Od redakcji:

Szanowi Państwo

Zapraszamy na stronę FB Witolda-K aby zobaczyć więcej zdjęć, wywiadów i filmów o artyście:

www.facebook.com/WitoldK.art



24.09.2020

WITOLD-K OD CZŁOWIEKA DO CZARNEJ OTCHŁANI

Konstanciński Dom Kultury - z wystawy pt.: "WITOLD-K OD CZŁOWIEKA DO CZARNEJ OTCHŁANI"

Foto: www.facebook.com/konstancinskidomkultury



Witold-K i Jego Dwa Największe Skarby. Kochająca kobieta: Grażyna Pielak i portret Witolda autorstwa Pablo Picasso wykonany w połowie lat 60-tych XX wieku. Konstancin, wrzesień 2020

Zdjęcie - dzięki uprzejmości Feliksa Kaczanowskiego

Polecamy



43 Denver Film Festival w tym roku on-line

43 43 Festiwal Filmowy w Denver będzie w 2020 roku wydarzeniem wirtualnym, co nie powinno być dla nikogo zaskoczeniem. Po miesiącach niepewności, planowania i poważnych zmian organizacyjnych, producenci festiwalu z organizacji non-profit Denver Film przekierowali go na komponent on-line.

Bilety na indywidualne pokazy będą w sprzedaży od 1 października dla członków Denver Film i od 5 października dla szerokiej publiczności. Ceny wszystkich biletów są tańsze dla członków. „W tych trudnych czasach Festiwal Filmowy w Denver jest wciąż aktywny. Po 42 latach konwencjonalnej formy - ten rok będzie także dobry dla DFF choć w formie wirtualnej” - powiedziała dyrektor festiwalu Britta Erickson w oświadczeniu prasowym. „Chociaż nie będziemy gromadzić się razem w zaciśniętych kin, wciąż pragniemy kontynuować naszą misję i dostarczyć fanom kina najnowsze pozycje filmowe z całego świata”.

Na dzień dzisiejszy nie znamy jeszcze listy polskich filmów które będą dostępne do obejrzenia w Państwa domach. DFF oferuje streamowanie filmów on-line przy pomocy aplikacji. Aby dowiedzieć się więcej, monitorujcie stronę DFF:

www.denverfilm.org/dff43/



Dziękujemy!

Drodzy Czytelnicy i Przyjaciele!
Serdecznie dziękujemy za finansowe wsparcie dla Życia Kolorado w 2020 roku - dzięki Wam jesteśmy!

- Fundusz Polonijny Ministerstwa Spraw Zagranicznych Rzeczypospolitej Polskiej za pośrednictwem Konsulatu Generalnego RP w Los Angeles

DARZYŃCY:

- Michael Wanasz - \$1,000
- Tadla & Tadla Real Estate Group - \$1,000
- Małgorzata & Janusz Futuyma - \$1,000

Iwona Mazurek, Karina Wardak, Jolanta Lefler, Mariola Stoch, Ania Srebro, Katarzyna Szuta, Kinga Rogalska, Barbara & Roman Popielak, Irene Sturm, Dorota Badiere, Halina Dąbrowska, Teresa & John Czystoń, Książd Grzegorz Wójcik, Pan Marek

REKLAMODAWCY:

- European Gourmet
- Chicago Market
- Mira Habina Intl | Notary Public
- Agnieszka M Homa | Certified Public Accountant
- Agnieszka Gołąbek | Mortgage Broker
- Monika Higgins-Szczur | Mortgage Broker
- Robert Kozina | Mortgage Broker
- Tadla & Tadla Real Estate Group
- Ewa Sosnowska Burg | Real Estate Broker
- Joanna Sobczak | Broker/Owner of Adobe Homes Realty
- Ela Sobczak | Real Estate Agent
- Teresa Maik | Real Estate Broker
- Daniel Kuźbiel Insurance Broker
- Damian Matejczuk | Medical Insurance



Legendy polskie



Złota Kaczka

DOROTA BADIERE

Niedaleko Warszawy mieszkał zamożny szlachcic o imieniu Jan. Miał jedną córkę, Barbarkę. Matka Barbarki zmarła kiedy ta była małą dziewczynką. Jan przez długi czas nie znalazł sobie drugiej żony. Szlachcic nie miał synów, Barbarka była jego jedynym dzieckiem, pogodził się więc, że to ona po zamążpójściu przejmie ziemię w przyszłości. Barbarka od małej dziewczynki nie odstępowała ojca na krok. Polubiła męskie zajęcia. Uwielbiała jeździć konno. Spędzała więcej czasu w stajniach i z psami na polowaniach, aniżeli na salonach. Kiedy tylko była okazja, unikała dworu i biegła za ojcem na pola, bagna i do lasu. Uwielbiała polować, a szczególnie na dzikie ptactwo.

Pewnego razu, będąc na polowaniu, Barbarka jak zwykle chciała pokazać, że jest lepsza od innych myśliwych.

- Barbarko, - krzyczał za nią ojciec. - Mamy wystarczająco ptactwa, wracamy na dwór.

- Jeszcze pół tuzina, tatku!
- odpowiedziała mu roześmiana.

Barbarka pobiegła za psami łowczymi, oddaliła się znacznie od ojca i reszty łowieckiej drużyny. Nagle ni stąd, ni zowąd wyrosła przed nią starsza kobieta.

- Panienko, nie strzelajcie do ptactwa dla zabawy. - powiedziała krótko i zwięźle.

- Kim jesteście, niewiasto? To są lasy mojego ojca, mogę polować, jak tylko mam na to ochotę - odpowiedziała buńczucznie.

- Oczywiście, panienko, ale czy jest taka potrzeba? Nie zabijajcie dla zabawy, proszę Was jeszcze raz. Kara Was może za to spotkać.
- przestrzegła kobieta Barbarkę.

- Barbarko! - ojciec dojeżdżał właśnie do córki - nie zapuszczaj się tak daleko sama.

- Tatku, taka dziwna kobieta tutaj mnie straszy, żebym już nie strzelała do dzikiego ptactwa. Ale, ale, zniknęła gdzieś. - rozglądali się wokół, ale nie było już jej widać.

Wrócili do majątku i rozmawiali o planach na następne lata. Majątek rozrastał się z roku na rok, a Jan bardzo mądrze i sprawiedliwie nim zarządzał. Minęło kilka miesięcy i przydarzyła się okazja kiedy Jan zaprosił innych szlachciców i właścicieli okolicznych folwarków. Poznał wówczas piękną Jadwigę, szlachcianką, która w tajemniczy sposób pojawiła się na jego dworze podczas jednej z uroczystości. Myślał o ponownym ożenku, aby zapewnić kobiecą pomoc w wychowywaniu córki oraz, żeby jemu samemu również było łatwiej zarządzać dworem i ogromnym folwarkiem.

Naręczona Jadwiga, szybko przejęła nowe obowiązki i nie ustępowała w rządzeniu mężowi. Starła się być pomocna na każdym kroku. - Janie, martwię się o Barbarkę. Przecież młodej paninie nie przystoi zajmować się męskimi sprawunkami na

folwarku. Toż to dziewczę wiecznie w polu, nad rzeką, albo w lesie. Tak nie może być!
- wyraźnie zaniepokojona Jadwiga załamała ręce i usiadła z westchnieniem na szeszlougu w oczekiwaniu na odpowiedź Jana. Wiedziała, że musi dodać więcej dramatu do swoich wypowiedzi, aby zrozumiał, że martwi się o przyszłą pasierbicę.

- Wisiu, wiesz sama, że i ja wiele nie wskóram z Barbarką, uparciuch z niej niesamowity. - odpowiedział nieprzekonany Jan. - Wisiu droga, sama wiesz, że panowie zamożni w Warszawie zamawiają u mnie dziczyznę. Jest październik, najlepszy sezon na kaczki, Barbarka ustrzelila ich najwięcej ze wszystkich łowczych.

- Janie! Zmiłuj się, na Boga! Jakże ja mam pomóc to dziecko za mąż wydać, kiedy wszyscy kawalerowie jej się boją w okolicy,

bo jest lepsza od nich we wszystkich męskich pracach. - Jadwiga wstała szybko i zaraz usiadła z powrotem zrezygnowana bez słowa.

- I bardzo dobrze! - zakrzyknął Jan - albo to będzie szlachcic pierwszej klasy, albo niech szuka żony gdzie indziej. Ja też chciałbym, żeby Barbarka jak księżniczka, chodziła w strojnych sukniach i tańczyła na balach, ale ja jej niczego nie potrafię odmówić! - Jan rozłożył bezradnie ręce, wzruszył ramionami i szybkim krokiem wyszedł z sali zamykając tym samym dalszą dyskusję o Barbarce.

- Już ja się Barbarką zajmę, Janie - powiedziała Jadwiga do siebie - już ja się nią zajmę - powtórzyła dla pewności.

Krótko po tej rozmowie Jadwiga zaczęła jeździć do Pałacu Ordynackiego na ulicy Tamki w Warszawie. Raz w tygodniu

zawoziła tam włoszczyznę z folwarku oraz dziczyznę. Któregoś dnia zaproponowała Janowi, że zabierze Barbarkę do pałacu. Jan, mając nadzieję, że ta wyprawa zaowocuje lepszą współpracą między przyszłą żoną a córką, zgodził się.

Przez całą drogę Jadwiga opowiadała Barbarce o urokach życia miejskiego, o jego bogactwach, o zamożnym towarzystwie, które bawi się na balach i rozmaitych eleganckich uroczystościach. Barbarka nie była zainteresowana. Ani bogate ulice i kamienice miasta, ani sam pałac nie zrobiły na Barbarce wrażenia.

- Barbarko, wiem jak lubisz różne zakamarki w lasach i przy naszych podmokłych polach, mam Ci coś ciekawego do pokazania w podziemiach tego zamku. - powiedziała w którymś momencie Jadwiga.

Schodziły krętymi schodami do podziemi zamczyska. Jadwiga dobrze wiedziała, w którą stronę skręcić i gdzie przejść w odpowiedni tunel. Wreszcie zatrzymały się w większej jaskini, na środku której znajdowało się niewielkie jezioro.

- Gdzie my jesteśmy? - Zapytała Barbarka podejrzliwie. - I co tu jest takiego ciekawego? Nic tu nie widać, chcę wracać do domu natychmiast.

Jadwiga nie odpowiedziała, tylko uniosła ramiona i zaczęła głośno powtarzać zaklęcia w nieznanym języku. Barbarka osłabła i osunęła się na kamienistą ziemię. Zadymiło się, zabłysło.

- Barbarko, odtąd będziesz kaczką - powiedziała Jadwiga i popatrzyła na dziewczynę smutno.

Jeszcze kilka ruchów i suknia Barbarki zaczęła zmieniać kształt. Spośród warstw ubrania Barbarki wybiegła rozkwakana kaczka wprost do ciemnego jeziora.

- Przykro mi, nie mogłam pozwolić, byś polowała na moje siostry bez końca. Możesz się z tego zaklęcia wyzwolić pod warunkiem, że jakiś odważny śmiałek odnajdzie Cię tu i za twoim poleceniem wyda 100 złotych dukatów tylko na siebie w ciągu jednego dnia. Nie będzie to łatwe zadanie, ludzie są zachłanni; zbyt wiele uwagi poświęcają przyziemnym małym przyjemnościom. Ubrania, klejnoty, pieniądze - kolekcjonują przedmioty, którym sami nadają wartość większą, niż te przedmioty są tak naprawdę warte. Może niektórzy się czegoś przy tym nauczą i poznają co jest w życiu ważne.

Jadwiga kilkoma ruchami rąk rozrzuciła wokół złote monety, różnokolorowe kamienie. Nagle cała jaskinia zamieniła się w najjaśniejszą komnatę. Na pożegnanie Jadwiga dotknęła Barbarkę-kaczkę ręką, żeby ją pogłaskać. Kaczka odskoczyła od czarodziejkiej ręki z głośnym kwaknięciem, ale jedno muśnięcie ręki Jadwigi wystarczyło i kaczka rozbłysła złotą farbą. Barbarka została zamieniona w złotą kaczkę, w pięknej sukni jak przystało na szlachciankę.



Connor Danylenko

Zdrowie, ten tylko się dowie...



Pokochaj dietę bezglutenową

KASIA SUSKI

Prze piękne lato za nami. Na pewno inne lato, takie które z pewnością przejdzie do historii i nie raz będzie przywoływało różnorodne wspomnienia... Witam się z wami i wysyłam promienie polskiego słońca oraz polonijnej energii. Ściskam was serdecznie jak co miesiąc tyle że z innego kontynentu.

pachnące w chrupiącej panierce smakuja przepysnie w ciepłej jak i zimnej postaci. Można je śmiało zamrozić, śmiało łączyć z różnymi sosami.

Kotlety grzybowe

- grzyby leśne lub pieczarki

namoczone przez całą noc w wodzie pod przykryciem. Jeśli używamy świeżych grzybów potrzeba jest by je bardzo dobrze umyć i oczyścić z leśnego piachu. W mojej zupie nie może zabraknąć olbrzymiej ilości świeżej natki pietruszki bardzo drobno posiekanej oraz dużej ilości kwaśnej śmietany. Zupę można przyrządzić z ziemniakami lub z

przepyszny makaron z grzybami i serem mascarpone. Może to śmiesznie zabrzmie, ale uwielbiam sos z sera mascarpone nazywać sosem obłędnie błękitnym, ponieważ jest nieskazitelny w smaku jak i wyglądzie jest naszym przepiękne bezchmurne niebo.

- makaron według gustu
- 1 funt grzybów
- 1 średnia cebula
- 3 do 5 łyżek oleju
- 1 łyżka masła
- 20 dkg sera mascarpone
- 2 łyżki drobno posiekanej natki pietruszki
- sól i pieprz



Pozdrowienia z Polski!

Właśnie mam 19:35 na zegarze, siedzę przy okazałym drzewie orzechowym na podwórku mojej mamy w przepięknej wsi Stobrawa. Moja córka Emilka z zainteresowaniem spędza czas przed komputerem, ponieważ robimy szkołę zdalną z domu. Muszę powiedzieć, że nie jest to taka zła decyzja jakby mogło się wydawać. Pozwala nam przemieszczać się i podróżować w czasie szkolnym i mimo pandemii, podwyższonego ryzyka Covid-19 możemy cieszyć się rodziną i przyjaciółmi w odległej Polsce.

Z czym kojarzy wam się październik? Mnie kojarzy się z grzybobraniem. Mój mąż Artur w swego czasu zbierał grzyby w naszych Komorowskich lasach skąd przywoził dużą ilość grzybków i muszę powiedzieć, że miałam olbrzymie zapasy kapeluszników na zimę. Od kilku lat w grzyby zaopatruje mnie mój tato, który jest najwspanialszym grzybiarzem na kuli ziemskiej. Każdy grzyb rozpoznaje z zamkniętymi oczami. Wybiera, suszy i przesyła mi owoce swoich polowań. Tej jesieni jestem tuż obok mojego taty co daje mi większą satysfakcję, gdyż mogę bacznie obserwować produkcję moich zapasów grzybowych.

W związku z tym dziś postaram się was zainspirować kulinarnie grzybkami. Jeśli nie macie dostępu do grzybów leśnych to uwierzcie mi zwykłe pieczarki też sprawdzą się w moich przepisach. Moją ulubioną potrawą są kotlety grzybowe. Na pierwszy rzut oka wyglądają na jak kotlety mielone, ale z mięsem nie mają nic wspólnego. Drugą ulubioną potrawą to na pewno zupa grzybowa. Zupa z kładzionymi kluskami, które najlepiej wychodzą w wykonaniu mojej mamy. Ostatnią propozycją będzie makaron z grzybami i serem mascarpone. Jadłam taki makaron wręcz z prędkością światła, co za przepyszna kompozycja smaków!

Przyjdźmy do konkretów i zajmijmy się na początku kotletami grzybowymi. Świeże

- jajko
- bułka tarta
- natka pietruszki
- sól pieprz

Grzyby dokładnie myjemy czyścimy, wedle uznania gotujemy w dobrze osolonej wodzie tak by były miękkie. Po wystudzeniu mielmy je przez maszynkę do mięsa dodajemy jajko, bułkę tartą (oczywiście bezglutenową), sól pieprz oraz drobno posiekaną, świeżą natkę pietruszki. Z otrzymanego farszu formujemy kotlety niczym kotlet mielony obtaczamy w bułce tartej i smażymy na dobrze rozgrzanym oleju z obu stron. Kotlety grzybowe są świetnym dodatkiem do drugiego dania. Są też fajną przystawką na wszelkiego rodzaju imprezach. Polecam gorąco - są naprawdę warte grzechu.



Jak wcześniej wspomniałam uwielbiam również zupę grzybową. Moją zupę grzybową zawsze gotuje na bazie rosółu, w momencie, kiedy mięso rosółowe jest już miękkie wrzucam na bulion grzyby. Jeśli używam grzybów suszonych rzecz jasna, że będą



kluskami kładzionymi.

Kluski kładzione

- 3/4 szklanki mąki ryżowej białej
- 1/4 szklanki mąki kukurydzianej
- 1 szklanka wody

Do miski wysypujemy mąkę i mieszamy bardzo dokładnie wlewając 1 szklankę wrzącej wody. Upewnijcie się, że mikstura, która powstanie w misce będzie bardzo dokładnie wymieszana. Odstawiamy naszą papkę do kompletnego wystygnięcia. Małą łyżeczką nabieramy nieduże porcje masy i wrzucamy je do gotującej się i osolonej wody. Po wypłynięciu klusek na powierzchnię gotujemy dodatkowych kilka minut. Kluski smakują rewelacyjnie z owocami, sosem jako dodatek do drugiego dania, podsmażoną cebulką oraz jako dodatek do zupy na przykład grzybowej.

Jeśli chodzi o drugie danie polecam wam

Makaron gotujemy wedle upodobania. Grzyby myjemy obieramy i kroimy w plastry. Obraną cebulę kroimy w piórka lub kostkę. Na rozgrzanej patelni smażymy cebulę w towarzystwie oleju dodajemy nasze grzyby doprawiamy solą i pieprzem. Smażymy, szklimy około 10 do 12 minut i czekamy aż cały płyn z naszych warzyw odparuje często przy tym mieszając naszą potrawę. Dodajemy masło, mieszamy i smażymy kolejne kilka chwil. Do tak przygotowanego farszu dokładamy ser mascarpone, mieszamy delikatnie aż ser stanie się całkowicie płynny. Dodajemy natkę pietruszki i łączymy z naszym wcześniej ugotowanym makaronem. Polecam serdecznie i życzę smacznego.

Kochani szanujmy się poprzez to, co jemy. Nie pozwólmy pokusom zaszkodzić naszemu zdrowiu, bo wiem z własnego doświadczenia, że wróży to nic dobrego.

W Gorzowie Wielkopolskim w miejscu, gdzie wychowałam się i obecnie przebywam jest piekarnia, która piecze chlebek na bazie kukurydzy. Jest bezglutenowy, żółto-złoty kolor zachęca do przyjaźni z kanapkami. Nie mogę się doczekać, kiedy zjem przepyszne kanapki na bazie tegoż chlebka. Pochłaniam duże ilości pieczywa świeżo upieczonego jak i pieczywa chrupkiego z dodatkiem owsa.

Bardzo żałuję, że nie mogę doświadczać tych smaków w Kolorado. Na pewno będę tęskniła za tymi smakołykami. Ktoś by powiedział takie małe a tyle daje radości... Niby zwykły chleb a jednak może zdiatać cuda.

Muszę powiedzieć, że póki co pogoda mi przyja jest ciepło dziś na przykład było 32 stopnie. Kolejne dni przyniosą około 19 do 24 stopni, czyli lato trwa jeszcze w miejscu, gdzie przebywam. Z tego miejsca pozdrawiam was wszystkich. Wysyłam pokłady zdrowia, radości i uśmiechu. Niech zdrowe jedzenie będzie z wami a wasza witalność wynagrodzi poświęcenie, które towarzyszy podczas tworzenia smaków waszej diety. Żegnaj się z wami kochani przyjaciele zapraszając was już na kolejne spotkanie ze mną i moją pasją kuchenna w listopadzie. Trzymajmy się z dala od wszelkich wirusów, zdrowego października i do następnego spotkania.

kasiacol@gmail.com

Parafia pw. św. Józefa w Denver



Czy istnieje wiara bez modlitwy?

KSIAŹDZ STANISŁAW MICHAŁEK SCH

Generalnie większość z ludzi uznaje się za wiary, chociaż niekoniecznie związanych z jakąś religią czy wyznaniem. O tak chcielibyśmy wierzyć na swój sposób tak jak nam pasuje i odpowiada. Jednak jednym z wyznaczników autentycznej wiary w osobowego Boga jest nasza modlitwa i zachowywanie Jego przykazań. Bóg chce, by człowiek prowadził z Nim dialog modlitewny. Podczas obecnej pandemii niektórzy bardzo pogłęбили swoją modlitwę, inni, nie tak bardzo a może u niektórych została ona mocno zaniedbana.

Od naszej psychologicznej strony łatwo stwierdzić, jak często się zniechęcamy do modlitwy, bo nie jest wysłuchiwana tak jakbyśmy tego chcieli i kiedy byśmy chcieli. Jeżeli nie chcemy utracić skarbu wiary a jako Kościół czy parafia zamierzamy wyjść z obecnej dewastacji spowodowanej sytuacją z powodu wirusa, to przede wszystkim musimy wrócić do modlitwy. Rodzajów i szkół modlitwy jest wiele. Warto jednak zawsze zacząć od tego co jest najprostsze i spontaniczne.



Spontaniczna modlitwa jest wspaniała. Kiedy w was rodzi się wdzięczność, dziękujemy Bogu. Kiedy czujemy się przytłoczeni, poprośmy Boga o pomoc. Spontaniczna modlitwa jest ważna. Tak samo jest z modlitwami tradycyjnymi odmawianymi w określonych porach dnia. Kościół od początku dostrzegł potrzebę określonych godzin modlitwy. Warto wstać troszkę wcześniej, aby mieć czas dla Boga na początku dnia, aby w Jego imię ten dzień rozpocząć. Można wolno przeczytać fragment Pisma Św., a może poszukać czytanie z Mszy św. Wszystko to bowiem jest nam tak łatwo dostępne. W ciągu dnia czy też wieczorem dobrze jest wziąć do ręki różaniec i przynajmniej rozważyć jedną z tajemnic z życia Jezusa i Jego Matki, Szczególnie zachęca nas do tego miesiąc październik w który obecnie wchodzimy. Warto też skorzystać z modlitewnika lub Liturgii Godzin, szczególnie na zakończenie dnia i ze wspólnotą Kościoła odmówić Kompletę.

Największą modlitwą a nawet więcej niż modlitwą jest Msza św. Pomimo, że nasz arcybiskup w obecnym czasie zniósł obowiązek uczestnictwa w niedzielnej Mszy Świętej, nie anulował Trzeciego Bożego Przykazania: **Pamiętaj, abys dzień święty święcić.** To przykazanie obowiązuje nas zawsze, bo nikt z ludzi nie może go zmienić ani znieść. Oznacza to, że Dzień Pański ma być przeznaczony na modlitwę, liturgię i odpoczynek. Jest to boskie prawo, dane ludowi Bożemu, które należy przestrzegać w sposób ciągły. Prawo Boże jest podstawą prawa kościelnego. W ten sposób prawo kościelne (kanon 1247) stanowi, że w niedziele i święta wierni katolicy są zobowiązani, aby uczestniczyć we Mszy św. Innymi słowy, Kościół naucza, że droga do wypełnienia boskiego polecenia obejmuje uczestnictwo we Mszy świętej i czas na odpoczynek. W następnym kanonie (kanon 128) jednak Kościół uznaje że mogą istnieć poważne okoliczności w których wierni są zwolnieni z obowiązku uczestnictwa we Mszy Św. Taką poważną przyczynę może stanowić np. nieobecność księdza, niepogoda uniemożliwiająca podróż do kościoła, choroba lub troska o chorego. Przy obecnej pandemii takim poważnym powodem jest pomoc w ochronie zdrowia wszystkich wiernych, zwłaszcza tych, którzy chorują, bardziej narażeni są na choroby lub którzy opiekują się chorymi. W takiej sytuacji wierni

są zachęceni do uczestnictwa w liturgii słowa lub do tego, aby poświęcać odpowiedni czas na modlitwę indywidualną w rodzinie lub w grupach rodzin.. Jednym ze sposobów, aby zachować świętość niedzieli przez modlitwę i refleksję nad Słowem Bożym, jeśli nie można uczestniczyć we Mszy św., jest oglądanie Mszy w telewizji lub online. Innymi słowy, nawet gdy nie uczestniczymy w niedzielnej Mszy świętej, obowiązek zachowania dnia świętego pozostaje.

Dla tych, którzy nie mogą uczestniczyć osobiście we Mszy Św. to jej transmisja na żywo jest zarówno okazją do modlitwy, jak i przypomnieniem o ich włączeniu do wspólnoty wiary. Powinna ona również obudzić głód Eucharystii, tęsknotę za Chrystusem, który przychodzi do nas, nie tylko w Słowie, ale Jest wcielonym, prawdziwie obecnym Ciałem, Krwią, Duszą i Bóstwem.

Nic jednak nie jest w stanie zastąpić naszego osobistego udziału w Najświętszej Ofierze Chrystusa, dlatego też wielu biskupów znosi już dyspensę do obowiązku uczestnictwa we Mszy Świętej W ostatnich dniach Stolica Święta napisała o nagłym i koniecznym powrocie do osobistego udziału we Mszy Świętej, jeżeli tylko na to pozwalają warunki epidemiologiczne,

Prefekt Kongregacji ds. Kultu Bożego i Dyscypliny Sakramentów, kardynał Robert Sarah, powiedział w liście do konferencji biskupów, że „wirtualne liturgie, choć użyteczne, nie zastąpią rzeczywistości”. Powiedział także: „fizyczna obecność wiernych w kościołach jest żywotna, niezbędna i niezastąpiona”.

Ze słowami kardynała zgadza się wielu zwykłych ludzi, czego dowodem była wielka tęsknota za Eucharystią podczas okresu restrykcji a potem wielka radość z udziału w świętych misteriach. W obecnej chwili gdy dostęp do udziału we Mszy Świętej stał się łatwiejszy warto zastanowić się co dla nas katolików oznacza uczestnictwo we Mszy i przyjmowanie Chrystusa w Komunii świętej.

Ciekawie to ujął katolicka blogerka Jenny Uebbing (www.mamaneedscoffee.com): *AN INCARNATE JESUS NECESSITATES INCARNATE WORSHIP*, w którym między innymi czytamy:

„Jeśli jesteś stary lub w podeszłym wieku lub masz jakiegokolwiek inne powody, by być niezwykle ostrożnym w dążeniu do uniknięcia tego wirusa, to cię to nie dotyczy. Ale jeśli ktoś wznowił osobiście zakupy w sklepach, odwiedza gabinety lekarskie, salony fryzjerskie i kosmetyczne, kupuje regaty na książki, dokonuje zakupów roślin doniczkowych i nadrabia zaległości w spożywaniu napojów i kawy... a jeśli wszystkie te rzeczy można zrobić bezpiecznie i rozważnie, to czy nie powinniśmy pukać do drzwi naszych lokalnych parafii i błagać naszych kapłanów o Najświętszy Sakrament? Ponieważ jest to jedna rzecz, której nie możemy otrzymywać zdalnie (...).”

Albo raczej jedna osoba. Jezus, który przychodzi do nas poprzez Swoje Słowo i jest obecny w naszych powołaniach i oczywiście jest wszechmocny, ponieważ, uwaga! Jest Bogiem. Ale jest tylko jedno miejsce, w które możemy go fizycznie przyjąć. Dotknąć Go. Pochłonąć Go. Być przekształconym i odnowionym przez Niego. I to nie może się zdarzyć przez Skype. Nasza kultura rozpaczliwie musi o tym wiedzieć. Świat musi o tym wiedzieć. Najwyższa forma kultu publicznego - uczestnictwo w Świętej Ofierze Mszy świętej - jest tak naprawdę jedną z najbardziej fundamentalnych rzeczy wspólnotowych, jaką możemy uczynić jako istoty ludzkie. Jest to największe publiczne doświadczenie, jakie można sobie wyobrazić. Ponieważ nie tylko łączymy się we wspólnotę ze zgromadzonymi wokół nas, ale podczas Mszy świętej jesteśmy zjednoczeni w komunii z całą wspólnotą świętych, z samym niebem.



Słowo od Rycerzy Kolumba

STANISŁAW GADZINA, WIELKI RYCERZ

Po dłuższej przerwie spowodowanej koronawirusem Rycerze Kolumba przy Parafii św. Józefa w Denver wznowili swoje comiesięczne zebrania, które odbywają się w co drugą środę każdego miesiąca po wieczornej Mszy św. około 20:00. Oczywiście musimy przestrzegać zaleceń dot. Covid 19, które obowiązują w stanie Kolorado.

Mimo tych wszystkich zastrzeżeń udzielamy się dalej przy naszej parafii - pomagaliśmy w budowaniu ołtarza połowego na parkingu aby parafianie bez większych ograniczeń mogli uczestniczyć we Mszach Św. gdyż w kościele jest ograniczona liczba uczestników. W każdą niedzielę trzeba ołtarz przygotować a potem uprzątnąć.

Odgrodziliśmy posiadłość sąsiadów na parkingu wkładając w plot zielone pasczki co daje nam trochę prywatności.

Zajmujemy się wieloma drobnymi sprawami które trzeba wykonywać na bieżąco, również staramy się dbać o porządek w obejściu kościoła.

Nasza Polska Rada #15451 przy kościele Św. Józefa została uhonorowana III miejscem w grupie Red Dywizjon za działalność przez Radę Stanową w Kolorado.

Jako Wielki Rycerz składam wielkie podziękowania Wam Bracia za wszelką pomoc, działalność, niech Bóg Błogosławi Wam i Waszym Rodzinom.



W nasze szeregi mogą wstępować mężczyźni powyżej 18-stego roku życia, jesteście zaproszeni, służymy radą aby porozmawiać na czym polega nasza działalność dla dobra ludzi i Boga. Zapraszamy!

Stanisław Gadzina

Wielki Rycerz Polska Rada Rycerzy Kolumba #15451 przy Parafii Św. Józefa



Sukces w Spódnicy



United Colors of Pink

MARTA DABROWSKI | Chicago

Jesteśmy organizacją non-profit, działającą na podstawie prawnej 501 (c)(3). United Colors of Pink działa na zasadzie wolontariatu, którego celem jest niesienie nadziei i wyciągnięcie ręki do rodzin dotkniętych rakiem piersi. Ratujemy życie po jednej piersi na raz, ponieważ obok niej znajduje się bijące serce.

Październik jest na całym świecie miesiącem świadomości chorób nowotworowych piersi, który jest organizowaną na całym świecie kampanią zdrowotną mającą na celu zwiększenie świadomości i funduszy w temacie choroby, jej przyczyn, metod zapobiegania i leczenia. Celem tej globalnej inicjatywy uświadamiającej jest ostatecznie uratowanie większej liczby istnień ludzkich

poprzez wczesne wykrywanie tej choroby i zapobieganie jej.

W Stanach Zjednoczonych około 1 na 8 kobiet w pewnym momencie swojego życia zachoruje na raka piersi. Skuteczna walka z rakiem wymaga skoordynowanych działań rządów, organizacji pozarządowych, służby zdrowia i ogromnej rzeszy ludzi dobrej woli. Skoordynowane, długoterminowe programy przeciwnowotworowe powinny uwzględniać wszystkie problemy związane z diagnostyką i leczeniem, a także wszelkie środki mające na celu zmniejszenie ryzyka zachorowania i zmniejszenie go łęk przed rakiem.

Paraliżujący strach przed rakiem może opóźnić rozpoznanie i skuteczne leczenie. Dlatego właśnie pracujemy nad specjalną platformą, która będzie udostępniać programy edukacyjne dostępne online w języku polskim (będzie opcja dla dodatkowych języków, takich jak angielski i hiszpański) dla młodzieży, młodych kobiet i dorosłych. Często te kobiety nie mają ubezpieczenia lub są niedostatecznie ubezpieczone.

Pomoże to w wypracowaniu zdrowego nawyku samobadania, co najprawdopodobniej gwarantuje wczesne wykrycie zmian i zapobiega rozwojowi raka piersi.

Nowotwory złośliwe są ogromnym wyzwaniem współczesnych czasów. Rak piersi jest najczęstszym nowotworem złośliwym u kobiet. Bardzo wiele kobiet, u których rozpoznano raka, może po przebytym leczeniu prowadzić twórcze, konstruktywne życie. Skuteczność działań w dużym stopniu związana jest z uczestnictwem w badaniach przesiewowych prowadzonych w ramach Narodowego Programu Zwalczenia Chorób Nowotworowych.

W przypadku rozpoznania raka piersi w wczesnej fazie, czyli wówczas, gdy zmiana jest niewyczuwalna lub bardzo mała, istnieje możliwość mało okaleczającego, a zarazem skutecznego leczenia. Wszystkie kobiety niezależnie od wieku, które wykryły w swoich piersiach niepokojące zmiany, powinny zgłosić się do ośrodków onkologicznych.

Paraliżujący lęk przed rakiem może powodować opóźnienie rozpoznania i podjęcia skutecznego leczenia. Wykonanie badań profilaktycznych w większości przypadków pozwala na wykluczenie podejrzanych zmian. U części kobiet, u których rozpoznano zmiany podejrzane, dalsze badania prowadzą do rozpoznania raka. Nowotwór rozpoznany we wczesnym stadium jest mało zaawansowany i możliwy do całkowitego wyleczenia. Należy podkreślić z całą stanowczością, że leczenie przeciwnowotworowe podejmowane jest u wszystkich chorych na raka piersi niezależnie od rozległości choroby. Skuteczność tego leczenia jest największa w przypadku wczesnego rozpoznania zmiany. Profilaktyczna mammografia to nie moda - to mądrość.

21 dni

MARTA DABROWSKI

Ile razy zrezygnowałyście z czegoś, bo nie widziałyście żadnego postępu? Każda z nas ma przynajmniej jeden przykład, który może podać.

Np: masz mocne postanowienie schudnąć, więc twardo maszerujesz przez 20 minut, przez dwa tygodnie, ale wchodząc na wagę, nie widzisz żadnej różnicy. Opuuszczasz i wracasz na kanapę oglądając The Biggest Loser - zgadnij kto nim jest?

Lub obiecujesz sobie rzucić palenie, ale po kilku dniach masz ochotę zjeść papierosa razem z filtrem, zamiast zjeść coś zdrowego, mówiąc że nerwy rozsadzają Cię od środka. Albo zamiast poczytać coś inspirującego lub pouczającego wracasz do Harlequinów, mówiąc że potrzebujesz trochę romantyzmu w Twojej szarej egzystencji.

To takie małe rzeczy, które z Twojego (a kiedyś mojego) punktu widzenia, kompletnie nie przynoszą rezultatów. Nic bardziej mylnego. Ponieważ żyjemy w kulturze konsumpcyjnej, tzw. „natychmiastowego rezultatu”, w naszej opinii, jeśli nie widąc wyniku, to po co cokolwiek zaczynać...

Jestem jednak zdania, że jeśli wykarzemy się cierpliwością oraz damy sobie czas, to wyniki przejdą nasze najśmielsze oczekiwania.

Jest teoria, że wystarczy 21 dni, by w naszym życiu zagościł nawyk. Dobry lub Zły. Plus jeden dodatkowy tydzień, by nawyk się permanentnie utrwalił.

21 DNI!!!!!! To zaledwie 3 tygodnie i wiele może się w naszym życiu zmienić. Jeśli uda nam się wykształcić jakikolwiek pozytywny nawyk, to okaże się, że z naszej wagi ubyło kilka kilogramów, zmieniła się nasza skóra, lepiej śpimy i jesteśmy bardziej SZCZĘŚLIWI i poznamy podstawy jakiegoś obcego języka. Często powtarzam na spotkaniach, że nasze życie złożone jest z wyborów. NASZYCH WYBORÓW. Nikt inny za nas ich nie dokonuje. Jakiego wyboru dokonałaś dzisiaj? Że od jutra zaczniesz wszystko? ZONK. Wyobraź sobie, że mówisz tak za każdym razem wkładając naczynia do zlewu? Po jakim czasie nie bedziesz mieć czystych w szafce? W Twojej głowie już jest gotowa odpowiedź, że zmywasz naczynia od razu, ze wkładasz do zmywarki, że nie czekasz, itd. Ale to tylko prosty przykład na działanie naszych nawyków. Czysty zlew widzimy od razu po wykonaniu czynności zmywania, to już nasz nawyk, prawda? Zastanów się, jakie nowe POZYTYWNE NAWYKI możesz wprowadzić w życie już dziś? Weź notatnik i napisz to. W ten sposób zaczyna się utrwalać.

Już od jakiegoś czasu mam nawyk czytania rano książki z dziedzin, które mnie interesują: samodoskonalenie, niezwykle podróże, biografie inspirujących ludzi. Niesamowicie mnie to nastraja.

Nie sabotuje swoich działań wymówkami typu - dzisiaj robię sobie przerwę lub najpierw sprawdzę email. (Dzień Dobry „Prokrastynacja”). Mam już nawyk, który być może nie jest specjalnie widoczny, ale jestem przekonana, że zapoczątkuje w przyszłości.

Moja rada: nie staraj się zmienić wszystkich swoich nawyków na raz. Wybierz jeden, który Ci najbardziej doskwiera i zacznij od dziś. Miej pozytywne nastawienie do zmian i wierzę, że Ci się uda. Zaczni odliczać 21 dni. Powodzenia!



The month of October recognizes breast cancer and helps people become more aware of the facts and prevention methods that are behind this disease. Learn more!

1/8
women have a chance of invasive breast cancer during a lifetime.*



1/37
women will die from breast cancer.*

Breast cancer death rates have been going down. This is probably the result of finding the cancer earlier and better treatment.*

3.1
million survivors



Help Eliminate Risks

There are certain measures you can take to stay healthy and reduce your risk of breast cancer.

1. Be Physically Fit
2. Eat Your Fruits & Vegetables – and Avoid Too Much Alcohol
3. Get a Mammogram** and Conduct Regular Self-Examinations

There are certain risk factors that cannot be changed such as age, gender, and family history, but you can take certain steps like those listed above to lower your risk and catch the disease early.**



Po więcej informacji zapraszamy na stronę: www.unitedcolorsofpink.org

Niektórzy lubią się zastanawiać...



Poszłam w masce zwinięta w pelerynę ciemną

HANNA CZERNIK

Z oczami zwężonymi
W migocące sierpy
Szczęście mnie nie poznało
I tańczyło ze mną
Nie wiedząc że to jestem
Ja której nie cierpi...

(Pawlikowska-Jasnorzewska, Dancing)

Maska, przedmiot tak niedawno jeszcze niemal nieistniejący w naszej współczesnej codzienności poza specyficznymi, zawodowymi sytuacjami, wtargnął w nasze życie bez uprzedzenia i wygląda na to, że zadomowi się na jakiś czas. Stał się czymś pospolitym, niemal nawykowym, wkładanym z poczucia społecznej dyscypliny i odpowiedzialności za innych wokół nas. Niemał jak z manierami przy stole. Mówiły nasze matki: zachowuj się tak, by inni czuli się dobrze w twoim towarzystwie. Żeby czuli się komfortowo i bezpiecznie. Żebyśmy wspólnie zwiększyli szanse pokonania wstrętnej pandemii, która dezorganizuje nasze życie, a niektórych z nas dotyka bardzo boleśnie.

Maska - za którą się ukrywamy, która nas lub innych chroni, lub która, przeciwnie, rzuca wyzwanie. Maska karnawałowa i maska chirurgiczna. Kokieteryjna i obronna. Rytualna i pośmiertna. Maska teatralna. Przedmiot i metafora tak stare, jak ludzkie cywilizacje.



Rene Magritte, Les Amants, 1928

weksli. Znaczenia ewoluują, barwy zmieniają odcienie. Ale wszystko wzbogaca nasze poznanie i nasze rozumienie świata i ludzkiego w nim losu.

Maski pojawiają się we wszystkich kulturach i we wszystkich epokach. W Nowej Gwinei, w Afryce i w Japonii. W starożytnej Grecji i w modernistycznej Francji. Najstarsze zachowane - i odkryte - liczą sobie 9 tysięcy

W okresie Belle Époque wielką furorę zrobiła maska tzw. *Nieznamomej z Sekwany*, *L'Inconnue de la Seine*. Wytłowione z rzeki w pobliżu Luwru ciało młodej dziewczyny wzbudziło sensację, gdyż na jej pięknej, spokojnej twarzy widniał jakby półuśmiech, zdumiewający u osoby tragicznie zmarłej. Legenda głosi, że lekarz patolog, zafascynowany jej urodą, sam zrobił gipsowy odcisk jej twarzy. Maska okazała się tak popularna, że jej kopie sprzedawano w paryskich sklepach z pamiątkami, zdobyła ona biurko niejednego pisarza i pracownię niejednego artysty. Albert Camus porównywał jej uśmiech do uśmiechu Mony Lisy, Richard Le Gallienne poświęcił jej powieść *Wielbiciel obrazu*, a wiersze o niej pisali Nabokov i Grochowiak. Tajemniczą dziewczynę wspominali Rainer Maria Rilke i Louis Aragon, a jej podobizny reprodukowano nawet na elewacjach budynków, na przykład na warszawskiej kamienicy przy Śniadeckich 23. Mela Muter umieściła tę maskę w portrecie Leopolda Staffa, którego widywała w młodości w swoim rodzinnym mieszkaniu na warszawskiej Woli.

*Z tamtej ofiary
Pojętaś jedynie, żeś jeszcze dziecko.
Ten uśmiech tagodny, który pożąda
Okruczu miłości, myłaś w Sekwanie,
I tylko została druga Gioconda,*



Maska Aztecka 15 wiek
poniżej: rytualna maska z Ghany



Koreańska maska - tradycyjny taniec Talchum



Maska - stały rekwizyt karnawału w Wenecji

A jednak samo słowo w swojej obecnej postaci pojawia się stosunkowo późno, zarówno w języku polskim jak w angielskim - w latach trzydziestych szesnastego wieku. Zapożyczone z francuszczyzny, a może bezpośrednio z włoskiego, który z kolei wziął je z łaciny, gdzie masca oznaczała także zjawę, koszar. Arabowie, ze swoim *mascharat* - psotą, błazenadą i Hiszpanie z *más que la cara* mającym znaczenie ogólniejsze i głębsze - więcej niż twarz, też mogli tu maczać palce. A jeszcze język oksytański (prowansalski) dorzuca swoje trzy grosze z *mascarar*, czyli zaczerniający... Podobieństwo tych nazw jest uderzające, świadczące być może o dalszych i starszych wspólnych źródłach. Etymologia nazw jest fascynującą dziedziną, detektywistycznym poszukiwaniem, które jak i w kryminologii nie zawsze dostarcza przekonująco jednoznacznych dowodów. Bo języki ludzkie mieszają się, pożyczają od siebie nieustannie, bez kwitów i rachunków, jak mieszają się i czerpią jedno z drugich kultury i obyczaje nie wystawiając sobie



lat, można je zobaczyć w Bible et Terre Sainte w Paryżu i Muzeum Izraela w Jerozolimie. Przedstawienia masek natomiast, np. w paleolitycznych malowidłach jaskiniowych, świadczą o jeszcze starszej ich historii. Maski rytualne bowiem pozwalały ludziom połączyć się z istotą wyższą, bóstwem, dla którego sama twarz ludzka mogła być niegodnym partnerem. Mogły towarzyszyć ceremoniom symbolicznego przechodzenia - z dzieciństwa w dorosłość, z życia w krainę umarłych. Mogły, wykonane pośmiertnie, pełnić funkcję magiczną lub po prostu przechować wizerunek człowieka dla potomnych. W starożytnym Rzymie, słowo persona znaczyło również maskę, ale także osobę, która miała pełne obywatelstwo rzymskie. Obywatel mógł demonstrować swoje pochodzenie poprzez wyobrażenia pośmiertnych masek przodków. W czasach nowożytnych aż do XX wieku powszechne było wykonywanie masek pośmiertnych postaci wybitnych, jak choćby odlana z brązu w kilkunastu egzemplarzach podobizna twarzy zmarłego Józefa Piłsudskiego.

I tylko zostało puste pytanie...
(Stanisław Grochowiak,
Nieznamoma z Sekwany)

Maski pośmiertne utrwały rysy twarzy, częściej jednak maska służyła tych rysów ukryciu. Czasami dla podkreślenia bardziej uniwersalnych prawd czy cech charakteru, jak w teatrze greckim czy włoskiej renesansowej commedii dell'arte, gdzie postaci nosiły maski stosowne do odgrywanego przedstawienia i roli - tragiczne, poważne lub komiczne. Maska dzięki swojej przerysowanej ekspresji była widoczna z daleka, nie mówiąc o tym, że ci sami aktorzy mogli wcielić się w różne role, każda z nich niezmienna w swoim archetypie:

*Kolombina i Pierrot
Pierrot i Kolombina
Napisano nam życie
To jedyna przyczyna
Nie umiemy inaczej
Trzeba trzymać się roli*

C.d.

*A to boli, najmiłsza
Wiem, najmiłszy, to boli.*
(Jonasz Kofta)

Maski służyły też po prostu do ukrycia tożsamości i to nie tylko w kryminalnym świecie. Pamiętamy choćby melodramatyczną, przygodową powieść Aleksandra Dumasa, Wicehrabia de Bragelonne, trzecią część wielce popularnej sagi o trzech muszkietierach. Aramis, już wówczas biskup Vannes i kandydat na generała Jezuitów, organizuje spisek mający osadzić na tronie Francji Filipa, domniemanego brata bliźniaka Ludwika XIV, którego dla uniknięcia sporu o tron i wojny domowej więziono dotąd w Bastylji. Spisek kończy się porażką, a nieszczęsny Filip zostaje skazany na wygnanie zakuty w żelazną maskę, by nikt nigdy nie zobaczył jego podobieństwa do władcy państwa. Wszyscy znamy słynnego zamaskowanego Zorro, obrońcę ludności hiszpańskiej wówczas Kalifornii, opisanego przez Johnstona McCulleya w *The Curse of Capistrano*. Z kolei w gotyckiej powieści Gastona Leroux, *Upiór w operze*, rozstawionej przez musical i film, zdeformowany fizycznie genialny architekt i kompozytor, Eryk, ukrywa kalectwo pod charakterystyczną białą maską zastaniającą pół twarzy.

*chlodu.
Ponad morzem głów podnieconych
Cztery konie w galopie kamiennym;
Niewidzialny duch Casanovy
Ściąga cugle w geście daremnym.
W gwałnym szumie, w tańcu szalonym
Nie usłyszysz mego pytania.
Tajemniczym grymasem zwabiona
Jedna maska drugą dogania.
Atlasowe suną pantofle,
Peleryny wiatr szarpie w bełzadzie.
Praw komedii odwiecznej nie cofnie
Śmierci cień, co w zaułkach się kładzie.*
(Izabela J. Barry, *Wenecja*)

I tu aż prosi się przywołanie przekornego Witolda Gombrowicza cytatem z jego *Operetki: Tu maska maskę dręczy! Zrzućcie maski! Zwykłymi stańcie się ludźmi!* I tu nie możemy oprzeć się refleksji, że zabawa zawsze jest podszyta świadomością chwilowego tylko wytchnienia w zmaganiu się z życiem zmierzającym nieodmiennie i nieubłagane do swojego kresu. Widać to wyraźnie w Marii Antoniego Malczewskiego, gdzie pojawia się orszak karnawałowych masek w różnobarwnych strojach, otaczających tytułową bohaterkę jak groźny omen zapowiadający jej śmierć.

my zmieniamy się razem z nim. Kiedy więc jesteśmy sobą, a kiedy wkładamy różne maski? I czy wkładając je świadomie być sobą przestajemy? Maska w tym znaczeniu staje się synonimem roli, jaką mamy do odegrania w życiu i stylu naszej gry. Roli dzieci i uczniów, matek i nauczycieli, ojców i przyjaciół, pracowników i kochanków. W każdej z tych ról zachowujemy się przecież inaczej, ale czy przestajemy być sobą? Może wówczas, gdy wkładamy społecznie akceptowany kostium, do którego nie mamy przekonania, ale boimy się dezaprobaty ze strony otoczenia? Ale przecież nasza skłonność do kompromisu też odbija cechy naszego charakteru, bo zdarzają się, co prawda rzadko, tacy, którzy konwenansom się nie poddają... Człowiek jest istotą społeczną i jego indywidualizm jest od dzieciństwa modelowany przez rodzinę, szkołę, znajomych, współpracowników, przyjaciół. Znany polski rzeźbiarz, Władysław Hasiór, w prowokującej kompozycji pokazał kiedyś lalkę przesyłaną igłą maszyny do szycia. Kompozycja nosiła tytuł - *Edukacja*... Podobnie cytowany wyżej Witold Gombrowicz w swoim wydanym przed II wojną obrazoburczym *Ferdydurke*, groteskowej powieści która stała się od razu międzynarodową sensacją, rozprawia się ostro ze szkołą, która wg niego nas infantyлізуje. Nie tylko szkoła znajduje

*Zacność, uroda, moc, pieniądze, sława,
Wszystko to minie jako polna trawa
Naśmiawszy się nam i naszym porządkom,
Wemkną nas w woreczek, jako czynią łątkom
(mieszek- woreczek, tątki- kukietki;
Jan Kochanowski, O żywocie ludzkim)*

Ale - jak w dalszym ciągu wiersza Stachury, w którym toczy się dialog pomiędzy zwolennikiem tezy o teatralnym aspekcie życia i poetą broniącym autentyzmu naszego istnienia, życie nie jest teatrem. Przede wszystkim przez jego niepowtarzalność. Przez niemożność pojawienia się na tej scenie ponownie z lepszym przygotowaniem, lub inną koncepcją roli. Najlepiej to ujęła Wisława Szymborska, która wiele spraw ujęła najlepiej. Powtarza ona metaforę teatralną po to, by jej zaprzeczyć:

*Życie na poczekaaniu.
Przedstawienie bez próby.
Ciało bez przymiarki.
Głowa bez namysłu.
Nie znam roli, którą gram.
Wiem tylko, że jest moja, niewymienna.
O czym jest sztuka,
zgadywać muszę wprost na scenie. /.../
Żłudna jest myśl, że to tylko pobieżny
egzamin*



Musical pt. "Upiór w Operze" stworzony w 1986 przez Andrew Lloyda Webbera z librettem Charlesa Harta i fragmentami libretta Richarda Stilgoe, na podstawie powieści Gastona Leroux z 1911 roku

Maski to oczywiście także kokieteria, bal, karnawał, nomen omen maskarada. .. Romeo i Julia spotykają się po raz pierwszy na maskowym balu. Rzecz, jak wiemy, dzieje się w Weronie, ale najstojniejsza ze wszystkich są maski weneckie stanowiące sztukę samą w sobie, sportretowane w wielu obrazach i utworach literackich. Jak u Pietro Longhi, w *Ridotto* w Wenecji, z połowy osiemnastego wieku. Malarz pokazuje nam wnętrze jednego z najelegantszych weneckich salonów gier. Widzimy grających w karty, flirtujące pary. Na pierwszym planie postać uchylającej się nieśmiało kobiety i agresywnego zalotnika podnoszącego jej suknię. Longhi przedstawia *Ridotto* jako miejsce, gdzie elita towarzyska, która nie pozwoliłaby sobie normalnie na takie zachowanie, pod osłoną masek wyzbywa się zahamowań i odstania swoje autentyczne pragnienia i popędy. Czyżby rację miał Oscar Wilde, że Człowiek najmniej jest sobą, gdy mówi we własnym imieniu. Daj mu maskę, a powie ci prawdę?

Maski weneckie pojawiają się też w wierszu polskiej poetki mieszkającej w Nowym Jorku, Izabeli Barry. I u niej karnawał nie jest tylko zabawą lekką i przyjemną, ale czają się w nim mroczniejsze emocje, niespełnienia i lęki:

*Jakież tłum się przewala przez plac,
Maska masce zagląda w oczodół.
Kolorowe fontanny rac,
W srebrnych śmiechach ciemnego ślad*



Plakat autorstwa Wiesława Wałkuskiego z okazji jednego z Festiwali Gombrowiczowskich, 1997 rok

I tak oto niepostrzeżenie dochodzimy do głębszego pojęcia maski - metafory. Maski jako przyjmowanej postawy, stylu zachowania, nierzadko konwencji obowiązującej w danym środowisku. Ono nas kształtuje, nasze reakcje, wyznawane przez nas wartości. Gdy ono się zmienia,

się pod obrzutelem. Autor demaskuje konformizm różnych sfer, wśród których obraca się bohater, Józio Kowalski - już samo nazwisko sugeruje rolę everymana, typowego reprezentanta społeczeństwa. Gombrowicz pokazuje jak środowisko kształtuje nas, ulepia na swój obraz i podobieństwo poprzez, wg jego dosadnego wyrażenia, 'przyprawianie nam gęby'. Ta Gombrowiczowska gęba, to nic innego, jak maska, za którą potulnie się w życiu chronimy, bo nam z nią wygodniej.

Życie pisze nam różne role, niektóre wybieramy sami. Bo jest ono być może, jak zauważano od dawien dawna, teatrem, a my wg tytułu dramatu Luigi Pirandella postaciami scenicznymi w poszukiwaniu autora.

*Życie to jest teatr, mówisz ciągle,
opowiadasz;
Maski coraz inne, coraz mylnie się nakłada;
Wszystko to zabawa, wszystko to jest jedna
gra
Przy otwartych i zamkniętych drzwiach.
To jest gra.
(Edward Stachura, *Życie to nie teatr*)*

To porównywanie życia do sceny teatralnej jest niezwykle kuszące i nic dziwnego, że tylu artystów tej pokusie ulegało. Ba, także do teatru kukielkowego, gdzie zależność człowieka od sił od niego wyższych i jego bezbronność są jeszcze bardziej wyraziste.

*składany w prowizorycznym pomieszczeniu.
Stoję wśród dekoracji i widzę, jak są
solidne.
Uderza mnie precyzja wszelkich rekwizytów.
Aparatura obrotowa działa od długiej już
chwili.
Pozapalane zostały najdalsze nawet
mgławice.
Och, nie mam wątpliwości, że to już
premiera.
I cokolwiek uczynię,
zamieni się na zawsze w to, co uczyniłam.*

Ta nieodwołalność naszych zachowań i wyborów zobowiązuje. Tak jak zobowiązuje nagłość istnienia, w którym niczego nie można odkładać na później. Za nieodżałowaną Agnieszką Osiecką - by wrócić do sceny balowej i maskarady, *przeganiając smutki i lęki o przyszłość* - powtarzajmy sobie i innym, nućmy w nastroju *carpe diem*, chwytania chwili, nie przegapienia niczego - najmniejszej radości, najbardziej ulotnego piękna:

*Niech żyje bal!
Bo to życie to bal jest nad bale!
Niech żyje bal!
Drugi raz nie zaproszą nas wcale!
Orkiestra gra!
Jeszcze tańczą i drzwi są otwarte!
Dzień warty dnia!
A to życie zachodu jest warte!*

Profesjonalne porady

Ekonomiczne

fakty, statystyki i ciekawostki

WALDEK TADLA

Co dalej?

Często spotykam się z pytaniem o ekonomiczną przyszłość. Muszę przyznać, że odpowiedź tym razem nie jest łatwa. I wcale nie dlatego, że nie wiem, tylko dlatego, że wiem. Aby jednak zachować się racjonalnie i „nie gdybać” postaram się w paru zdaniach konkretnie ustosunkować do nowo zastanej rzeczywistości. Idzie Kryzys! A teraz poczekam chwilę, aby to zdanie mocno wybrzmiało... i biorę się za jego interpretację. Otóż na samym początku należy sobie otwarcie powiedzieć, że przez ostatnią dekadę mieliśmy się bardzo dobrze. Ludzkość w całej swojej historii dziejów, nigdy takiej prosperity nie zaznała. W ciągu ostatnich dziesięciu lat wskaźniki nowojorskiej giełdy rynkowej Dow Jones poszybowały z poziomów; 2010 - 11,577.51 do 2020 - 26,815.44. Jeszcze lepsze osiągi uzyskał NASDAQ; 2010 - 2,652.87 do 2020 - 10,672.27.

Sytuacja ma się podobnie jeżeli chodzi o cenę złota; 2010 - \$1,289 / 2020 - \$2,067, czy też medianę ceny transakcyjnej nieruchomości; 2010 - \$175,569 / 2020 - \$278,621. Jeżeli nawet uwzględnimy stopę inflacji, która w ostatnich 120 miesiącach (10 lat) wyniosła 19%, to dalej możemy mówić o bardzo dużych ekonomicznych wzrostach ostatniej dekady. Jest to obecnie najdłuższa ekspansja gospodarcza Stanów Zjednoczonych w historii kraju. Aby bardziej zobrazować jej istotę powiedzmy teraz słów parę o cyklach koniunkturalnych. Najprościej będzie porównać je do czterech pór roku:

- Wiosna - ekonomiczne ożywienie
- Lato - ekonomiczne przegrzanie
- Jesień - ekonomiczne spowolnienie
- Zima - ekonomiczna recesja

Tak jak w przyrodzie - kolejne sekwencje są niezmiennie i cyklicznie się powtarzają. Tak w gospodarce kapitalistycznej dzieje się zupełnie podobnie - kolejne sekwencje są niezmiennie i cyklicznie się powtarzają. Jedyną różnicą jest czas trwania danego cyklu; w pierwszym przypadku jest on stały i trwa 3 miesiące, natomiast w drugim przypadku jest on zmienny i trwa zmienną ilość lat. Jeżeli będziemy się trzymać tej metafory to zawsze jednoznacznie możemy stwierdzić jaką mamy porę roku. „Wczoraj” to znaczy do początku 2020 definitywnie mieliśmy ekonomiczne lato, które w połączeniu z wiosennym „preludium” trwało przez ostatnie 10 lat. Wniosek z tego nasuwa się sam; gospodarka była przegrzana, a po lecie przyszła jesień. Aby jednak ekonomiczne spowolnienie

nie stało się faktem musi ono wprawdzie mieć jakąś przyczynę. Chwilczkę niech pomyślę - OK - mam! O realiach dnia dzisiejszego przypomnieli mi założona maska.

Zamrożenie gospodarki dla ekonomii kapitalistycznej jest sprawą bez precedensu, co w wolnym tłumaczeniu oznacza; już gorzej być nie może. Aby sytuację ratować rząd wprowadza tryb kontroli kryzysowej. Jednak monetarny dodruk jest jedynie chwilowym zabiegiem łagodzącym skutki, a nie leczącym



„Wall Street - Bull and Bear Market” autor: Doug Kreuger

chorobę. W okresie długoterminowym przychodzi się on do większej „zapaści pacjenta”, którą w terminologii ekonomicznej nazywamy inflacją. A co z chorobą? No właśnie, którą chorobą - grypą czy covidem? Bo jedną i drugą mamy, tylko ta druga wydaje się być nieujarzmiona. Dopóki jej nie ujarzmimy będziemy mieli niepewność jutra, a ekonomia niepewności jutra nie trawi. Dlatego właśnie w ostatnich miesiącach statystyki uległy de-

gradacji. Natomiast te, które trzymają swoją wartość są na kroplówce pomocniczych programów socjalnych oraz recesyjnego dodruku pieniądza. Czy wszyscy teraz jesteśmy zgodni, że przyszła jesień?

Ciekawostki

Najdłuższy okres bez recesji w USA trwał nieprzerwanie od 2009 roku, do lutego 2020 i obejmował on 128 miesięcy. Ten „bez-recesyjny” rekord w Stanach Zjednoczonych zakończył się w marcu 2020 roku. Z kolei na całym świecie najdłużej bez recesji rozwija się Australia (blisko 30 lat) oraz - uwaga! ... Polska, która do lutego 2020 bez recesji wytrzymała 24 lata. PRL-ski okres ustroju socjalistycznego zastał niesklasyfikowany, ponieważ „planowanie centralne” słowa - „recesja” po prostu nie przewidziała.

się tym samym: czyli recesją. Z kolei każda recesja też kończyła się tym samym: czyli ożywieniem. Myśl, że „tym razem będzie inaczej” wydaje się być nierealna. Lecz zawsze mogłoby być gorzej. Pomyślmy przez chwilę co by było, gdyby każdy z nas urodził się w roku 1900 i mieszkał w Europie środkowej:

- Mamy 14 lat wybuchu pierwszej wojny światowej, kończ się kiedy mamy lat 18. Ofiarami krwawych, wojennych mordów pada 22 miliony ludzi.
- Wkrótce po globalnej pandemii (1918-1920) pojawia się hiszpańska grypa zabierając 50 milionów ludzi. Szczęśliwie dożywamy lat 20.
- W wieku 29 lat doświadczamy globalnego kryzysu gospodarczego, który rozpoczął się wraz z upadkiem Nowojorskiej Giełdy Papierów Wartościowych powodując inflację bezrobocie i głód na całym świecie.
- Kiedy mamy lat 39 zaczyna się druga wojna światowa, która zbiera najobfitsze żniwo życia ludzkiego w historii ziemskiego globu. W ciągu 6 lat ginie ponad 60 milionów ludzi. A my szczęśliwie kończymy lat 45.
- Trafiamy pod rządy stalinowskiego Bloku Wschodniego. Doświadczamy masowego terroru, który pochłonię życie 20 milionów ludzi, z czego 11 milionów zmarło wskutek głodu, deportacji, zesłań i niewolniczej pracy w łagrach. Wraz ze śmiercią Stalina szczęśliwie kończymy 53 lata.
- Jesień naszego życia spędzamy w jednym z krajów RWPG. Aż w końcu los się do nas uśmiecha; proletariusze łączą się i panuje sprawiedliwa - równość społeczna! Wynosząca 20 dolarów miesięcznie.

W świecie dzisiejszym mamy wszystkie wygody, o których nasi dziadkowie mogli tylko pomarzyć. Dzięki Internetowi, po kliknięciu mamy dostęp do całej wiedzy ludzkości. Za połowę średniej pensji możemy podróżować samolotem na drugi koniec świata. Telefon nosimy w kieszeni. Mamy w zimie ciepło (ogrzewanie), a w lecie zimno (chłodzenie), „nieograniczoną ilość” zdrowego jedzenia oraz każdego dnia czystą wodę. Mamy łatwy dostęp do najlepszej edukacji oraz możliwość szybkiego awansu społecznego. Mamy najlepszą opiekę medyczną dzięki której żyjemy dłużej i radośniej. Więc pytam: po co się zadrećcać i codziennie wypatrywać kolejnej recesji? Ona z pewnością przyjdzie i pójdzie, tak jak to robiła dotychczas. Tymczasem nie narzekaj. Doceń to co masz. Żyj pełnią życia i wiedz, że zawsze mogłoby być gorzej.

Pointa - puenta

Człowiek ogólnie zaprogramowany jest na optymizm. Charakterystyka ta najbardziej uwidacznia się w czasie kryzysów, kiedy to zewsząd słyszymy głosy „tym razem będzie inaczej!”, „ten kryzys jest inny i przejściowy!”. Oczywiście, że tak. Każdy kryzys jest inny i przejściowy. Możemy powiedzieć więcej; każdy z nich kończył



"Bo Dom jest najważniejszym miejscem na świecie"

TADLA & TADLA REAL ESTATE GROUP
 Świadczy pełny zakres profesjonalnych usług w dziedzinie wynajmu, kupna i sprzedaży każdej nieruchomości na terenie stanu Kolorado. Ponad 1000 ofert zamieszczonych ekskluzywnie na naszej stronie internetowej:

www.TadlaRealty.com

Tel: (720) 935-1965



Porady prawne z Polski



Na czym polega wywłaszczenie nieruchomości? część I

ADWOKAT WOJCIECH STROJEK | Warszawa

W dzisiejszym artykule chciałbym poruszyć temat wywłaszczenia nieruchomości. Informacje w tym zakresie mogą być szczególnie przydatne dla osób, które wyjeżdżając z Polski wiele lat temu pozostawiły w kraju swoje nieruchomości.

w normalnym trybie, starając się kupić prawo do gruntu. Wywłaszczenie muszą poprzedzać rokowania. W trakcie prowadzenia rokowań może zostać również zaoferowana nieruchomość zamienna.

ruchomości ustalonej na dzień wydania decyzji. Podstawę ustalenia wysokości odszkodowania w zdecydowanej większości przypadków stanowi wartość rynkowa nieruchomości. Przy określaniu wartości rynkowej nieruchomości uwzględnia się w

nieruchomości występuje się do starosty. Nieruchomość natomiast staje się zbędna do realizacji celu określonego w decyzji o wywłaszczeniu jeżeli: w terminie 7 lat od uprawomocnienia się decyzji o wywłaszczeniu, nie rozpoczęto prac związanych z re-



Właściciel nieruchomości w pewnych szczególnych okolicznościach może zostać pozbawiony przysługującego mu prawa wbrew swojej woli. Odbywa się to poprzez wywłaszczenie. Wywłaszczenie nieruchomości polega na pozbawieniu albo ograniczeniu, w drodze decyzji, prawa własności, prawa użytkowania wieczystego lub innego prawa rzeczowego na nieruchomości. Warunek, który musi zostać spełniony w celu legalnego przeprowadzenia wywłaszczenia nieruchomości, to realizacja celu publicznego. Zastosowanie przepisów o wywłaszczeniu będzie miało zatem odniesienie jedynie do nieruchomości, które przeznaczone zostały pod następujące inwestycje: drogi publiczne, drogi wodne, linie kolejowe, lotniska, budowę i utrzymanie publicznych urządzeń służących do zaopatrzenia ludności w wodę czy energię elektryczną, budowę i utrzymanie pomieszczeń dla urzędów, sądów i prokuratur, szkół.

Wywłaszczenie przeprowadzane jest w drodze decyzji administracyjnej. Organem właściwym do wydania decyzji jest starosta wykonujący zadania z zakresu administracji rządowej. Nieruchomość wywłaszcza się zawsze na rzecz Skarbu Państwa lub jednostki samorządu terytorialnego (gmina, powiat, województwo). Zanim starosta formalnie rozpocznie procedurę wywłaszczenia nieruchomości, musi próbować dojść do porozumienia z jej właścicielem

Procedurę wywłaszczeniową można wszcząć dopiero, jeśli stronom nie uda się dojść do porozumienia na drodze rokowań. Po wszczęciu postępowania wywłaszczeniowego starosta przeprowadza rozprawę administracyjną, która kończy się wydaniem decyzji o wywłaszczeniu nieruchomości. Ostateczna decyzja o wywłaszczeniu nieruchomości stanowi podstawę do dokonania stosownego wpisu w księdze wieczystej.

Szczególny tryb wywłaszczenia obowiązuje w przypadku wywłaszczenia nieruchomości pod drogi publiczne. Regulacje prawne w tym zakresie zawarte są w tzw. specustawie drogowej. W przeciwieństwie do ogólnych regulacji specustawa drogowa pozwala na wywłaszczenie w bardzo szybkim, uproszczonym trybie. W takim przypadku wystarczy, że nieruchomość znajduje się będzie na obszarze, na którym planowana jest inwestycja drogowa.

Wywłaszczenie, jak czytamy w Konstytucji RP, jest dopuszczalne tylko wtedy, gdy dokonywane jest na cele publiczne oraz za słusznym odszkodowaniem. Oznacza to, że po przeprowadzonej procedurze wywłaszczeniowej, na rzecz właściciela nieruchomości wypłacane jest odszkodowanie.

Odszkodowanie ustala starosta w decyzji o wywłaszczeniu nieruchomości. Wysokość odszkodowania ustala się najczęściej według wartości nie-

szczegółności jej rodzaj, położenie, sposób użytkowania, przeznaczenie, stan nieruchomości oraz aktualnie kształtujące się ceny w obrocie nieruchomościami. Podstawą określenia tej wartości jest operat szacunkowy wykonany przez rzeczoznawcę majątkowego.

Zapłata odszkodowania następuje zasadniczo jednorazowo, w terminie 14 dni od dnia, w którym decyzja o wywłaszczeniu podlega wykonaniu. Za zgodą właściciela nieruchomości, starosta może ustalić inny sposób zapłaty odszkodowania np. w ratach.

Należy pamiętać, że wywłaszczona nieruchomość nie może zostać użyta na inny cel niż ten określony w decyzji o wywłaszczeniu. Niejednokrotnie zdarzało się, że nieruchomość nie została w ogóle wykorzystana lub została wykorzystana niezgodnie z celem publicznym wskazanym w decyzji. W takim przypadku nieruchomość powinna podlegać zwrotowi, zaś właściwy organ powinien o tym zawiadomić poprzedniego właściciela lub jego spadkobiercę. Należy wówczas w terminie 3 miesięcy od dnia otrzymania zawiadomienia złożyć wniosek o zwrot wywłaszczonej nieruchomości.

Były właściciel lub jego spadkobierca może ponadto żądać zwrotu wywłaszczonej nieruchomości, jeżeli stała się ona zbędna do realizacji celu określonego w decyzji o wywłaszczeniu. Z wnioskiem o zwrot

alizacją tego celu lub w terminie 10 lat od uprawomocnienia się decyzji, cel ten nie został zrealizowany. Pamiętać należy, iż warunkiem zwrotu nieruchomości jest zwrot przez poprzedniego właściciela lub jego spadkobiercę przyznanego odszkodowania.

Poszkodowani na skutek wywłaszczenia właściciele nieruchomości mają prawo do dochodzenia należnej rekompensaty. Przede wszystkim nie warto akceptować wadliwej, zaniżonej wyceny nieruchomości. Nie powinniśmy się przy tym obawiać, że gdy zaczniemy podważać wiarygodność operatu szacunkowego, w ogóle nie doczekamy się odszkodowania za odebraną nieruchomość. Praktyka pokazuje, że warto poczekać, aby później cieszyć się z w pełni zadowalającej kwoty odszkodowania.

Serdecznie zapraszam do kontaktu
Adwokat Wojciech Strojek



Auris Kancelaria
ul. Krucza 16/22 lok. 7
00-526 Warszawa
tel.: +48 697 945 877
e-mail: adwokat@auriskancelaria.pl
www.auriskancelaria.pl

Filmowe rekomendacje Piotra



Discovering the Promised Land

PIOTR GZOWSKI

Lódź was waking. The first shrill factory whistle rendered the silence of early morning. In its wake, others, from all parts of town, ever more clamorous, began screaming hoarsely with unruly voices like a chorus of monstrous roosters crowing, through their metal throats, the call to work.

The gigantic factories, whose long black sprawling bodies and slim neck-like chimneys loomed in the night, fog and rain - woke slowly, gushed flames from their stoked fires, exhaled billowing smoke, and began to come alive and move in the darkness which still enveloped the land.

The fine, March rain, mixed with snow, continued to fall and it spread a heavy, sticky mist over Łódź. The rain drummed on tin roofs and dropped from them directly onto the sidewalks, onto the dark streets full of deep mud, onto the leafless trees that, tousled by the wind, hugged the long walls and shivered in the cold. The wind arose somewhere from the sodden fields and rolled heavily through the town's muddy streets, rattling the fences, grappling with the roofs and falling into the mud; it whistled through the branches of the trees, beating with them the windows of a low, stubby house in which suddenly the light went on..."

(Opening paragraphs of *Promised Land* by Władysław Reymont, 1989) Translation by Peter K. Gessner (1997)

Fifty years after Karl Marx published the *Communist Manifesto*, a work which described the "class struggle of the bourgeoisie constantly exploiting the proletariat for its manual labor and cheap wages, to create profit", Władysław Reymont wrote and published his classic work *Promised Land*. In the book, Reymont portrays the ultimate consequence of Marx's scenario in a tale staged within the confines of Łódź, a rapidly growing industrial center within the European textile industry at the close of the 19th century. Łódź in its expansion is a not an attractive place. Ethnically diverse, it is a new center of opportunity. It contains immense wealth and languid squalor. The wealthy gorge themselves on sweat of the disenfranchised that run the mechanical looms for a pittance, and the poor struggle to eke out a living while trying to maintain their dignity. Łódź is a city that swallows its unwary inhabitants in billowing smoke and darkness.

Promised Land is a story about three unlikely, but devoted friends - a Pole, a Jew, and a German - who after pooling their meager resources together, armed only with rabid ambition, decide to build their own textile factory and become part of the nouveau riche. They scheme, connive, and take advantage of every opportunity and everyone around them. At the price of conscience, their traditional values, and, when necessary, the sense of moral decency and ethics, by story's end, they attain their wealth, only to become the epitome of the Marxian capitalists - well groomed, shielded by the lavishness of their opulent palaces and the Board Room, confronted by the striking masses outside their factory whom they are willing to have shot because "in view of the circumstances, nothing else can be done."

1974, Andrzej Wajda brought *Promised*

Land to the screen. In the main roles, he cast three legendary Polish actors - Daniel Olbrychski, Wojciech Pszoniak and Andrzej Seweryn, all whom eventually became part of Wajda's repertory of regular players in later films. Daniel Olbrychski, with his handsome chiseled features governed by a stoic demeanor, creates a Karol Borowiecki who is simultaneously hateful and irresistible. Wojciech Pszoniak who portrays Moryc Welt, the shrewd Jewish businessman/opportunist who thrives on enterprise and yet

Van Gogh's *The Potato Eaters*. The physical demeanor and the facial expressions of the laborers resembled the people in the paintings of Stanisław Lentz and Aleksander Gierkowski. The scene at the Łódź Theater seemed like a direct derivative of Lautrec's series on the *Moulin Rouge*. And, Karol's father's estate recalled the sentiment of Jacek Malczewski's *Melancholia*. Furthermore, the middle class seemed to step down directly from the canvasses of Manet and Degas. Wajda's cinematic composition, his use of colors,

"haunts" late one Friday evening inspired me finally to put the DVD into my player.

The film was as painful to watch as the book was to read. However, the image of the very last scene of *Promised Land*, when the striker after being shot by armed police, falls to the ground among his compatriots, holding a trailing red kerchief in his hand, is embedded in my visual memory. On the afternoon of the following day, I found myself watching the entire film again.



Ziemia obiecana - polski film historyczno-obyczajowy z 1974 roku w reżyserii i według scenariusza Andrzeja Wajdy, stworzony na podstawie powieści Władysława Reymonta pod tym samym tytułem. Film był nominowany do nagrody Oscara w kategorii filmu nieanglojęzycznego. *Ziemia obiecana*, ze względu na swój ekspresyjny i turpistyczny ton, została uznana przez część krytyków za filmowe arcydzieło. Ów status filmu Wajdy potwierdził plebiscyt Muzeum Kinematografii w Łodzi z 2015 roku, w którym *Ziemia obiecana* zajęła pierwsze miejsce na liście najlepszych filmów polskich wszech czasów. Dla chętnych: film jest m.in. dostępny w odcinkach na stronie Youtube.

maintains an unyielding loyalty toward his friends, contributes a considerable lightness of being amidst the pallor of amoral economics. Rounding out the trio, is Andrzej Seweryn as Maks Baum, the young German who is engendered with sentimentality more Polish than Teutonic. Together the three create an unlikely triad which despite the contrast of backgrounds creates the perfect alliance, a blend that can only be described as symphonic.

The story takes place during the Impressionist era, one of the most influential epochs in European art. It was a time when art on the canvass and the sketch pad weaned itself away from intellectualized romantic portrayal of the ethereal, and grew into a bold expression of texture and color. Common events and normal people suddenly populated the canvas. It was an era of emerging style, posture and composure. Money and the display of wealth were the ruling ethic of the new emerging middle class. Inside the factories, however, human life had little value except as an exploited tool to power the machines.

Watching this film, I could not wonder whether Wajda's staging was influenced by the Impressionists. The opening scene of *Promised Land*, as the workers trudge toward the factory reminded me of the family in

textures, and lighting all suggest a moving canvass which represent the "flip side" of the paintings by the Impressionist masters. Wajda's cinematic painting displays not only the colors and textures but also the smells, the sounds and the emotions. It is by no means the beautiful world of the Impressionists. It is the world more composed of the toxic oils that become the pallet of colors of the paintings. Wajda, with his prismatic eye has created an almost surrealistic version of the beautiful Impressionist world. It renders a disturbingly powerful effect.

I have to confess that *Promised Land* sat on my shelf for months before I committed myself to watching it. In fact, I was unaware that this film even existed until Zbyszek recommended it. Since I am an Olbrychski enthusiast I placed it on my Netflix cue. It arrived sometime at the end of May. I viewed the first time early this October. My resistance to watching the film was the story. I am familiar Reymont's book. (That information was required in my family) and although the book is a classic, I never loved the Impressionist period of literature. Had it not been for the Jesuits, I would have never met Thomas Hardy, Thomas Mann or Maxim Gorky. However, a conversation over cocktails regarding free enterprise and the fall of modern business ethics at one of the local

Chronologically, *Promised Land* was made before *Man of Marble* and *Man of Iron*. It is ironic that *Man of Marble* and *Man of Iron*, depict the very same entities that eventually deposed the money barons eventually becoming a governing entity that adopted the same tactics of their predecessors because "in view of the circumstances, nothing else could be done." Wajda's film *Promised Land* seems to make an almost prophetic statement that the ruled eventually rule and become the very thing they rebelled against, that opportunity without ethics begets an unsalvageable tyranny.

Promised Land is a very moving motion picture, with inspired performances and artistic staging. When it was released in 1975, it was internationally lauded as one of the most important motion pictures of the time. That same year it was nominated in the U.S. for an Academy Award as the Best Foreign Language Film of the Year. For those who have never seen it, I highly recommend it. For those who have, I heartily recommend a second visit.

However, as always, that is only my opinion. Watch the film and judge for yourselves.

A to Polska właśnie



Izabella Hampton i Henryk Wieniawski czyli arystokratka i skrzypek

IRENE STURM | Los Angeles

Henryk Wieniawski przyszedł na świat w Lublinie, w „Grodzie nad Bystrzycą” 10 lipca 1835 roku. Dziadek Henryka, Herszek Helman był cyrulikiem i mieszkał wraz z rodziną w żydowskiej dzielnicy Lublina - Wieniawa. Tadeusz, ojciec Henryka studiował medycynę a po jej ukończeniu zmienił nazwisko na Wieniawski, od nazwy dzielnicy na której mieszkał z rodzicami i przeszedł na katolicyzm. Tadeusz ożenił się córką warszawskiego doktora Józefa Wolffa, Reginą i po ślubie nowożeńcy zamieszkali na stałe w Lublinie.

W domu doktora Tadeusza Wieniawskiego często muzykowano, bowiem pani Regina Wieniawska zabawiała domowników i gości grą na pianinie. Była siostrą pianisty i kompozytora, mieszkającego w Paryżu i może ze względu na to żaden z muzyków odwiedzających Lublin nigdy nie zapomniał „wpaść” choć na krótki koncert do zawsze gościnnego domu państwa Wieniawskich.

Domowym koncertom zawsze z uwagą przysłuchiwał się ich syn, Henryk, którego w sposób szczególny fascynowała gra na skrzypcach. Podczas spacerów w lubelskim parku miejskim gdzie w okresie letnim dość często grała orkiestra symfoniczna chłopiec niepostrzeżenie wymykał się spod rodzicielskiej opieki aby wślizgnąć się pomiędzy muzyków i zawsze tak robił aby znaleźć się w przy pulpicie pierwszego skrzypka, którego nie odstępował aż do końca koncertu.

Matka Henryka była jego pierwszą nauczycielką gry na skrzypcach. Następnie studiował w Warszawie, a potem przyjęty został do paryskiego konserwatorium do którego uczęszczał przez trzy lata i które mały geniusz ukończył w 1846 roku z wyróżnieniem mając zaledwie 11 lat i świat stanął otworem przed młodym wirtuozem. Wyruszył więc na podbój światowych saloni i sal koncertowych. Najpierw Warszawa, następnie Petersburg... a później koncertował już niemal na wszystkich europejskich scenach.

Podczas pierwszej wizyty w Londynie poznał i pokochał Izabellę Hampton, córkę angielskiego arystokraty. Młodzi przypadli sobie do gustu. Henryk oświadczył się pannie i został przyjęty ale gdy oboje stanęli przed obliczem jej ojca, to ten odpowiedział z angielską oziębłością: „Arystokratka i skrzypek - NO!”. Ale Izabella stała przy swoim i odpowiedziała: „Henryk i żaden inny”. Słowa panny wcale nie wzruszyły jej



Izabella Hampton i Henryk Wieniawski | Foto: www.wieniawski.pl

ojca i oschle powtórzył: „NO!”. Nie pomogły łzy, prośby, ojciec Izabelli pozostał nieugięty, a co za tym idzie nie zmienił swojego zdania i jego odpowiedź nieustannie była jedna i ta sama: „NO!”.

Sytuację uratował Henryk, który skomponował i przedstawił publiczności swój najpopularniejszy bodaj utwór, a mianowicie: „Legende op. 17”. Jak mówili współcześni podobno ta kompozycja Henryka napisana specjalnie dla Izabelli miała skruszyć kamienne serce jej ojca sir Hamptona.

Wiemy, że po koncercie, ojciec Izabelli, na który został zaproszony powiedział do Wieniawskiego, że: „Tylko prawdziwa miłość tłumaczy się tak natchnioną pieśnią” i ku radości zakochanych zmie-

nił zdanie i wreszcie powiedział „YES!” zezwalając tym samym na ślub swojej córki już nie ze skrzypkiem ale z skrzypmistrzem, jak nazwał sir Hampton swojego przyszłego zięcia i któremu nawet zezwolił aby odtąd nazywał się jego synem.

Ślub Izabelli i Henryka odbył się w Paryżu w sierpniu 1860 roku. Przyjęcie weselne zaszczylił swoją obecnością słynny włoski kompozytor Gioachino Rossini, a specjalnie dla nowożeńców śpiewa światowej sławy irlandzka solistka operowa Catherine Hayes. Pan młody nie pozostał dłużny zgromadzonym gościom a przede wszystkim swojej nowo poślubionej małżonce - zagrał swój ulubiony utwór „Karnawał w Wenecji”.

Upłynęło trochę czasu zanim młoda para zawitała do Lublina aby pokłonić się rodzicom Henryka. W swoim pamiętniku pani Hampton - Wieniawska pisała wkrótce po wyjeździe z Wilna w drodze do Lublina: „W braku kolei żelaznych jechaliśmy całą noc dyliżansem do Lublina gdzie mieszka rodzina mojego męża. O godzinie 7 rano byliśmy na miejscu. Wszystko co widziałam, mowa, ubiory, odmienne typy były dla mnie tak nowe, że zapomniałam o zmęczeniu. Teść i teściowa przywitani nas chlebem i solą, który ojciec Henryka trzymał na srebrnym półmisku. Z rodziną męża spędziłam pogodne i szczęśliwe dni, byłam na licznych przyjęciach w domach obywatelskich i na balu u gubernatora, gdzie widziałam po raz pierwszy tańczonego mazura”.

Państwo Wieniawscy dość często podróżowali razem ale niejednokrotnie się rozstawali i to nieraz na długo. I tak było w roku 1872 kiedy to Henryk wraz z rosyjskim pianistą i dyrygentem Antonim Rubinsteinem obaj wyruszyli z koncertami po Stanach Zjednoczonych. Muzycy spędzili na Nowym Kontynencie ponad osiem miesięcy dając ponad dwięście koncertów.

Większość swojego życia Henryk Wieniawski spędził za granicą, ale nie zapomniał o swoim rodzinnym mieście, Kozim Grodzie nad Bystrzycą. Ilekroć zjawił się w Lublinie to koncertował w ratuszu miejskim, bo tylko hol w tym budynku mógł pomieścić niezliczoną ilość miłośników jego mistrzowskiej gry na skrzypkach. Henryk Wieniawski „poeta skrzypiec” jak go nazywano w salonach ówczesnej Europy był najwybitniejszym znanym lubelskim skrzypkiem.

Zmarł w Moskwie na zawał serca w listopadzie 1880 roku i został pochowany na warszawskich Powązkach. Dzięki Wieniawskiemu w Europie stał się bardzo popularny nie tylko polonez który z zaścianków zawędrował na arystokratyczne salony i królewskie dwory, ale także stylizowane przez Mistrza i uwielbiane przez Izabellę - polskie mazury.

Izabella Hampton - Wieniawska została wdową do końca swoich dni jakie jej było dane spędzić na tym ziemskim padole Mieszkała razem ze swoimi dziećmi w Brukseli gdzie państwo Wieniawscy posiadali swoją rezydencję, ale także często gościła w Londynie odwiedzając rodzinę i znajomych. Odeszła do domu Ojca w 1928 roku w wieku 91 lat i jej doczesne szczątki spoczęły na Brookwood Cemetery w Anglii.

Różności

Yo papa, yo mama czyli Internet, cyrk i lama

w sieci wyszperał MARCIN ŻMIEJKO

SIEĆ 5G I TEORIE SPISKOWE

Na temat sieci telefonii komórkowej piątej generacji czyli po prostu zwanej 5G jest niesamowita ilość mniej lub bardziej zdumiewających teorii ocierających się o miano spiskowych. Ponoć sieć 5G rozsiewa COVID19, przechwytywa nasze dane a u psów i kotów powoduje wyrostanie drugiego ogona. Naprzeciw wszystkim, którzy obawiają się 5G wyszła polska firma Natural Shield. Firma produkuje (lub raczej zamierza produkować) pościel blokującą 5G. Firma poleca swoje produkty osobom mieszkającym w pobliżu routerów WiFi a także tym, którzy śpią blisko telefonu komórkowego (!!!). Jeśli pościel okaże się skuteczną nóżka producentów komórek Faradaya, które do tej pory były jedynym środkiem blokady komunikacji bezprzewodowej.

OJCIEC DYREKTOR Z ZAKAZEM

Ojciec Tadeusz Rydzki nie będzie mógł odprawiać mszy świętych ani odwiedzać kilku kanadyjskich diecezji, w których mieszka Polonia. To wynik jego kontrowersyjnych wypowiedzi i politycznej działalności, która nie spodobała się kanadyjskim biskupom. Petycją o „derydyzację” arcybiskupowi Edmontona Richardowi Smithowi przedstawił polityk polskiego pochodzenia Thomas Lukaszuk. Tymczasem, zupełnie niezależnie od Rydzki, ale w bardzo podobny sposób pewien polski miesięcznik w jednym z zachodnich stanów USA otrzymał od proboszcza zakaz kolportażu w pewnej polskiej parafii, w której był obecny od 11 lat.

NOWY JAMES BOND

Ian Fleming, angielski pisarz, który stworzył postać Agent 007 nadał swemu bohaterowi imię James Bond po tym jak podczas spędzania wolnego czasu na odludziu natknął się na książkę ornitologa - Jamesa Bonda. Ten stworzony oficjalnie w 1953 roku bohater doczekał się 27 filmów i jeszcze większej ilości książek - Fleming zmarł w 1964 roku, więc jego bohater przeżył autora dość znacząco. W rolę najlepszego agenta 007 wcielił się Sean Connery, George Lazenby, Roger Moore, Timothy Dalton, Pierce Bros-

nan oraz Daniel Craig dla którego tegoroczny „No Time to Die” będzie pożegnaniem z rolą. Oficjalnie wiadomo, że kontynuatorem roli będzie Tom Hardy, którego można kojarzyć z ostatniej części „Mad Maxa” oraz filmu „Venom” a szczególnie z serialu „Peaky Blinders” oraz „Taboo”. Bardzo dobry wybór, który powinien ucieszyć miłośników gatunku.



25 LAT NIEWINNOŚCI

Tomasz Komenda, człowiek którego skazano na 25 lat więzienia i który przesiedział 18 lat z tego wyroku doczekał się filmu o swojej historii. Przypomnijmy, że Komendę oskarżono o gwałt i zabójstwo kobiety. Oskarżonego uniewinniono dwa lata temu a po Polsce przeszła drastyczna historia tego co spotkało Komendę w zakładzie karnym. Całą historię przedstawiono w dopiero co ukazanej się filmie Jana Holoubka (syn Gustawa Holoubka i Magdaleny Zawadzkiej) pod tytułem „25 lat niewinności. Sprawa Tomka i Komedu.” Pojawiające się w serwisie YOUTUBE zwiastuny robią wrażenie.

ZAKAZ POSIADANIA JEDNEJ ŚWINKI MORSKIEJ

Szwajcaria poszła po całości. Tamtejszy rząd przyjął ustawę, według której nie można posiadać tylko jednej świnki morskiej. To po-

Krzyżówka Życia Kolorado

WYGLĄD SPRZĘCZNY Z PRZYJĘTYMI ZASADAMI	MKNIE DO POŻARU	KOBIETA ZEZNAJĄCA W SĄDZIE	Z RODZINY PSÓW NAFTOWA	KTOŚ DOŚWIADCZONY W JAKIEJS DZIEDZINIE DOTYKANIE CZEGOŚ PALCAMI	SAMOCHOŃD, KTÓRY KIEDYS PRODUKOWANO W B. NRD
				5 16	
PROBA REALIZACJI POMYSŁU			20	GWAŁTOWNE ZWIĘKSZENIE TEMPA	NIEJEDNA W BANKU
PRZESADA, ONA NIE MA 100 NÓG					13
CZYŚCI DYWAN					
DOPEŁYW BZYRY			14	SZYBKI KON	9
UPOSAŻENIE					
			IMIĘ SENIUK	MIASTO KOŁO OTMUCHOWA	21
IMIĘ PIOSENKARKI WARSZKIEJ				IMIĘ TURGIENIEWA	4
			24		2
			12	WŁAŚCICIEL ARKI	POMIESZCZENIE MIESZKALNE NA STATKU
					18
ŻYWICA DO WYROBU PUDEŁEK SPADA Z GÓR	ROZWOZI WĘGIEL	IMIĘ SANTOR	POLECENIE	ZWÓD BOKSERSKI	MIEŚO IDEALNE NA KOTLETY
		6, 19			
UTWÓR LITERACKI IBSENA				APTEKARSKA JEDNOSTKA WAGOWA	
					1
LASKA ALPINISTY					CZEŚKI REFORMATOR RELIGIJNY
					22 7
CZEŚKIE IMIĘ ŻENSKIE NIE WOLNO!	15			RODZAJ SURDUTA, SERDAKA	GMINA W POŁUDNIOWEJ CZĘŚCI WĘGIER
		23	10	3	8
					11

	1	2	3	4	5	6	7	8	9	10			
11	12	13	14	15	16	17	18	19	20	21	22	23	24

czesne zwierzątko jest organizmem stadnym i na wolności występuje w dużych grupach. Żadna świnka morska nie chce mieszkać samotnie - uzasadniono w przyjętej uchwale. Dodatkowo opisano, że razem mogą mieszkać przedstawiciele tej samej płci lub osobniki wykastrowane (!). Najlepiej, żeby świnki były w podobnym wieku. Klatka ma być duża, a pierwsze spotkanie świnek musi odbyć się na neutralnym terenie. Szwajcaria rajem świnek morskich w odróżnieniu od Ekwadoru, gdzie świnki morskie się... spożywa.

NA PRADZE: NIE SKACZ DO RATOWNIKA MEDYCZNEGO

Warszawska Praga jest jedyna. Do ciekawego

zdarzenia doszło w okolicy ulicy Żąbkowskiej, gdzie jadąca na wezwanie karetka o mało nie spowodowała kolizji po tym jak pewna pani gwałtownie skręciła przed karetką i wjechała w jedną z bram. Kierowca karetki podążył za niesforną panią, ale już w bramie natknął się na zaczną ekipę z dzielnicy, która stanęła w obronie znajomej. Ratownik oceniając siły wycofał się po czym powrócił na miejsce z kolegami z sił siedmiu karetek. Doszło do prawdziwej ustawki, wymieniono (jak podają źródła) „po kilka strzałów na pysk” i reklamacja dotarła do nadawcy. Warszawa, Praga - historia prawdziwa.

OGŁOSZENIE



**CALL US!
WE ARE HERE TO HELP!**
303-940-5696
5783 Sheridan Frontage Rd, Ste 302
Arvada, CO 80002
www.daamerica.org

DROGADICTOS ANONIMOS,
is a non-profit association composed of men, women and children who meet voluntarily to free ourselves from the slavery of drugs. To regain our health, faith and morals we rely on a recovery program of twelve spiritual principles. Sharing our knowledge and experiences of pain and overcoming.

Polska Grupa AA w Denver

Jeśli naprawdę szczerze chcesz, a nie potrafisz przestać pić lub podczas picia nie jesteś w stanie kontrolować ilości wypijanego alkoholu, to prawdopodobnie cierpisz na chorobę - ALKOHOLIZM, którą można opanować i całkowicie wyzdrowieć. Zapraszamy na nasze spotkanie AA, gdzie dowiesz się jak wielu z nas już wyzdrowiało i jak także Ty możesz pozbyć się tej strasznej choroby. Spotkania odbywają się w każdą niedzielę o godzinie 8:15 rano pod adresem:

2525 W. Evans Ave. Denver CO 80219
Po więcej informacji dzwoń pod numer:
303-882-1038 lub 720-231-1586

Pełna anonimowość uczestników jest zachowana!



Pani BOOK



Mała pani Holmes na tropie

KARINA BONOWICZ | Nowy Jork

Gdybym miała znów kilkanaście lat, chciałabym zaprzyjaźnić się z Mają Orety. Dlaczego? Bo jedyną dziewczynką, z którą chciałam się kolegować w czasach mojego dzieciństwa był... Tomek, będący na tropach Yeti. Na szczęście czasy się zmieniły i Eliza Sarnacka-Mahoney podarowała mi dziewczynkę, która nie beczy i nie da sobie w kaszę dmuchać. Chętnie podzielę się taką przyjaciółką z innymi.

Maja Orety ma nie tylko dziwne nazwisko, ale też zakręconą rodzinę i magiczne sąsiedztwo. Maja mieszka w sąsiedztwie... elfów, które uwielbiają zabawę w chowanego. Do tego ma zupełnie zwyczajnie nazywającą się przyjaciółkę Weronikę i nauczycielkę, panią Orlicz, która w elfy nie wierzy. Niby nic, a jednak to właśnie stanie się punktem wyjścia do niezwykłego śledztwa, które nasza bohaterka przeprowadzi z wprawą Sherlocka Holmesa.

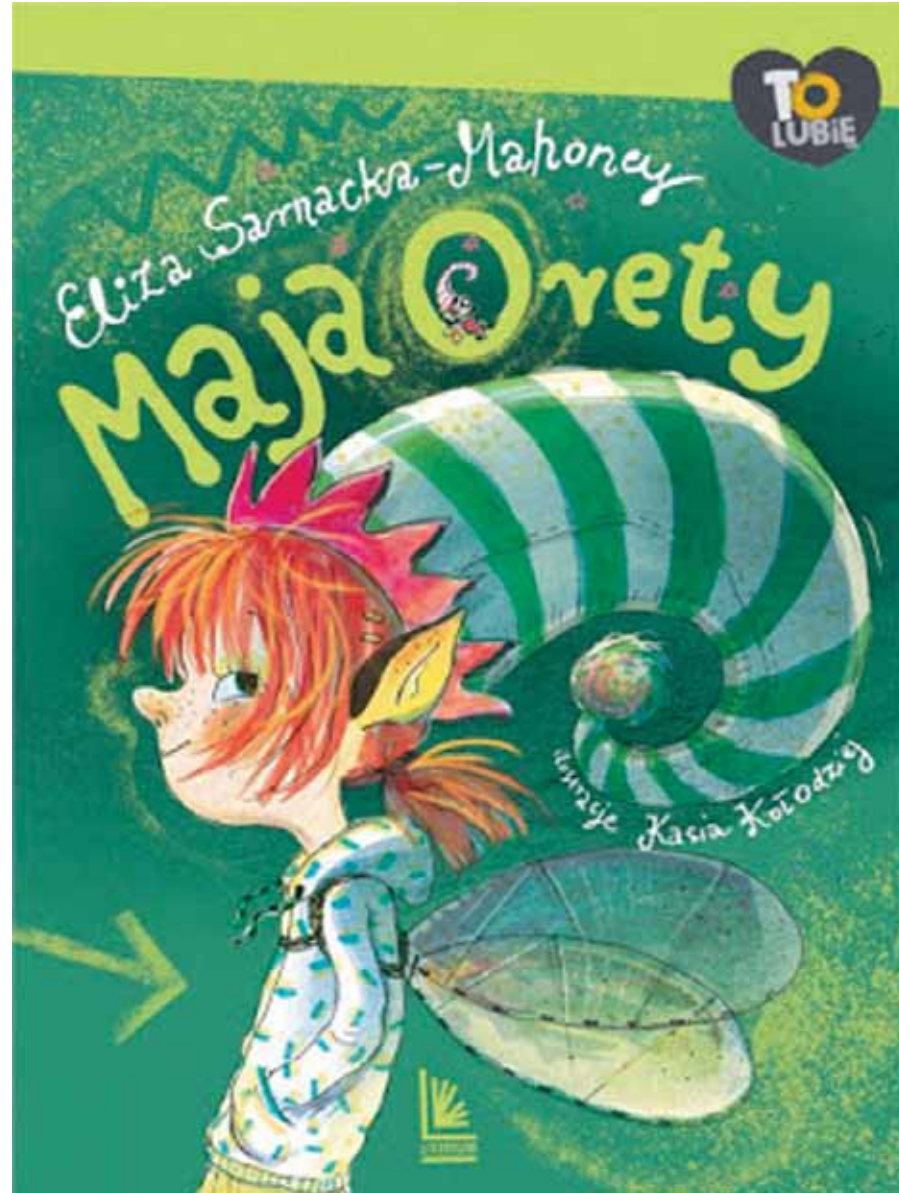
Nazwisko potrafi bardzo wpływać na nasz charakter. Nawet jeśli okazuje się, że w przeszłości nasi przodkowie nazywali się zgoła inaczej. Moi na przykład stawiali pomiędzy „O” a „rety” apostrof, a „rety” też zapisywali inaczej, jak w języku obcym. A to dlatego, że faktycznie pochodzili z zagranicy. Wywodzili się z Irlandii, potem bardzo długo rezydowali w Szkocji, aż w końcu osiedlili się w Polsce na zaproszenie ostatniego króla. Niestety, urzędnicy w magistratach zrobili swoje, jak i z czasem zostaliśmy rodziną Orety.

Książka Elizy Sarnackiej-Mahoney, choć przeznaczona dla młodego czytelnika, pochłonęła mnie w całości. Inteligentna fabuła, giętki i plastyczny język narracji, komizm słowny i sytuacyjny, a także dyskretnie przemycony walor edukacyjny (choćby dzięki przypisom wyjaśniającym zagadnienia czy to historyczne czy geograficzne), to wszystko sprawia, że z czystym sercem mogę polecić „Maję

Orety” nie tylko córce, ale i jej mamie, a także babci. I choć bohaterki kobiecych (czy lepiej: dziewczęcych) jest więcej, to

jest to także świetna lektura dla chłopców, którzy na pewno nie tylko nie będą mogli się oderwać od tej książki, ale także pokochają

główną bohaterkę na tyle, żeby szukać w swoim otoczeniu takiej koleżanki.



Książkę pt. „Maja Orety” autorstwa Elizy Sarnackiej-Mahoney można nabyć na stronie wydawnictwa „Literatura”: www.wydawnictwoliteratura.pl/ksiazki/maja-orety oraz via amazon.com, a niedługo również w polskiej księgarni w New Jersey EK Polish Bookstore: www.facebook.com/EkPolishBookstore/

Babcia Antosia - o, przepraszam, Antonina! - jest najmądrzejszą osobą, jaką znam. Powiem wam w sekrecie, że choć bardzo kocham moją mamę, to większym zaufaniem darzę jednak babcię. Babcia patrzy na świat przez różowe okulary (opinia mamy) i uważa, że nigdy nie należy niczego zakładać z góry. Ani tego, że w piątek trzynastego musi wydarzyć się nieszczęście, ani że jeśli ryby generalnie nie mają głosu, to nie znaczy, że wśród ich trylionowej populacji żyjącej w morzach i oceanach nie znalazłaby się taka, z którą można by pogadać.

Tę mądrą, ciepłą i dowcipną książkę uzupełniają idealnie oddające klimat „Maj Orety” rysunki Katarzyny Kołodziej, które cieszą oko czytelnika i wywołują uśmiech przewracającego kartki. Mnie osobiście urzekły dlatego, że przypominały mi równie dowcipne rysunki, którymi sama z koleżankami upiększałam zeszyty podczas niezbyt ciekawych lekcji.

Jeśli jeszcze nie poznaliście „Maj Orety”, nie zwlekajcie z zapoznaniem się z tą niezwykłą dziewczynką. Dzięki niej uwierzycie nie tylko w elfy, ale też w to, że piątek trzynastego nie musi oznaczać nieszczęścia. Bo - jak mówi babcia Mai - nigdy nie należy niczego zakładać z góry.

A tych, którzy się z Mają Orety zaprzyjaźnią, pragniemy poinformować, że w przygotowaniu już jest drugi tom opowieści o jej przygodach. I tam też będzie się działo!

TYTUŁ: MAJA ORETY
AUTOR: ELIZA SARNACKA-MAHONEY
RYСУNKI: KATARZYNA KOŁODZIEJ
WYDAWNICTWO: LITERATURA
ROK WYDANIA: 2020



www.bookpani.blogspot.com

R E K L A M A

POŻYCZKI na zakup i refinancing
 Conventional Loan and FHA | Residential and commercial
Pożyczki pod zastaw domów, mieszkań, ziemi i na inwestycje
 Zadzwoń dziś:
Agnieszka Gołabek: 720-935-8686
Aga8686@gmail.com

Ela Homes
 Brokers Guild - Cherry Creek Ltd
Let Us Help You BUY or SELL Your Home!
NIERUCHOMOŚCI W COLORADO
 Zadzwoń po darmową wycenę i sprawdź jak możesz zaoszczędzić przy kupnie lub sprzedaży domu.
ElaHomes.com
Ela.Sobczak@yahoo.com
ELA SOBCZAK, REALTOR®
 303.875.4024 Mówimy po Polsku



CHICAGO MARKET

NAJSMACZNIEJSZY POLSKI SKLEP W KOLORADO

Nie czekaj i posmakuj najwyższej jakości naszych, polskich, naturalnych i najświeższych produktów
Prosto + szybko od producenta na Wasz rodzinny stół



www.chicago-market.com

ALEX'S DELI oferuje najlepsze i najzdrowsze wyroby kielbasiane i wędliniarskie. ZAWSZE gwarancja naturalnych smaków bez konserwantów!



15% zniżki na zakupy robione w poniedziałki!!!

ALEXANDRA Foods Company
Nasza wyłączność sprzedaży i dystrybucji w stanie Kolorado; Przepyszne bo robione według domowej receptury: Pierogi, Uszka, Pyzy, Naleśniki, Kopytka i Kluski



KOVALA BREAD and RACINE Bakery
Najlepszy i najzdrowszy CHLEB oraz smaczne CIASTA & Maślane KOLACZKI. Palce lizać!

W każdą sobotę dostawa świeżego towaru z Chicago
Sprzedaż artykułów w tym samym tygodniu co ich produkcja.
WYRÓWNYMY LUB POBIJEMY KAŻDĄ CENĘ TEGO SAMEGO PRODUKTU
JAKI JEST NA RYNKU
Jesteśmy agencją firmy POLAMER w Kolorado: Oferujemy przeprowadzki do Polski, innych krajów UE oraz wszystkich Stanów Ameryki: Kontenery, Samochody, Palety, Paczki. Oferujemy wysyłki lotnicze oraz morskie po NAJNIŻSZYCH cenach!!!

ZAPRASZAMY:
1477 Carr St., Lakewood CO 80214
Poniedziałek - Sobota - 10.00 - 18.00
Niedziela - 11.00 - 15.00

KRYSTYNA:
tel. 303-868-5662
WACLAW:
tel. 708-302-7225
viczawadzki@gmail.com



POŻYCZKI NA ZAKUP REAL ESTATE

Robert Kozina
Mortgage Banker



Kupno domu od 3% wpłaty
Dla właścicieli biznesów - pożyczki na domy
tylko z jednym rokiem rozliczeń
Niskie procenty, specjalistyczny serwis
BEZPŁATNE KONSULTACJE

1001 16th St
Denver, CO 80265
zadzwoń już dziś

773-991-3608

DREAM HOMES COME IN ALL SIZES.

WE HAVE MORTGAGES TO FIT THEM ALL.

Discover Westerra home loans and take advantage of banking with a local financial institution that offers 3% down payment options on loans up to \$850,000!

Other Westerra Benefits

- **Competitive Rates** and **no origination fee**
- **Full Credit Approval** – not just a prequalification so you are ready to make a winning offer
- **Flexible payment options** – monthly, semi-monthly or bi-weekly schedules
- **Make Your Payments to Westerra** – now and in the future



Monika will help make the most of your home purchase dollars. She will listen to your needs and personalize a loan that supports your best overall financial health.



Monika Higgins-Szczur
mhiggins@westerracu.com | 303-339-3558
NMLS 501360



Mówię po Polsku

HVAC SERVICE

NEW INSTALLATION OR REPAIR WITH WARRANTY



Furnaces + Air Conditioning
Water Heaters + Humidifiers
RHEEM or any other brand
Licenced & Insured

- New furnace labor and materials start from - \$1750
- New A/C 2.0t starts from - \$2350
- Water heater 40gal \$950, 50gal - \$1050



Ogrzewanie & Schładzanie
Zawsze Gwarancja Domowego Komfortu!

PS COOL HEAT

Alex Koushyk

720-285-0145